GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 4 czerwca 2024 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 128.10622, 1 Nakład 42 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

5 DNI DO WYBORÓW DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Już w niedzielę, 9 czerwca, wybory do europarlamentu. W tym roku w Polsce wybierzemy 53 eurodeputowanych. Każda partia, która przekroczy 5 proc. poparcia w skali kraju, dostanie liczbę mandatów proporcjonalną do swojego wyniku

Temat dnia
Kto głosuje, ten się liczy
▶ 4-5

Fundusz Sprawiedliwości kupował głosy dla wiceministra

Nie okazali wdzięczności

„Efekt FS nie zadziałał” – pisali eksperci Funduszu Sprawiedliwości pracujący przy kampanii wiceministra Marcina Romanowskiego. Ich raport pokazuje, jak Suwerenna Polska zamieniła fundusz w narzędzie do kupowania głosów.

Wojciech Czuchnowski

„Strażacy ładnie się ubrali. Dostali kilkaset tysięcy złotych. Władze lokalne przedstawiły to jako ich sukces, a oni sami nie okazali wdzięczności, bo byli przekonani, że im się to należy. Moim zdaniem dużo efektywniejszą formą wykorzystania środków z funduszu byłyby przeciwdziałające przestępczości pikniki rodzinne, które proponowałem. Przychodziłyby na nie całe rodziny, żeby poskakać na dmuchańcu i spędzić wspólnie czas. Rozdałoby się im kilka fantów, przywiozło kilku prawników do udzielania porad, przybiło setki piątek z miejscowymi i miałoby się popularność jak minister Warchoł w regionie”.

Ogromna dysproporcja

To fragment wewnętrznej analizy sztabu wyborczego Marcina Romanowskiego, polityka Suwerennej Polski (wtedy Solidarnej) i wiceministra sprawiedliwości, startującego w 2019 r. w wyborach do Sejmu z list PiS. Jej autorzy to Miłosz Horodyski i Miłosz Łaski, eksperci pracujący w tym czasie dla Funduszu Sprawiedliwości. Obaj stwierdzają, że „efekt FS nie zadziałał”. Mimo wpompowania z niego dużych pieniędzy w gminy, z których startował Romanowski, wiceminister dostał bardzo mało głosów i do Sejmu nie wszedł.

Horodyski z Łaskim dokładnie wyliczają: „Ponad 8 milionów złotych poszło na OSP [Ochotnicze Straże Pożarne]. Oto poparcie w niektórych gminach, które otrzymały wsparcie na zakup sprzętu: • Turobin – 800 tys. zł – 100 głosów; • Goraj – 800 tys. zł – 138 głosów; • Tomaszów Lubelski – 155 tys. zł – 155 głosów; • Izbica – 120 tys. zł – 112 głosów; • Wojsławice – 20 głosów; • Siennica Różana – 19 głosów”.

Rzeczywiście, dysproporcja pomiędzy przekazanymi pieniędzmi a głosami dla Romanowskiego była ogromna. We wspomnianych gminach głosowało w tamtych wyborach ok. 33 tys. osób. Poparcie dla Romanowskiego nie wyniosło nawet 5 proc. W kolejnych wyborach w 2023 r. do okręgów wyborczych ministra poszło już z funduszu 19 mln zł. I Romanowski posłem został.

Dysponenci funduszu z pełną świadomością traktowali go jako narzędzie do kupowania głosów

Dotacja zagrożona?

Analiza, którą ujawniamy, potwierdza prawdziwość słów Tomasza Mraza, byłego dyrektora Funduszu Sprawiedliwości, który na początku 2024 r. zgłosił się do prokuratury. Dzisiaj Mraz jest małym świadkiem koronnym w śledztwie badającym nadużycia w funduszu podlegającym Ministerstwu Sprawiedliwości. Śledztwo ma dwa wątki: w pierwszym badane jest ustawianie konkursów na dotacje z funduszu, tak by pieniądze dostawały organizacje związane z Suwerenną Polską Zbigniewa Ziobry, z PiS lub z Kościołem. Wątek drugi dotyczy wykorzystywania funduszu nie na pomoc ofiarom przestępstw (do czego jest przeznaczony), ale do finansowania gmin, z których startowali w wyborach politycy SP.

W niedzielę na kanale YouTube Romana Giertycha (adwokata Mraza i posła KO) ukazało się oświadczenie Mraza. Mówił on w nim m.in., że pieniądze z FS były precyzyjnie rozdzielane po okręgach wyborczych, a efekty poddawano potem analizom. Analiza Horodyskiego i Łaskiego jest dowodem, że tak właśnie było, a dysponenci funduszu z pełną świadomością traktowali go jako narzędzie do kupowania głosów. Dziś taki proceder może być uznany przez Państwową Komisję Wyborczą za nielegalne finansowanie kampanii. I spowodować odebranie dotacji budżetowej PiS, w ramach którego Suwerenna Polska startowała do Sejmu i Senatu. To ok. 26 mln zł rocznie. Z naszych informacji wynika, że cytowaną analizę wraz z bardzo dużym pakietem korespondencji ma prokuratura.

Nazwiska Horodyskiego i Łaskiego pojawiają się także w rozmowie, jaką Tomasz Mraz nagrał w lutym 2024 r., gdy już współpracował z prokuraturą. Chodzi o zapis narady między posłem Romanowskim, Mrazem oraz Urszulą D., ostatnią szefową funduszu, która od marca siedzi w areszcie. Wspominają o Łaskim i Horodyskim, z rozmowy wynika, że chcieliby ukryć ich rolę. ●

Kultura

Podsiadło wrócił na stadiony

Blisko 60 tysięcy fanów oklaskiwało Dawida Podsiadłę w Gdańsku na pierwszym z siedmiu koncertów stadionowych zaplanowanych na ten miesiąc. Były płomienie i fajerwerki, delfiny i strażacy, duet z Vito Bambino ▶ 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
23>
9 770860 908129
1 RP

FOT. REUTERS/MOHAMMED SALEM

Świat

IZRAEL SIĘ WAHA

Kolejny zwrot akcji w sprawie zawieszenia broni w Strefie Gazy. Po piątkowej deklaracji premiera Benjamina Netanjahu, który zapowiedział, że nie wyobraża sobie rozmów z Hamasem, i wywołanych tym wielkich demonstracjach w Tel Awiwie, Ophir Falk, główny doradca Netanjahu w polityce zagranicznej, zapowiedział, że Izrael zaakceptuje plan zawieszenia. Zastrzegł, że nie jest to plan „zachwycający”, ale Izrael się zgodzi, ponieważ zależy mu na powrocie wszystkich pozostałych przy życiu zakładników.

Aktualna sytuacja w Strefie Gazy ▶ Wyborcza.pl

eprasa.pl d87480201c

Judyta Watoła

Niechęć do lekarzy ze Wschodu?

Według danych Ministerstwa Zdrowia już prawie 7 tys. lekarzy zza naszej wschodniej granicy otrzymało prawo wykonywania zawodu w Polsce, wśród nich jest ponad 4,3 tys. lekarzy z Ukrainy. Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim zatrudnia ok. 480 lekarzy z tego 80 z Ukrainy i Białorusi. Wśród nich jest Andrij K., rezydent specjalizujący się w anestezjologii i intensywnej terapii, który od połowy kwietnia siedzi w areszcie pod zarzutem zabójstwa 86-letniego chorego z zawałem tętnicy krezkowej, martwicą jelit, sepsą i niewydolnością serca i nerek. Po tym jak stwierdził u niego zatrzymanie krążenie, postanowił odstąpić od reanimacji, ponieważ pacjent nie miał żadnych szans na przeżycie. Próba reanimacji przysporzyłaby tylko cierpień.

Zespół powołany w szpitalu stwierdził, że rezydent z Ukrainy popełnił błąd, nie konsultując się z przełożonym. Nie popełnił jednak błędu medycznego. Pacjenta nie należało reanimować. Zespół wydał swoje stanowisko po kilku tygodniach badania sprawy. Polski rezydent Łukasz Z. już po kilku dniach od zdarzenia zawiadomił o nim gorzowską prokuraturę, a ta postawiła Ukraińcowi zarzut zabójstwa. O tym, że w tle leży niechęć do lekarzy ze Wschodu, wskazywał Zbigniew Borek, który na Łamach „Polityki" jako pierwszy opisał sprawę. – Zaczęło się w covidzie. Nie mieliśmy chętnych do pracy z zakażonymi. Lekarze i pielęgniarki mówili nam wprost, że jeśli dostaną taki nakaz, to pójdą na chorobowe. Płaciliśmy firmom, które zaczęły nam ściągać ludzi ze Wschodu – mówi Jerzy Ostrouch, prezes gorzowskiego szpitala. Przyznaje, że pojawiło się napięcie: – Zarzuty, że oni niczego nie umieją, że mają kupione dyplomy. Zaproponowaliśmy wtedy ordynatorom, żeby regularnie oceniali ściągniętych lekarzy pod kątem ich kwalifikacji i możliwości przedłużenia im umów w przyszłości. Atmosfera się uspokoiła, zaakceptowano tych lekarzy. Wyjątkiem był oddział anestezjologii i intensywnej terapii. Stamtąd ciągle było słychać głosy niezadowolenia.

Napływ lekarzy ze Wschodu powinien być ulgą dla polskich medyków, bo tak bardzo brakuje nam personelu

Napływ lekarzy ze Wschodu powinien być ulgą dla polskich medyków, bo tak bardzo brakuje nam personelu, że pracy starczy dla wszystkich. A jednak nie. Świadczą o tym komentarze ukazujące się pod tekstami „Wyborczej" o sprawie Andrii K. Autorzy wskazują na bardziej lub mniej skrywaną niechęć do lekarzy z Ukrainy czy Białorusi. Jak jednak musi być silna, że dopuszcza nawet absurdalne podejrzenie o popełnienie na chorym morderstwa?!

W Okręgowej Izbie Lekarskiej w Gorzowie usłyszałam, by nie poruszać wątku niechęci do lekarzy ze Wschodu, bo to tylko przyniesie szkody. Jednocześnie padły słowa w obronie polskiego rezydenta, który doniósł na kolegę z Ukrainy, bo on „jest naszym polskim lekarzem". A więc jednak narodowość się liczy. Podobnie jak dla Naczelnej Izby Lekarskiej, która interweniowała w sprawie dopiero pod naciskiem środowiska i bardzo po cichu. Gdyby chodziło o lekarza Polaka, jej głos byłby zapewne donioślejszy. ●

Piłka nożna na granicy
Walczą o swoje przed eurowyborami

FOT. REUTERS / ALBERT GEA

Rolnicy bawią się piłką podczas blokady autostrady AP-7 w pobliżu granicy hiszpańsko-francuskiej. Zatarasowali przejazd w Le Perthus, żeby przed wyborami do Parlamentu Europejskiego wywalczyć lepsze warunki produkcji.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Rynek mieszkaniowy

467

TYS. ZŁ

za taką kwotę singiel może kupić w Warszawie 26-metrową kawalerkę (doliczając wkład własny). Para może szukać lokum do 582 tys. zł, czyli ok. 33-metrowego

Co można kupić do 500 tys. zł?
▶ Wyborcza.warszawa.pl

Claudia Sheinbaum
Nowa prezydentka Meksyku

Według oficjalnych, wstępnych danych Claudia Sheinbaum została prezydentką Meksyku. W niedzielnych wyborach 61-letnia kandydatka współrządzącej lewicowej Partii Odrodzenia Narodowego (MORENA), klimatolożka i była burmistrz stolicy kraju, zdobyła przynajmniej 58 proc. głosów. Kandydat opozycji, przedsiębiorca i były senator Xóchitl Gálvez, uzyskał ok. 29 proc. poparcia.

Zwycięstwa Sheinbaum pogratulował już ustępujący prezydent Andrés Manuel López Obrador, który uważany jest za jej mentora. „Będzie pierwszą kobietą prezydentem Meksyku od 200 lat... I może być również prezydentem z największą liczbą głosów w całej historii naszego kraju" – napisał Obrador na X.

Wyniki wyborów skomentowała też sama Sheinbaum. Wezwała swojego przeciwnika do ich uznania. Złożyła też szereg obietnic: uszanowania wolności prasy, niezależności banku centralnego i przedsiębiorców, a przede wszystkim kontynuowania programów socjalnych rozpoczętych przez swojego poprzednika.

FOT. REUTERS / RAQUEL CUNHA

Popularność Obradora zasadzała się w dużej mierze na podniesieniu poziomu życia najbiedniejszych w Meksyku poprzez m.in. podnoszenie płacy minimalnej i realizację wielkich projektów infrastrukturalnych. Za jego kadencji doszło również do militaryzacji kraju, która jednak nie zapobiegła wzrostowi przemocy ze strony karteli narkotykowych.

W trakcie kampanii wyborczej zabito ponad 200 kandydatów, aktywistów i urzędników. ●

Jarosław Marczuk, Reuters

Andrzej rysuje

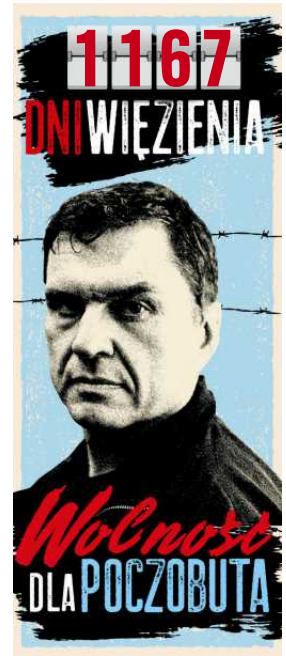

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34320764

Naszemu serdecznemu Koledze

Panu Piotrowi Bieniasowi

oraz

Rodzinie

z powodu śmierci

Mamy

składamy wyrazy najgłębszego współczucia
oraz słowa otuchy i wsparcia

Zarząd i Pracownicy Mota-Engil

1 RP

eprasa.pl d87480201c

Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk
ogłasza

pierwszy ustny nieograniczony przetarg na zbycie nieruchomości gruntowej w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 112/1, obręb Krobica, gmina Mirsk, o powierzchni 0,79 ha, zabudowanej kompleksem budynków stanowiących jedną funkcjonalną całość – obiektem usługowym (byłej szkoły podstawowej z oddziałem przedszkolnym i mieszkaniem pracowniczym) połączonym łącznikiem murowanym z budynkiem sali gimnastycznej oraz budynkiem garażu z częścią gospodarczą.

Prawo własności Gminy Mirsk ujawnione jest w księdze wieczystej nr JG1S/00012735/4, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lwówku Śląskim - IV Wydział Ksiąg Wieczystych.
Kierunek w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Mirsk zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej Gminy Mirsk nr XLVIII/436/18 z dnia 18 października 2018 r.: tereny z przewagą usług, w tym usług publicznych oraz sportu i rekreacji (U), tereny wód powierzchniowych (WS).

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 200 000,00 zł.

Wadium w pieniądzu, w wysokości 20% ceny wywoławczej tj. kwotę 240 000,00 zł należy wnieść do dnia 19.08.2024 r. do godz. 15.00 na rachunek bankowy Gminy Mirsk nr 58 1020 2124 0000 8102 0011 1468 PKO BP SA o/Jelenia Góra w tytule podając „wadium Krobica 33".

Przetarg odbędzie się w dniu 23.08.2024 r. w Urzędzie Miasta i Gminy Mirsk – pl. Wolności nr 39 w sali nr 12 (sala posiedzeń) o godz. 12.00.

Pełna treść niniejszego ogłoszenia dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Mirsk oraz na stronach internetowych *https://bip.mirsk.pl/* w zakładce *Przetargi i https://www.facebook.com/urzadmiastaigminymirsk/.*

Informacji udziela:
Ewa Buczyńska
Podinsp. ds. gospodarki nieruchomościami komunalnymi
tel. 75 64 70 445, e-mail: nieruchomosci@mirsk.pl, pok. nr 8 w godzinach pracy Urzędu

Kraj/34320127

Wyciąg z ogłoszenia o trzecim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej w Łukowie przy ul. Łapiguz

1. nieruchomość zabudowana położona w Łukowie przy **ul. Łapiguz** oznaczona jako działka Nr 1677/3 o pow. 2010 m² (KW Nr LU1U/00056991/9). Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **562 800 zł;** wadium w wysokości **112 000 zł** (słownie: sto dwanaście tysięcy złotych).
2. Trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w Urzędzie Miasta Łuków, ul. Piłsudskiego 17 w Sali Konferencyjnej w dniu **06 sierpnia 2024 r. o godz. 10⁰⁰.**
3. Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w pieniądzu (w kwocie podanej powyżej) z podaniem imienia, nazwiska i adresu zamieszkania lub nazwy i siedziby firmy oraz numeru działki na konto Miasta Łuków nr 84 9206 1048 7103 0300 2000 0160 do dnia **31 lipca 2024 r.**
4. Ogłoszenie o przetargu podlega publikacji na stronie internetowej Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej, będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Łuków przy ul. Piłsudskiego 17 oraz w sposób zwyczajowo przyjęty, tj. wywieszone na słupach ogłoszeniowych na terenie miasta Łuków.
5. Szczegółowe informacje związane ze sprzedażą wyżej opisanej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Łuków, pokój nr 7, tel. 25 797 66 10.

Kraj/34320492

Trzebiechów, 3 czerwca 2024 r.

WÓJT GMINY TRZEBIECHÓW OGŁASZA

III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w obrębie **Trzebiechów**, gmina Trzebiechów oznaczonej działkami nr **384/21, 186/2, 185/2** – przeznaczenie wg. SUiKZP: tereny aktywności gospodarczej oraz w części tereny rolnicze – łąki i pastwiska; nieruchomość. Nieruchomość obciążona jest hipoteką, którą Sprzedający spłaci przed sprzedażą, dzięki czemu kupujący nabywa nieruchomość nieobciążoną.
Powierzchnia działki 0,87 ha, Cena wywoławcza 699501,00 zł, wadium: 50000,00 zł księga wieczysta: ZG2S/00017480/6. Pierwszy przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 29 marca 2024r. i zakończył się wynikiem negatywnym. Drugi przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 15 maja 2024r. i zakończył się wynikiem negatywnym.
Przetarg odbędzie się dnia 9 sierpnia 2024 r. o godz. 14⁰⁰ w sali nr 9 Urzędu Gminy w Trzebiechowie.
Wpłatę wadium należy uiścić do dnia 6 sierpnia 2024r. w kasie Urzędu Gminy Trzebiechów lub na konto Urzędu Gminy Trzebiechów w Banku Spółdzielczym w Kożuchowie nr **22 9673 0007 0020 0203 5190 0013**.
Informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Trzebiechowie pokój nr 6, tel. 68 351 41 22.
Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane: na stronie internetowej i tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Trzebiechowie, a także w Biuletynie Informacji Publicznej.

Wójt Gminy Trzebiechów /-/ Izabella Staszak

Kraj/34320791

Ze względu na to, że w moich publicznych wypowiedziach, kierowanych do przedstawicieli ogólnopolskich mediów między innymi podczas konferencji prasowych i wywiadów udzielanych w czasie pełnienia przeze mnie funkcji Komendanta Głównego Policji
– przedstawiłem nieprawdziwe informacje dotyczące tego, jakoby Pan Inspektor **Ryszard Walczuk, Dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych Komendy Głównej Policji** w czasie poprzedzającym powołanie mnie do pełnienia funkcji Komendanta Głównego Policji – nadzorował nielegalne działania grupy funkcyjnej Policji, której zadaniem miało być rzekome inwigilowanie dziennikarzy w związku z informacjami, którymi dziennikarze ci mieli dysponować w kwestii tzw. „afery taśmowej"; – podejmować lub nadzorować działania mające polegać na zorganizowaniu nielegalnej prowokacji, której rzekomym celem miało być zmuszenie mnie do rezygnacji z dalszego pełnienia funkcji Komendanta Głównego Policji, a także przedstawiłem nieprawdziwe informacje jakoby Pan Inspektor Ryszard Walczuk, został zwolniony ze służby w Policji w następstwie mojej interwencji podjętej w wyniku nabycia rzekomo nielegalnych działań, którymi miał kierować, co było nieprawdą i nie znajdowało żadnych podstaw w świetle informacji, którymi dysponowałem, pełniąc funkcję Komendanta Głównego Policji, przez co naruszyłem dobra osobiste Pana Inspektora Ryszard Walczuka, a mianowicie jego dobre imię, cześć, dobrą reputację i godność osobistą, co w konsekwencji naraziło Pana Inspektora Ryszarda Walczuka na utratę nieposzlakowanej opinii, którą cieszył się on w środowisku zawodowym i prywatnym, **niniejszym przepraszam Pana Inspektora Ryszarda Walczuka.**
Niniejsze oświadczenie publikuję na skutek przegranego procesu

Insp. Zbigniew Maj
Były Komendant Główny Policji

Kraj/34320493

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.
Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

Kraj/34299607

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 04.06.2024 r. do dnia 25.06.2024 r.) **wykaz nr 19/2024** obejmujący: Lokale użytkowe z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczone do najmu na czas nieoznaczony, w trybie przetargowym, lokal użytkowy położony w Brzegu przy ul. Chrobrego 14F oraz przy ul. Lekarskiej 2, lokal użytkowy we Wrocławiu przy ul. Kruczej 8 oraz lokal w Zgorzelcu przy ul. Orzeszkowej 32A. Informacje na temat nieruchomości uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28, tel. 71/710 72 76, 71/710 72 77, w sekretariacie Oddziału Regionalnego AMW we Wrocławiu, tel. 71/710 72 00 oraz na stronie internetowej: www.amw.com.pl.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 00
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Kraj/34320489

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 176/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Marii Szot domu Kuberskiej urodzonej w dniu 3 grudnia 1957 r. w Siemianowicach Śląskich, a zmarłej w dniu 24 lutego 2023 r. w Siemianowicach Śląskich, ostatnio mającej miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

Kraj/34320820

OGŁOSZENIE:

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 33/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Eugeniuszu Zygmuncie Łukaszewskim urodzonym w dniu 16 listopada 1962 r. w Siemianowicach Śląskich, a zmarłym w dniu 22 maja 2017 r. w Siemianowicach Śląskich, ostatnio mającym miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

Kraj/34320799

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 131/23 toczy się postępowanie z wniosku Marcina Janosa o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Andrzeju Maroszek, synu Jerzego i Ireny, urodzonym dnia 17 października 1960 roku w Sosnowcu, zmarłym dnia 22 sierpnia 2020r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym fazie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

Kraj/34320817

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 608/23 toczy się postępowanie z wniosku Adama Zawiszy, Anny Gorzawskiej-Remogna i Grzegorza Czebotar o stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Marii Młynarczyk z domu Klosek, córce Józefa i Eleonory, urodzonej dnia 28 sierpnia 1949 r. w Łaziskach Górnych, zmarłej dnia 14 marca 2023 roku r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

Kraj/34320813

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 107/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Eleonorze Gabrieli Sissel z domu Miszek, córce Ryszarda i Ireny z domu Kocur, urodzonej dnia 19 stycznia 1952r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłej dnia 3 grudnia 2022 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

Kraj/34320797

OGŁOSZENIE:

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 326/23 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po Marcelim Aleksandrze Kotiszu (Kotisz), synu Pawła i Klary, urodzonym dnia 19 listopada 1952r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłym dnia 15 grudnia 2020r. w Dąbrowie Górniczej i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

Kraj/34320806

eprasa.pl d87480201c

Wybory do Parlamentu Europejskiego 9 czerwca 2024 r.

Kto głosuje, ten się liczy

W wyborach do Parlamentu Europejskiego nie ma stałej liczby mandatów w okręgach, zależy ona od tego, ile głosów zbierze partia. Ostatecznie liczy się liczba głosów, a nie miejsca na liście. Dość często ktoś z dalszego miejsca robi lepszy wynik niż jedynka.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM MAJEWSKIM
analitykiem systemu wyborczego z inicjatywy obywatelskiej WybierzTAK.pl

MICHAŁ WOJTCZUK: Pierwszy stopień ordynacji do Parlamentu Europejskiego to policzenie wyników wszystkich partii w całym kraju i rozdzielenie wśród nich mandatów metodą d'Hondta. To łatwe. Ale jak te mandaty przydziela się do poszczególnych okręgów?
MICHAŁ MAJEWSKI: Zatrzymajmy się przy tym pierwszym kroku, bo jedną rzecz warto tu podkreślić. Ordynacja do Parlamentu Europejskiego jest najbardziej proporcjonalna spośród wszystkich naszych krajowych wyborów. Mimo że okręgów mamy 13, to de facto w tym pierwszym kroku cała Polska jest jednym okręgiem, w którym do rozdzielenia są aż 53 mandaty. Każda partia, która przekroczy 5 proc. poparcia w skali kraju, dostaje proporcjonalną do swojego wyniku liczbę mandatów. Różnica między procentem zdobytych głosów a procentem zdobytych mandatów to tylko plus minus 1 proc. Czyli zupełnie inaczej, niż na przykład w wyborach do Sejmu, w których głosy mniejszych partii w poszczególnych okręgach przepadają. Tu partia, która zdobędzie 6 proc. poparcia, ma mniej więcej 6 proc. mandatów.

Kiedy mamy na poziomie całego kraju policzone, ile mandatów dostaną poszczególne komitety, zaczyna się przydzielanie ich – w obrębie jednej listy – w poszczególnych okręgach. Czyli na przykład: jeśli ugrupowanie zdobyło pięć mandatów...

Z sondaży wychodzi, że mniej więcej taki wynik będzie mieć w tych wyborach Konfederacja.
– Możemy przyjąć ten wynik, aby lepiej zrozumieć przydział mandatów. Dla tej partii mandaty przypadną w okręgach wyborczych z pięcioma najlepszymi wynikami dla tej listy wyborczej. 13 okręgów jest bardzo nierówno podzielone pod względem tego, ilu ludzi tam mieszka i głosuje. Pięć największych okręgów to małopolsko-świętokrzyski, śląski, Warszawa z przylegającymi powiatami, wielkopolski, dolnośląsko-opolski i w tych okręgach Konfederacja przy wyniku pięciu mandatów dostanie po jednym mandacie w każdym z tych okręgów.

Nawet jeśli procentowo na przykład Konfederacja będzie miała w okręgu warszawskim niższe poparcie niż w innym okręgu?
– Tak, bo mandaty przydzielane są po kolei okręgom z najlepszymi wynikami pod względem bezwzględnej liczby głosów, a nie procencie poparcia. Trzymając się przykładu z Konfederacją, w liczbach bezwzględnych ona zawsze więcej głosów zdobędzie w Warszawie, bo jest tu po prostu więcej wyborców Konfederacji niż na Podkarpaciu. Mimo że na Podkarpaciu procentowe poparcie będzie mieć większe.

Czy to nie jest demotywujące dla wyborców z mniej ludnych okręgów?
– Odpowiem przykładem. W ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego było tak, że 230 tys. głosów przekładało się na jeden mandat. Wiosna zdobyła w skali kraju 827 tys. głosów, ale w żadnym z okręgów nie zdobyła 230 tys. głosów. Ponieważ w pierwszym kroku głosy sumują się nie w okręgach, ale w całym kraju, 827 tys. głosów zostało przeliczone na trzy mandaty. Każdy głos oddany na Wiosnę w całym kraju miał taki sam wpływ na wynik. Nawet w Nowosądeckiem, gdzie w wyborach do Sejmu od 20 lat głosy wyborców lewicy w pewnym sensie się marnują. W wyborach do Parlamentu Europejskiego głosy wyborców lewicy na Podkarpaciu, w Sieleckiem czy podwarszawskim Sulejówku przekładają się – pośrednio – na mandat dla ich komitetu.

Mam wrażenie, że w wyborach do europarlamentu część osób nie chce swoim głosem przyczyniać się do zagwarantowania wysokopłatnej posady europosła i dlatego rezygnuje z udziału w tych wyborach. To nie jest dobre podejście

MICHAŁ MAJEWSKI

Dlatego tym razem nie ma sensu turystyka wyborcza, tak?
– W wyborach do Sejmu ona realnie miała wpływ na wynik. Najbardziej znany przykład to dodatkowy mandat dla KO w Kieleckiem. Na przykład dla wyborców Lewicy nie ma sensu w tych wyborach jeżdżenie z okręgu nr 5 (Mazowsze poza Warszawą i jej najbliższą okolicą) do Warszawy. Mimo że Lewica w okręgu nr 5 nie ma szans na mandat, głos nie będzie zmarnowany. Turystyka wyborcza jest niepotrzebna. Zagłosujmy na listę wyborczą zgodną z naszymi przekonaniami tam, gdzie mieszkamy. Może i kandydat z naszego okręgu nie zdobędzie mandatu, ale przełoży się to na mandat dla ugrupowania, które popieramy.

Wróćmy do przydzielania mandatów dla poszczególnych partii w okręgach. Która w kolejności jest Warszawa? Przy ilu mandatach Konfederacja dostanie mandat w stolicy?
– W Warszawie na 95 proc. będziemy mieć sześć mandatów. I one rozłożą się tak, że dwa otrzyma KO, a po jednym – PiS, Trzecia Droga, Lewica i Konfederacja. Dla tych mniejszych partii pierwszy albo drugi mandat jest przydzielany właśnie w okręgu warszawskim. Więc jeśli tylko te komitety przekroczą pięcioprocentowy próg, to jeden ze swoich mandatów zdobędą w Warszawie.

No, chyba że któryś komitet dostałby np. tylko cztery mandaty, a w liczbach bezwzględnych w Warszawie miałby gorszy wynik, niż w czterech innych okręgach, tak?
– Tak, chociaż to bardzo mało prawdopodobne. Warto zwrócić jeszcze uwagę na głosy z zagranicy. One, tak jak w wyborach sejmowych, dopisywane są do okręgu warszawskiego. Jeżelibyśmy przeliczyli głosowanie z 15 października na euromandaty, to w Warszawie mielibyśmy siódmy, dodatkowy mandat. To byłby trzeci mandat dla KO, ale nie kosztem mandatu dla Konfederacji, tylko kosztem mandatu dla KO w innym województwie.

Ale chyba nie zanosi się na taką mobilizację Polonusów jak 15 października.
– Śledzę, w jakim tempie osoby za granicą rejestrują się na wybory. Na tę chwilę mamy tylko ok. 50 tys. zarejestrowanych. Oczywiście wielu odkłada to na ostatnią chwilę, ale nie spodziewam się, żeby na koniec było ich więcej niż 80-90 tys. Przypomnę: w wyborach sejmowych zarejestrowało się na świecie ponad 600 tys. ludzi. Chyba nawet nie uda się osiągnąć poziomu zaangażowania Polonii takiego jak w wyborach do Parlamentu Europejskiego z 2019 r. Wtedy osób, które zarejestrowały się za granicą, było 116 tys.

Właściwie, dlaczego ta mobilizacja jest niższa?

Wybory do PE w 2019 r.

- Do obsadzenia w Parlamencie Europejskim Polska miała 52 mandaty.
- W 2019 r. najlepszy rezultat osiągnęło Prawo i Sprawiedliwość, które z poparciem 45 proc. wyborców uzyskało 27 mandatów.
- Koalicja Europejska, czyli komitet budowany wokół Koalicji Obywatelskiej, która weszła w sojusz z PSL, SLD, Zielonymi i Nowoczesną, zyskała 38 proc. poparcia, co przełożyło się na 22 mandaty w PE: w tym 14 z rekomendacji KO, 5 – SLD i 3 PSL.
- Wiosnę Roberta Biedronia wskazało 6 proc. wyborców i dzięki temu ugrupowanie wprowadziło do PE trzyosobową reprezentację.

eprasa.pl d87480201c

Wybory do Parlamentu Europejskiego 9 czerwca 2024 r.

• **Inauguracja kampanii wyborczej Koalicji Obywatelskiej do Parlamentu Europejskiego w Szczecinie 1 maja br. w 20. rocznicę wstąpienia Polski do Unii Europejskiej**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Część tych Polaków, którzy mieszkają w Unii Europejskiej, mogła wybrać głosowanie na lokalnych kandydatów krajów, w którym mieszkają. No, ale w Wielkiej Brytanii liczba zarejestrowanych do dziś to tylko 11 tys., czyli zaledwie 7 proc. liczby wyborców, którzy zarejestrowali się w tym kraju na wybory w październiku 2023 r.

Przypomnijmy – Wielka Brytania teraz po raz pierwszy nie uczestniczy w wyborach do Parlamentu Europejskiego, bo wyszła z Unii.
– Tak. Po prostu: stawka wyborów październikowych była o wiele wyższa. Te do Parlamentu Europejskiego są postrzegane przez wielu Polaków za granicą jako mniej istotne.

Mówi się, że ordynacja do Parlamentu Europejskiego premiuje wysoką frekwencję. Czy rzeczywiście tak jest?
– Można tak powiedzieć. Owszem, jak już wcześniej mówiliśmy, Podkarpacie, jakiej by frekwencji nie miało, nie jest w stanie przebić Śląska, Małopolski czy Warszawy. Najważniejsza jest mobilizacja w skali kraju, a nie poszczególnych okręgów wyborczych. Przy przeliczeniu głosów na mandaty Polska jest de facto jednym okręgiem wyborczym, czyli jeśli wyborcy jakiegoś ugrupowania będą zdeterminowani i tłumnie pójdą do wyborów, są w stanie osiągnąć lepszy wynik niż ugrupowanie, które nie zmobilizuje swoich zwolenników.

Mamy w tych wyborach takie pary komitetów o zbliżonym poparciu. Jedna z nich to Lewica i Konfederacja. Od mobilizacji ich wyborców będzie zależało, które z nich na etapie przeliczania wyników metodą d'Hondta w skali kraju zdobędzie więcej mandatów. Podobna rywalizacja jest między Zjednoczoną Prawicą a KO. Ciekawie jest też z Trzecią Drogą. Tam będzie pewna wewnętrzna rywalizacja między PSL i PL2050 o to, który kandydat zdobędzie najwięcej głosów w okręgu. Co prawda starano się temu zapobiec. W okręgach gdzie lepszym poparciem cieszy się PSL, na jedynce jest kandydat z PSL i odwrotnie: w większych okręgach miejskich liderem listy jest raczej ktoś z PL2050. Ale to jeszcze nie przesądza o wyniku.

W 2009 r. Platforma Obywatelska zdobyła mandat w okręgu podkarpackim, ale nie przypadł on Marianowi Krzaklewskiemu, który startował z jedynki. Wyprzedziła go startująca z drugiego miejsca Elżbieta Łukacijewska. Czy coś takiego może się zdarzyć w tych wyborach na przykład z Danielem Obajtkiem?
– Krzaklewski nie był wyjątkiem, takich przypadków było więcej.

Zapominamy, że ostatecznie liczy się liczba głosów, a nie miejsca na liście. Dość częste jest, że ktoś z dalszego miejsca może zrobić lepszy wynik niż „jedynka".

Nie wiem, czy tak może być z Obajtkiem. Słyszałem wśród wyborców lewicy krytyczne głosy o Robercie Biedroniu, który jest jedynką w Warszawie. Ale chyba jednak zdobędzie najlepszy wynik wśród kandydatów lewicy w tym okręgu. Warto powtórzyć: jeśli komuś nie podoba się lider listy, to nie jest powód, żeby nie głosować, można wybrać kogoś z dalszego miejsca.

Wróćmy jeszcze na chwilę do przydzielania mandatów w okręgach. Od czego zależy, czy okręg warszawski będzie mieć pięć, czy sześć mandatów? Czy da się powiedzieć, przy jakiej frekwencji będzie sześć mandatów?
– Szósty mandat w Warszawie wynika z tego, że w okręgu obejmującym stolicę i obwarzanek powiatów, KO zdobywa tak dużo głosów, że to się przekłada na drugi mandat dla tego komitetu. To jest dość stabilne. Nie widzę możliwości, że KO zdobyłaby jeden mandat.

Bardzo podoba mi się hasło profrekwencyjne Warszawy i innych dużych miast „Kto głosuje, ten się liczy". Jeżeli chcemy mieć wpływ na to, jak funkcjonuje Unia Europejska, to nasz udział w wyborach 9 czerwca daje nam realny wpływ na pozycję Polski w europarlamencie

A czy ma szanse zdobyć trzeci?
– Wymagałoby to bardzo dużej mobilizacji. Jakiej – to trudno przewidzieć. Bo nie wystarczy tylko szturm wyborców do urn w tym okręgu. Musiałby być też bardzo dobry wynik w wyborach w skali kraju. Jakby okazało się, że KO bierze nie 19 mandatów – tak się teraz szacuje – tylko np. 23 mandaty, to jeden z tych dodatkowych mandatów mógłby przypaść w Warszawie.

Co z Mazowszem? Traktowane jest jako aksjomat, że PiS dostanie w okręgu mazowieckim dwa z trzech mandatów. Niedawne poparcie Beaty Szydło dla Jacka Kurskiego startującego z drugiego miejsca pokazuje, że jest tam pewna rywalizacja z Adamem Bielanem startującym z jedynką. W jakim scenariuszu PiS miałby w tym okręgu tylko jeden mandat? I czy to nie jest demotywujące dla wyborcy? Po co głosować, skoro wszystko jest rozstrzygnięte?
– Dla wewnętrznej motywacji wyborcy cenne jest przekonanie, że każdy dodatkowy głos może się przełożyć na dodatkowy mandat jego ugrupowania. Owszem, może w innym okręgu. Czy na Mazowszu wszystko jest rozstrzygnięte? Trochę tak to wygląda. Poza PiS i KO potencjał na zdobycie mandatu ma Trzecia Droga. Jeśli w całym kraju uzyska sześć lub siedem mandatów, to ten mandat mógłby przypaść dla Mazowsza. I wtedy na Mazowszu wybralibyśmy czwórkę europarlamentarzystów, a nie trójkę. To nie byłby mandat odebrany PiS w tym okręgu.

Wspomniał pan, że turystyka wyborcza nie ma w tych wyborach sensu. A co z dopisywaniem się do rejestru?
– Student z Siedlec, przyjeżdżający do Warszawy, jest wciąż przypisany w centralnym rejestrze wyborców w Siedlcach, w miejscu zameldowania. W wyborach parlamentarnych 2023 r. ponad 50 tys. ludzi skorzystało z możliwości zagłosowania w Warszawie z zaświadczeniem lub po dopisaniu się do spisu wyborców. W wyborach samorządowych tej możliwości nie było. A w wyborach europejskich znowu tę możliwość mamy. To są dodatkowe osoby, które mogą zagłosować i zwiększyć wynik wyborczy.

Jako inicjatywa obywatelska WybierzTAK apelujemy, aby z tego skorzystać. Każdy ma możliwość głosować w sposób najbardziej wygodny tam, gdzie będzie w dniu głosowania. Dotyczy to mieszkańców głównie Warszawy i największych aglomeracji, bo to tu mamy najwięcej tych, którzy mieszkają gdzie indziej niż ich adres zameldowania.

Zmienić miejsce głosowania można przez internet albo w dowolnym urzędzie gminy lub dzielnicy. Jest na to czas do czwartku, szóstego czerwca.

W 2023 r. prezydent Wrocławia Jacek Sutryk codziennie podawał, ilu ludzi dopisało się do spisu wyborców w ostatniej dobie. Uważam, że samorządowcy również w wyborach europejskich powinni na bieżąco informować, ilu ludzi już się dopisało, bo to zachęca kolejnych i w efekcie podnosi frekwencję.

Mam wrażenie, że w wyborach do europarlamentu część osób nie chce swoim głosem przyczyniać się do zagwarantowania wysokopłatnej posady europosła i dlatego rezygnuje z udziału w tych wyborach. To nie jest dobre podejście. Bardzo podoba mi się hasło profrekwencyjne Warszawy i innych dużych miast – „Kto głosuje, ten się liczy". Jeżeli chcemy mieć wpływ na to, jak funkcjonuje Unia Europejska, to nasz udział w wyborach 9 czerwca daje nam realny wpływ na pozycję Polski w europarlamencie. ●

Rozmawiał Michał Wojtczuk

Michał Majewski

• Analityk systemu wyborczego, autor petycji do Senatu, dotyczącej zmian w Kodeksie wyborczym dla zapewnienia prawidłowej liczby wybieranych posłów w każdych wyborach do Sejmu.

Współzałożyciel obywatelskiej inicjatywy Wybierztak.pl, która powstała przed wyborami parlamentarnymi w Polsce w 2023 roku. Jej cel to promowanie strategicznego głosowania, które minimalizowało liczbę zmarnowanych głosów i zwiększało szanse opozycji demokratycznej na zdobycie mandatów, poprzez koordynację głosowania i rekomendacje dla niezdecydowanych wyborców

Poradnik wyborów do Parlamentu Europejskiego
Zmiana miejsca, zaświadczenie o prawie do głosowania

• **Jak złożyć wniosek w sprawie zmiany miejsca głosowania**
Aby złożyć wniosek w sprawie zmiany miejsca głosowania trzeba sprawdzić swoje dane, które są gromadzone w Centralnym Rejestrze Wyborców.

Jeżeli okaże się, że adres miejsca, pod którym mamy oddać głos, jest nieaktualny, można złożyć np. wniosek o zmianę miejsca głosowania na zgodny z aktualnym adresem zamieszkania.

Wniosek o zmianę miejsca głosowania można złożyć przez internet (https://www.gov.pl/), do czego potrzebny jest profil zaufany.

Można też wniosek osobiście przedłożyć w urzędzie miasta lub gminy, w której wyborca będzie przebywać w dniu wyborów. Sprawa załatwiana jest od ręki i bezpłatnie.

• **Jak pobrać zaświadczenie o prawie do głosowania**
Jeżeli wyborca nie jest pewien, gdzie będzie przebywać w dniu wyborów, należy pobrać zaświadczenie o prawie do głosowania. Aby je uzyskać, trzeba złożyć wniosek osobiście lub przez pełnomocnika w każdym urzędzie gminy w kraju. Wniosek składa się do wójta gminy, burmistrza lub prezydenta miasta. Za granicą zaświadczenie wydają konsulowie. Przepisy nie określają wzoru wniosku. Należy napisać go samodzielnie.

Na podstawie tego dokumentu będzie można oddać swój głos w każdej obwodowej komisji wyborczej w kraju lub za granicą. Ważne, aby dobrze zabezpieczyć ten dokument. Zaświadczenie wydawane jest tylko raz i jego utrata będzie oznaczała brak możliwości oddania głosu.

• Termin na uzyskanie zaświadczenia o prawie do głosowania mija w czwartek, 6 czerwca br.

eprasa.pl d87480201c

„Ten pacjent był niereanimacyjny”

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim zwrócił się do Ministerstwa Zdrowia o kontrolę w związku ze sprawą rezydenta z Ukrainy aresztowanego pod zarzutem zabójstwa 86-letniego chorego. „Wyborcza” poznała wyjaśnienia lekarki, która znieczulała go do operacji.

Judyta Watoła

• **Sprawa rezydenta z Ukrainy to drugi w historii (o innych publicznie nie wiadomo) przypadek obwinienia lekarza o zabicie pacjenta**
FOT. SHUTTERSTOCK

Szpital poprosił Ministerstwo Zdrowia o zlecenie merytorycznej kontroli. Mieliby ją przeprowadzić konsultanci krajowi w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii oraz w dziedzinie chirurgii ogólnej. Ich zadaniem byłoby sprawdzenie, czy w przypadku 86-letniego pacjenta szpitala w nocy 9 stycznia 2024 r., zespoły – anestezjologiczny i chirurgiczny – postępowały prawidłowo.

Przypomnijmy: chory miał zawał tętnicy krezkowej, zawał nerki, śledziony i jelita, niewydolność serca i nerek, zapalenie otrzewnej i sepsę oraz niedrożne tętnice udowe. Operowano go, by usunąć martwe pętle jelit – przyczynę dotkliwego bólu brzucha. Godzinę i 20 minut po operacji Andrij K., 27-letni rezydent z Ukrainy stwierdził, że u chorego doszło do zatrzymania krążenia i odłączył go od aparatury. Polski rezydent Łukasz Z. (dane zmienione), doniósł o zdarzeniu do prokuratury, a ta postawiła w kwietniu Andrijowi K. zarzut zabójstwa.

Sprawą zajmuje się Rzecznik Praw Obywatelskich, Rzecznik Praw Pacjenta, monitoruje ją departament postępowania przygotowawczego w Prokuraturze Krajowej. Ministerstwo Zdrowia dotąd się nią nie interesowało.

Na nasze pytanie rzecznik MZ Damian Kuraś odpowiedział tylko, że „sprawę bada prokuratura”. Teraz jednak zostało o to wprost poproszone przez gorzowski szpital.

„Zarząd szpitala składa niniejszy wniosek, bo chce działać transparentnie, a w sprawie wydaje się, że niezbędne jest dokonanie kompleksowej oceny działania wyżej wymienionych zespołów [anestezjologicznego i chirurgicznego – przyp. aut.]. Kompleksowe wyjaśnienie sprawy będzie dla szpitala znaczącym wsparciem w procesie poprawy jakości i pozwoli przywrócić spokój pacjentom” – czytamy w piśmie do MZ podpisanym przez prezesa szpitala Jerzego Ostroucha, wiceprezesa Roberta Surowca oraz zastępcę dyrektora ds. lecznictwa Krzysztofa Kaczmarka.

Co powiedział Andrij K.?

Ostrouch już 10 stycznia, a więc dzień po otrzymaniu zgłoszenia o zdarzeniu z 86-letnim pacjentem, wydał zarządzenie o powołaniu pięcioosobowego zespołu, który zajął się wyjaśnieniem okoliczności, w jakich Andrij K. odłączył pacjenta od aparatury. Jego przewodniczącym został prof. Maciej Żukowski, anestezjolog z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, zatrudniony także w gorzowskim szpitalu jako doradca zarządu.

Poza nim w skład zespołu wszedł dr Waldemar Gwozdowski, anestezjolog i koordynator bloku operacyjnego, dr Barbara Michalczyk, ordynatorka oddziału intensywnej opieki nad noworodkiem, Katarzyna Barna, wicedyrektorka ds. pielęgniarstwa oraz radczyni prawna Emilia Jurgiewicz.

Otrzymaliśmy protokół z pierwszego posiedzenia zespołu w dniu 22 stycznia. Tego dnia wyjaśnienia składały trzy osoby: Andrij K., lekarka, która znieczulała 86-latka do operacji oraz jedna z pielęgniarek, która opiekowała się nim na sali wybudzeń po zabiegu.

Andrij K. wyjaśnił, że 86-latek miał być przyjęty na „jego odcinek” na oddziale intensywnej terapii. Od pielęgniarek z sali wybudzeń usłyszał jednak, że pacjent jest w bardzo ciężkim stanie i zrezygnowano z przewożenia go na intensywną terapię, bo może doznać zatrzymania krążenia. Rezydent poinformował o tym dyżurnego i zgłosił, że może pójść zobaczyć pacjenta. Lekarz dyżurny się zgodził.

Kiedy Andrij K. przyszedł na blok, dowiedział się od pielęgniarek, że lekarka, która znieczulała pacjenta, poleciła, by nie zwiększać mu dawek amin presyjnych, czyli leków podtrzymujących krążenie. – Powiedziały mi to wszystkie trzy – podkreślił, składając wyjaśnienia.

Dalej powiedział: – Zbadałem pacjenta, zauważyłem szerokie areaktywne źrenice, brakowało odruchu z tchawicy, co sprawdziłem, pociągając rurkę intubacyjną, żeby podrażnić tchawicę. Ciśnienie krwi pacjenta, które było mierzone automatycznie, ulegało szybkiemu obniżeniu. Ze względu na ciężkość stanu pacjenta, informację o złych rokowaniach, którą miałem od starszych specjalistów na oddziale intensywnej terapii, na polecenie niezwiększania dawki amin presyjnych uznałem, iż nie warto przedłużać cierpień pacjenta, prowadzić uporczywej terapii. Przed wyłączeniem amin presyjnych sprawdziłem tętno na tętnicach promieniowych i szyjnych. Tętna nie było.

Uznałem, że doszło do zatrzymania krążenia, z uwagi na ciężki stan i niekorzystne rokowania oraz polecenie niezwiększania amin presyjnych nie podjąłem czynności reanimacyjnych. Krótko po tym wyłączyłem respirator.

Szanse przeżycia: mniej niż doba

Po rezydencie z Ukrainy wyjaśnienia składała lekarka, która znieczulała zmarłego 86-latka do operacji. Powiedziała, że przyjechał na blok operacyjny przytomny, ale został zakwalifikowany jako pacjent „ASA IVe”, to znaczy, że szanse przeżycia były mniejsze niż 24 godziny” (chodzi o skalę, jaką posługują się anestezjolodzy, określając stan chorego). Miał bardzo niskie ciśnienie i zaburzenia rytmu serca. Już podczas wprowadzania go do znieczulenia potrzebował leków podtrzymujących krążenie. Pod koniec operacji ciśnienie spadło jeszcze bardziej, więc podała jeszcze jeden lek wspomagający krążenie.

Po operacji rozmawiała przez telefon z ordynatorem intensywnej terapii. Opisała mu stan pacjenta. Wspólnie z nim podjęła decyzję, że pacjent zostanie na sali wybudzeń, bo spadające ciśnienie „mogło skutkować rychłym zgonem”. Podczas podłączania monitora parametry uległy poprawie, ciśnienie krwi wzrosło, zdecydowała o obniżeniu dawki amin. Ponownie rozmawiała przez telefon z ordynatorem intensywnej terapii.

Zapadła decyzja o przyjęciu chorego na oddział. – Nie przypominam sobie, że podjęłam decyzję o niezwiększaniu dawek amin katecholowych – powiedziała też lekarka. Dodała, że w szpitalu „nie ma zwyczaju odnotowywania w dokumentacji medycznej stanu pacjenta w momencie przekazania na salę wybudzeń”. Na karcie w sali wybudzeń odnotowała tylko zlecenie podania choremu propofolu (lek usypiający) i morfiny.

– W mojej opinii ten pacjent był niereanimacyjny – zakończyła.

Co lekarka zeznała w prokuraturze?

Zespół, który wyjaśniał sprawę śmierci 86-latka, nie poprosił o wyjaśnienia Łukasza Z., który złożył doniesienie do prokuratury. – Nie miał w ogóle do czynienia z tym pacjentem, więc nie było takiej potrzeby – mówi prof. Żukowski.

Łukasz Z. powiedział „Wyborczej”, że złożył doniesienie 14 stycznia. Nie czekał więc na ustalenia zespołu kierowanego przez prof. Żukowskiego. O zdarzeniu wiedział tylko od osób trzecich i nie próbował też spytać o nie samego Andrija K., co ustalił inny zespół powołany przez prezesa szpitala do oceny postępowania Łukasza Z.

Czy doniesienie osoby, która nie była naocznym świadkiem zdarzenia i nie zajmowała się zmarłym, mogło przesądzić o postawieniu ukraińskiemu lekarzowi zarzutu? Raczej nie.

Kluczowe były zapewne zeznania lekarki, która znieczulała chorego. Przed zespołem w szpitalu powiedziała, że „pacjent był niereanimacyjny”. Czy to samo zeznała w prokuraturze?

Nie sposób się dowiedzieć. Dostępu do wszystkich akt nie mieli nawet obrońcy Andrija K., który od połowy kwietnia przebywa w areszcie.

Prokuratura w tym czasie wydała tylko krótki komunikat. W minionym tygodniu Prokuratura Regionalna w Szczecinie, która objęła nadzorem postępowanie prowadzone w Gorzowie Wlkp., miała poinformować, jakie jest jej stanowisko w sprawie zarzutu zabójstwa i aresztowania rezydenta z Ukrainy. Jak na razie stanowiska jednak nie ma.

Protestujemy przeciwko oskarżeniu lekarza o zabójstwo. Trudno sobie wyobrazić, że jakikolwiek lekarz z zimną krwią pozbawia życia pacjenta

PROF. MIROSŁAW CZUCZWAR

Co będzie z przeszczepami?

– Protestujemy przeciwko oskarżeniu lekarza o zabójstwo. Trudno sobie wyobrazić, że jakikolwiek lekarz z zimną krwią pozbawia życia pacjenta, który jest pod jego opieką, nie mając żadnego motywu. W dodatku robi to na oczach pielęgniarek i jeszcze o wszystkim informuje przełożonych. Przecież to absurd – mówi prof. Mirosław Czuczwar z zarządu Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii.

Sprawa rezydenta z Ukrainy to drugi w historii (o innych publicznie nie wiadomo) przypadek obwinienia lekarza o zabicie pacjenta. Pierwszym przypadkiem była głośna sprawa dr. Mirosława Garlickiego, znanego kardiochirurga. On też zdaniem prokuratury miał doprowadzić do śmierci pacjenta przez odłączenie go od aparatury. Po roku zarzut wycofano. Jednak sprawa odbiła się na chorych. Gwałtownie spadła bowiem liczba zgłaszanych potencjalnych dawców narządów, a wraz z nią liczba samych przeszczepów.

O ile w roku 2006 było ich 1218, to w 2007 r., kiedy wybuchła sprawa dr. Garlickiego, liczba transplantacji spadła do 922. W zeszłym roku padł rekord: przeszczepów był 1805. Dlatego nie tylko anestezjolodzy, ale także transplantolodzy są zaniepokojeni.

– Nawet jeśli ta sprawa zakończy się ostatecznie pomyślnie dla rezydenta z Ukrainy, to sama świadomość, że stwierdzenie śmierci i odłączenie od aparatury stwarza ryzyko aresztowania pod zarzutem zabójstwa, może paraliżować lekarzy i skończyć się tym, że nie będą zgłaszać dawców albo zgłaszać ich mniej – mówi „Wyborczej” prof. Michał Zakliczyński, kardiolog i transplantolog z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu. ●

1 RP

eprasa.pl d87480201c

Suski atakuje Wąsika

Na tydzień przed wyborami do europarlamentu w PiS ujawniają się napięcia. – Wciąż zagadką są nawet dla nas wyniki Macieja Wąsika czy Mariusza Kamińskiego, ale też ludzi Zbigniewa Ziobry – słyszę od polityka PiS.

• **Marek Suski**
FOT. MARCIN KUCEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Kondzińska

Na finiszu kampanii kandydaci PiS intensywnie zabiegają o głosy, organizują spotkania z mieszkańcami i rozdają ulotki, a także oglądają się na gesty i słowa Jarosława Kaczyńskiego. Materiału do analizy dostarczyła ostatnia konwencja PiS na Mazowszu. Kaczyński był jej głównym gościem, oprócz niego wystąpili otwierający listę w okręgu europoseł Adam Bielan i startujący z miejsca drugiego były szef TVP Jacek Kurski. Ale tuż przy boku lidera PiS znalazł się Marek Suski, gospodarz terenu, szef mazowieckich struktur.

– Siedział tuż przy prezesie, co znaczy, że szef nie miał do niego żadnych pretensji. Wiem, że długo rozmawiali, ale nie o konsekwencjach czy naganie za słowa Marka – słyszę od polityka PiS.

Suski wypomina Wąsikowi więzienie

To nawiązanie do wypowiedzi Suskiego, która kilka dni temu zaskoczyła partyjne szeregi. Suski wybrał się do Olsztyna na wspólną konferencję z europosłem Karolem Karskim, który o mandat ubiega się z drugiego miejsca na liście warmińsko-mazursko-podlaskiej. Suski wyznał, że przyjechał poprzeć swojego kolegę, „jego ogromne doświadczenie, umiejętności, szacunek, jaki ma w UE i skuteczność działania", czyli to, co jest „gwarancją, że tacy ludzie służyć będą Polsce i mogą dokonać bardzo wielu ważnych, wspaniałych rzeczy dla naszej ojczyzny".

Przy okazji Suski zaatakował Macieja Wąsika, któremu pierwsze miejsce na liście musiał oddać Karski. Przekonywał wyborców, że do Parlamentu Europejskiego „powinni iść ludzie, którzy mają umiejętności, mają doświadczenie, mają dokonania. Osoby, które będą tam szanowane i poważane". – Proszę sobie wyobrazić, jak w Unii Europejskiej kolega z „jedynki „będzie szanowany, gdy spędził niedawno jakiś czas w więzieniu. Nikt nie będzie się z nim liczył – mówił Suski.

Było to nawiązanie do wyroku sądu, który skazał Macieja Wąsika i Mariusza Kamińskiego na dwa lata bezwzględnego więzienia za przekroczenie uprawnień w aferze gruntowej. Obaj odsiedzieli około dwóch tygodni w więzieniu, dopóki nie ułaskawił ich prezydent.

Początkowo były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji był przymierzany do listy na Mazowszu, ale Suski oprotestował tę decyzję na naradzie kierownictwa partii. Zagroził, że zrezygnuje z funkcji lidera na Mazowszu, jeśli z jego terenu o mandat będzie się starać Wąsik.

Wcześniej „Wyborcza" ujawniła, że Marek Suski dostał wezwanie do prokuratury i jest wśród 31 osób, które mogły być inwigilowane Pegasusem za poprzedniej władzy. Suski odwiedził prokuraturę kilka dni przed konferencją w Olsztynie. Oficjalnie przekonywał, że niewiele się wydarzyło. - To była taka rozmowa dwóch facetów, którzy nic nie wiedzą, bo ja też nic nie wiem i nie zamierzam nikogo ścigać – opowiadał portalowi wPolityce.pl. Odwoływał się też do tajemnicy śledztwa.

– Myślę, że wtedy w Marku coś pękło, od dawna miał na pieńku z Wąsikiem, rywalizowali o wpływy na Mazowszu – analizuje mój rozmówca z PiS.

Wąsik od 2015 roku jest posłem z Płocka. – Myślę, że Suski w każdy inny dzień powiedziałby to samo o Wąsiku – dodaje inny rozmówca.

„Rytualny obrzęd" Bochenka

– Na finiszu ujawniają się róże napięcia i to jak widać nie tylko wśród kandydatów – podsumowuje mój rozmówca. Niedawno „Wyborcza" pisała o ostrej walce o mandat do PE między kandydatami PiS w Wielkopolsce, Łodzi. na Dolnym Śląsku... O wskazówkach samego Jarosława Kaczyńskiego, który w niektórych okręgach podpowiada do którego kandydata mu najbliżej, ale też staraniach o poparcie prezydenta (otrzymał je Wojciech Kolarski – wielkopolska „jedynka").

Słowa Suskiego zmobilizowały służby prasowe PiS. Rzecznik partii Rafał Bochenek napisał na platformie „X", że wypowiedź była „nieuzasadniona i powielająca kłamstwa obecnej koalicji 13 grudnia, która posługując się nieczystymi, wręcz nielegalnymi środkami, w politycznym procesie doprowadziła do skazania M. Wąsika na karę pozbawienia wolności, uniemożliwiając mu wykonywanie mandatu poselskiego".

Bochenek zapewnił, że „obecność p. posła M. Wąsika w PE przyczyni się do zwrócenia uwagi międzynarodowej opinii publicznej na sytuację w Polsce i jawne nadużycia obecnego rządu". Zapewnił jednak przy tym o „pełnej sympatii i szacunku do Suskiego" i dodał: „dostrzegając jego polityczne doświadczenie, wobec przytoczonych wyżej okoliczności, tę wypowiedź przyjmujemy z tym większym zaskoczeniem".

– To klasyczne wykonanie obrzędu, który wykonany być musiał, ale jednocześnie podkreślono szacunek dla Suskiego, żeby tym obrzędem rytualnym nie poczuł się urażony – to analiza kolejnego mojego rozmówcy z PiS.

Słowa Suskiego zabolały Kamińskiego

Według naszych rozmówców cios w Wąsika zabolał też Kamińskiego. – Oni są jak jeden organizm. Mariusz od razu wziął to do siebie, w końcu autoryzował działania Maćka – słyszę.

Za Bochenkiem ze wsparciem dla Wąsika poszli inni. „Szanowni Państwo mieszkańcy Węgorzewa i całej Warmii i Mazur, jutro u Was będzie gościł Maciej Wąsik, najbliższy współpracownik ministra Mariusza Kamińskiego. Obaj, walcząc z korupcją, tak bardzo narazili się Tuskowi i złodziejskiej sitwie, że zostali więźniami politycznymi tej żałosnej ekipy. Warto oddać swój głos na ludzi, którzy nie kłaniają się tuskowym siepaczom" – napisał Joachim Brudziński. Do zaproszenia dołączyła też Joanna Lichocka, kandydatka z Łodzi. „Warto być! I głosować na Maćka!" – zachęcała na platformie X.

– Cóż głosy się podzieliły, jedni uważają, że Suski pomógł Karskiemu, inni, że mu zaszkodził. Tak samo jest w ocenie samych kandydatów „niesłusznie skazanych". Jedni uważają, że wywołują jednak negatywne emocje w naszym elektoracie, inni, w tym oni sami, że jednak pozytywne. Ich wyniki są wielką zagadką – opowiada mój rozmówca z Nowogrodzkiej, gdzie partia Kaczyńskiego ma centralę. I przekonuje, że w PiS nie ma obecnie tematu Suskiego i Wąsika. Ale może wrócić po wyborach 9 czerwca. ●

Pół miliarda od PiS dla twórcy Red is Bad

Tylko w ciągu trzech lat na konta Pawła Szopy, twórcy marki Red is Bad, z którą sympatyzują prezydent Andrzej Duda i były premier Mateusz Morawiecki, trafiły przelewy na kwotę pół miliarda złotych – podał portal Onet.

Dziennikarze portalu ujawnili, że za czasów PiS władze zawarły z twórcą marki odzieżowej Red is Bad Pawłem Szopą swoisty sojusz, służący wyprowadzaniu publicznych pieniędzy na nieopisaną dotąd skalę. Dla ekipy Morawieckiego przedsiębiorca stał się dostawcą wszystkiego – od sprzętu ochronnego w pandemii po agregaty prądotwórcze podczas wojny.

Prokuratura zabezpieczyła 117 mln zł

Na tekst Onetu zareagowała Prokuratura Krajowa. Jak poinformowała, „Śląski Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Katowicach nadzoruje śledztwo w sprawie m.in. przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez przedstawicieli Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych kwalifikowane z art. 231 § 2 k.k. i inne".

Prokuratura dodaje w komunikacie, że śledztwo zostało wszczęte 1 grudnia 2023 r. na podstawie materiałów CBA.

„W toku śledztwa prokurator już w grudniu 2023 r. (...) dokonał blokady rachunków bankowych i zabezpieczenia środków finansowych w łącznej kwocie ponad 117 mln zł" – czytamy w komunikacie.

Kryptonim „Walet"

Andrzej Duda i pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda nie kryli, że są fanami marki Red is Bad. Prezydent w polówce tej marki wybrał się w oficjalną podróż do Chin w 2015 r., a jego żona w t-shircie tej firmy kibicowała polskim piłkarzom podczas swojej oficjalnej wizyty na Łotwie. Onet dotarł do oficjalnych dokumentów Centralnego Biura Antykorupcyjnego, które jeszcze za rządów PiS zaczęło przyglądać się współpracy Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych (RARS) ze spółkami Szopy. Portal informuje, że w ubiegłym roku wszczęta została operacja specjalna o kryptonimie „Walet", w ramach której podsłuchiwane i rejestrowane były rozmowy telefoniczne Pawła Szopy, jego ludzi oraz niektórych urzędników rządowej agencji.

Według funkcjonariuszy CBA w RARS stworzono cały system służący wyprowadzaniu pieniędzy poprzez podmioty związane z Pawłem Szopą. Okazją do tego były tragiczne w skutkach zdarzenia – pandemia koronawirusa i rosyjska agresja na Ukrainę.

Jeśli zsumować tylko kwoty wymienione w raporcie z operacji „Walet", okazuje się, że z samej Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych do spółek Pawła Szopy mogło popłynąć grubo ponad pół miliarda złotych. Z tego 351 mln zł na agregaty prądotwórcze dla Ukrainy. Zysk to 280 mln zł.

Z raportu CBA operacji o kryptonimie „Walet" wynika, że „Paweł Szopa uzyskiwał kolejne zamówienia na usługi i towary, które były zupełnie rozbieżne z branżą, w której działał, tj. sprzedażą odzieży patriotycznej. Spółka Seltet Paweł Szopa została wybrana przez RARS jako dostawca dla Narodowego Instytutu Dziedzictwa [podlega ministrowi kultury – przyp. red.] asortymentu służącego fizycznemu zabezpieczeniu zabytków Ukrainy. Natomiast w dniu 30 maja 2023 r. Paweł Szopa założył kolejną spółkę SPJ Szopa, która na zlecenie RARS miała dostarczyć instalacje do uzdatniania wody pitnej w Ukrainie. W piśmie do Departamentu Analiz CBA Agencja wskazuje wartość zamówienia 100.000.000 zł".

Luksusowe zakupy

Paweł Szopa szybko się wzbogacił i zaczął robić luksusowe zakupy. Dziennikarze Onetu piszą, że w latach 2020-2022 kupił 7 apartamentów w Miasteczku Wilanów, jednej z najbardziej prestiżowych lokalizacji w Warszawie.

W 2023 r. Szopa nabył również sportowy samochód marki BMW M8 Competition o wartości około 1 mln zł, zamówił też kolejne pojazdy, w tym marki Lamborghini o wartości 4 mln zł i BMW X7. Paweł Szopa angażował się także w wybory parlamentarne, prowadząc „nieformalną kampanię wyborczą" kandydatów PiS. Jak ustalają agenci CBA, spodziewając się oddania władzy przez PiS, szykował się do opuszczenia Polski. Zaczynał wypłacać pieniądze ze swoich rachunków bankowych, jednorazowo pobierając z nich od 500 tys. do 1 mln zł w gotówce. ●

Justyna Sobolak

eprasa.pl d87480201c

KONSULTACJE SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZA **BIAŁOŁĘKA**

DZIĘKI TWOIM OPINIOM

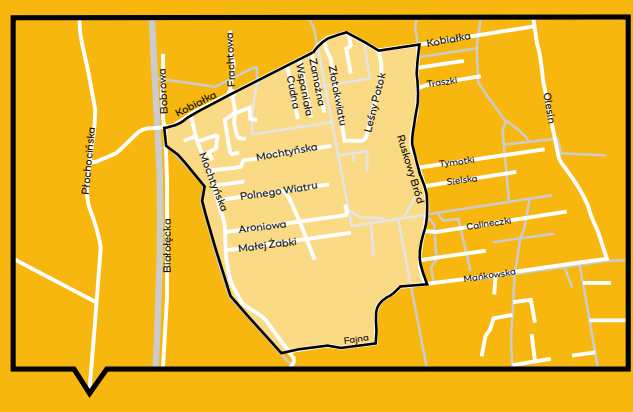

Jaki plan miejscowy **dla rejonu ulicy Kobiałka?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8 – 16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 19 czerwca (środa) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w środy 12 i 26 czerwca w godz. 13 – 16 pod numerem 22 325 81 08
- na dyżurze projektantki planu w czwartek 20 czerwca w godz. 13 – 16 w Urzędzie Dzielnicy Białołęka, ul. Modlińska 197

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o dyskusji on-line.

Konsultacje społeczne trwają od 11 czerwca do 16 lipca 2024

Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34319689

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Warszawa, 24 maja 2024 r.

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Kobiałka

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz w związku z uchwałą nr XCIV/2813/2010 Rady m.st. Warszawy z dnia 9 listopada 2010 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Kobiałka oraz uchwałą LXI/1673/2013 Rady m.st. Warszawy z dnia 11 lipca 2013 roku zmieniającą uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Kobiałka, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.), **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Kobiałka,** położonego w Dzielnicy Białołęka m.st. Warszawy, którego granice wyznaczają:

1) od północy: północna linia rozgraniczająca ul. Kobiałka;
2) od wschodu: wschodnia linia rozgraniczająca ulicy Ruskowy Bród;
3) od południa: północna linia rozgraniczająca ulicy Mańkowskiej i jej przedłużenie do północno-wschodniego narożnika działki ew. nr 25 z obrębu 4-16-11;
4) od zachodu: zachodnia granica działki ew. nr 35 z obrębu 4-16-11, zachodnia granica działki ew. nr 136 z obrębu 4-16-05, zachodnia granica działki ew. nr 136 z obrębu 4-16-05, linia łącząca północno-zachodni narożnik działki ew. nr 11 z obrębu 4-16-05 z północno – zachodnim narożnikiem działki ew. nr 138 z obrębu 4-16-05 i jej przedłużenie do północnej linii rozgraniczającej ul. Kobiałka

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie **od 11 czerwca 2024 r. do 2 lipca 2024 r.** w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego przy Al. Jerozolimskich 44, 00-024 Warszawa (poziom – 1 wejście od WOM, za Rotundą), w dni robocze, w godzinach od 8.00 do 16.00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy – https://bip.warszawa.pl

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **19 czerwca 2024 r. o godz. 17:00** w formie online.

Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: https://architektura.um.warszawa.pl
Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

- **w formie papierowej**: przesłane pocztą lub doręczone osobiście za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy do Prezydenta m.st. Warszawy, na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- **w formie elektronicznej**: za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym lub na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do 16 lipca 2024 r.
Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżur projektantów odbędzie się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego:

- w formie telefonicznej – w środy: 12 i 26 czerwca 2024 r. w godzinach 13.00 – 16.00 pod numerem telefonu 22 325 81 08,
- stacjonarnie – w czwartek 20 czerwca 2024 r. w godzinach 13.00 – 16:00 w Urzędzie Dzielnicy Białołęka przy ul. Modlińskiej 197.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00 – 950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody.
Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa.
– w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.
W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl.
Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem http://www.architektura.um.warszawa.pl/rodo.

Warszawa/34319691

WAG 1

eprasa.pl d87480201c

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Polemika z Ziemowitem Szczerkiem

KOD od początku był ruchem wyjątkowo pokojowym

Jestem współzałożycielem Komitetu Obrony Demokracji w regionie świętokrzyskim i działam w KOD od 2015 r. do dziś. Aktualnie jestem delegatem na zjazd krajowy KOD, adminem i redaktorem mediów społecznościowych i stron internetowych KOD. Dlatego czuję się uprawniony do napisania, jak oburza mnie niemądre, judzące porównanie, którego Pan dokonał w recenzji na łamach „Gazety Wyborczej". (Porównanie brzmiało: Robert Fico padł ofiarą kogoś na kształt polskiego KOD-era).

Porównanie mordercy politycznego na Słowacji z KOD-erem pasuje, nomen omen, jak pięść do nosa. Równie „mądrze" mógł Pan napisać, że „zabójca Fico, to taki słowacki Ghandi z pistoletem" albo „słowacki odpowiednik zwolennika Martina Luthera Kinga".

KOD od początku był ruchem wyjątkowo pokojowym, nie tylko niezaangażowanym w drastyczne formy protestu, ale często je krytykującym. Z tego powodu zwolennicy radykalniejszych działań przechodzili z KOD do innych organizacji, jak Obywatele RP czy tzw. Opozycja Uliczna. Ale i tam terrorystów Pan nie znajdziesz.

Wiadomo, że w każdej masowej organizacji mogą znaleźć się ekstremiści gotowi do najpaskudniejszych czynów, zbrodni, ale akurat KOD jest ostatnim ruchem, którego w takim kontekście można przedstawiać. A Pan to zrobił, publicznie, na łamach wpływowego medium. Mam nadzieję, że ostatni raz — tak, jak inny publicysta, który już nie radzi KOD-owi przekształcić się w „rodzaj polskiego Hamasu". ●

Ziemowit Nowak

Autor był przez wiele lat dziennikarzem i redaktorem „GW" w Kielcach

List otwarty do Prezesa Rady Ministrów

Czy życie przy granicy ma stać się naszym przekleństwem?

Rafał Kowalczyk*

Szanowny Panie Premierze,

Wygrana opozycji demokratycznej, z którą utożsamiała się ogromna rzesza obywateli naszego kraju, również tych mieszkających przy polsko-białoruskiej granicy, niosła nadzieję na powrót do normalności, poczucia wspólnoty w duchu solidarności, na ponowne wkroczenie na drogę rozwoju i praworządności.

Niosła nadzieję na systemowe i humanitarne podejście do rozwiązania kryzysu migracyjnego, który dotyka nie tylko cierpiących i umierających na granicy uchodźców – uciekających z krajów objętych konfliktami i wojnami w poszukiwaniu lepszego życia, zwabionych w pułapkę przez reżimy Putina i Łukaszenki i instrumentalnie wykorzystywanych do destabilizacji sytuacji na granicy, dotyka nie tylko służby graniczne, ale dotyka też nas, mieszkańców terenów przygranicznych.

Piszę o tym, bo od pandemii, przez demokratyczne protesty na Białorusi, kryzys migracyjny, po wojnę w Ukrainie, żyjemy w ciągłym napięciu, a nawet traumie związanej nie tylko z zagrożeniami zza wschodniej granicy, ale też ograniczaniem naszych swobód obywatelskich, kontaktów rodzinnych, koleżeńskich i zawodowych, ograniczaniem naszych przychodów i możliwości wykonywania naszej pracy, co jest związane z zamykaniem terenów przygranicznych. Wpływa to na nasze przychody i potrzeby, wpływa na nasze życie. Wpływa na przychody i funkcjonowanie samorządów.

Podlasie słynie z cennych przyrodniczo i kulturowo obszarów, takich jak unikatowa Puszcza Białowieska, będących jedynym w Polsce przyrodniczym Obiektem Światowego Dziedzictwa UNESCO, gdzie od dawna promowana turystyka, będąca jedną z najdynamiczniej rozwijających się gałęzi gospodarki na świecie, miała stać się przyszłością rozwoju regionalnego.

Kryzys migracyjny, tworzenie stref zamkniętych, kontrole, nadużywanie uprawnień przez wojsko i pędzące po drogach wojskowe ciężarówki, pod ich kołami giną żubry, będące symbolem tych terenów i ochrony przyrody w Polsce, tworzą od kilku lat krajobraz strachu w obszarze przygranicznym, który stał się naszą codziennością. A turystyczne miejscowości i obszary zamieniają się w strefę coraz bardziej zmilitaryzowaną.

Nikt z poprzedniej ekipy rządzącej w czasie kryzysu migracyjnego nie pofatygował się na granicę, żeby porozmawiać, nie ze służbami granicznymi czy wojskiem, ale z mieszkańcami tych terenów. Nie dziwiliśmy się temu. Nie zrobił też tego ani Pan, ani nikt z Pańskich podwładnych.

• **Krynki. Płot na granicy polsko-białoruskiej** FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdzie podział się Donald Tusk, którego z wypiekami na twarzy słuchaliśmy w czasie Marszu Miliona Serc, a którego obecne czyny stoją w coraz większej sprzeczności ze słowami, które słyszeliśmy przed i zaraz po wyborach?

Przez prawie 6 miesięcy od objęcia władzy nie zapytał Pan, jak wygląda nasze życie przy granicy, jak można nam pomóc, jak podnieść poczucie bezpieczeństwa, łagodzić skutki życia w kryzysie migracyjnym i zagrożeniu zza wschodniej granicy.

Być może dla Pana jesteśmy tylko garstką wyborców, którymi nie warto się zajmować. Proszę jednak spojrzeć na mapy przedstawiające wyniki wyborów z ostatnich kilkunastu lat. Zobaczy Pan odmienną kolorystycznie plamę obejmującą położony przy granicy powiat hajnowski, w którym mieszkamy. To obrazuje poparcie, jakiego udzielaliśmy Pańskiemu obozowi politycznemu w kolejnych wyborach, mimo że cała wschodnia ściana kraju głosowała inaczej.

W ostatnich dniach usłyszeliśmy o umacnianiu granicy w ramach programu „Tarcza Wschód" na terenach, na których mieszkamy. Czy Pan albo ktoś z Pańskich podwładnych, zanim ogłosił ten program, zapytał, co o tym sądzimy? Czy budowa umocnień wiąże się z wysiedlaniem mieszkańców terenów objętych tymi działaniami? Bo takie pytania pojawiają się w naszych dyskusjach przy granicy.

Panie Premierze, jak żyć w miejscu, które za chwilę stanie się militarną fortyfikacją?

Teraz z kolei słyszymy o kolejnym zamykaniu terenów przygranicznych i to w tak znamienną dla wszystkich Polaków datę 4 czerwca. Rocznicę symbolizującą wolność i solidarność, w którą to ponownie zostanie ograniczona nasza wolność.

Już wiemy, z czym to się wiąże. Różnica jest tylko taka, że wprowadzi to ktoś, kto krytykował te same decyzje poprzedniej władzy, i komu zaufaliśmy 15 października.

Tu ciśnie się na usta pytanie w jaki sposób zamknięcie sięgające, zamiast deklarowanych 200 m, wiele kilometrów od granicy w głąb terenów przez nas zamieszkanych, podniesie bezpieczeństwo służb na granicy?

Przecież zagrożenie przychodzi zza zapory granicznej, a nie ze strony okolicznych wsi i osad oraz ich mieszkańców.

Czy naprawdę sądzi Pan, cytując słowa doskonale znanego Panu przeciwnika politycznego, którego chwytliwe zwroty dotykały bezpośrednio również Pana, że „ciemny lud to kupi"?

Po co chce Pan zamykać tereny, na których mieszkamy, pracujemy, spacerujemy z naszymi dziećmi, wnukami i gośćmi? Publikuje Pan często zdjęcia ze swoich spacerów z wnuczkami. Nikt tego Panu nie ogranicza. Ale Pan chce ograniczyć nam i wszystkim odwiedzającym Puszczę Białowieska i Knyszyńską, dolinę Bugu i Świsłoczy, i wiele innych pięknych obszarów przy granicy, możliwość korzystania z miejsc, które są naszym domem i miejscem pracy, które ukochaliśmy.

W jakim celu zamykać takie obszary jak Białowieski Park Narodowy, rozciągający się ponad 8 km od granicy, który jest corocznie odwiedzany przez kilkadziesiąt tysięcy polskich i zagranicznych turystów? I to na początku sezonu turystycznego tuż przed wakacjami?

Czy funduje Pan mieszkańcom terenów przygranicznych kolejne zamknięcie i ograniczenie naszych swobód obywatelskich po to, żeby bez świadków i mediów „rozwiązywać" kryzys humanitarny na granicy?

Czemu mimo zaciekłej krytyki decyzji swoich poprzedników, zaczyna Pan stosować te same narzędzia oparte na zagrożeniu i strachu?

Gdzie podział się Donald Tusk, którego z wypiekami na twarzy słuchaliśmy w czasie Marszu Miliona Serc, a którego obecne czyny stoją w coraz większej sprzeczności ze słowami, które słyszeliśmy przed i zaraz po wyborach?

Czy życie przy granicy ma już na zawsze stać się naszym przekleństwem?

Jak żyć Panie Premierze? Jak żyć? ●

Białowieża, 31.05.2024 r.

*** Prof. dr hab. Rafał Kowalczyk,** od 30 lat mieszkaniec Białowieży, pracownik naukowy Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przewodniczący Komitetu Biologii Środowiskowej i Ewolucyjnej PAN

eprasa.pl d87480201c

Wielka akcja usypiania ps

Po licznych atakach psów na ludzi w Ankarze powstał projekt przepisów, zakładający usypianie bezdomnych czworonogów.

Marcelina Szumer-Brysz

KORESPONDENCJA Z TURCJI

Zima, wyjątkowo ostra. Na izmirskich osiedlach w dzielnicy Karsiyaka, jedna obok drugiej stają budy dla psów. Niektóre zbite z desek, inne plastikowe, są też zwykłe kartonowe pudełka, wyłożone w środku kocami. Obok nich miski na karmę i w wodę, czasem w postaci pudełek po lodach, czasem przyniesione prosto ze sklepu zoologicznego.

Identyczny widok w centrum. Bezpańskie psy leżą na kocach i materacach pod dachem przystani promowej Pasaport, „adoptowane" przez jej pracowników i policjantów z pobliskiej, komendy wodnej policji. Kawałek dalej, na ulicy Poległych na Cyprze, pełnej eleganckich sklepów, biały pies w typie owczarka leży na wejściu do sieciówki Mango i grzeje się pod klimatyzacją. Wchodzący i wychodzący klienci po prostu go omijają, a pracownica sklepu zamiata wejście obok, nawet go nie trącając.

Jakiś czas temu świat obiegły sceny z Penti, tureckiego sklepu z elegancką bielizną, którego menadżerka, Arzu Inan wpuściła do lokalu bezdomne psy i pozwoliła, by przez cały dzień się w nim grzały. A także zdjęcia ze stambulskiego centrum handlowego z dzielnicy Barikkoy. Tam szefostwo obiektu zdecydowało, że bezdomne zwierzęta trzeba wpuścić na noc. Koce, kołdry, zabawki i jedzenie przynosili wzruszeni mieszkańcy, którzy najwyraźniej wzięli sobie do serca rozwieszane w zimowe miesiące plakaty z pieskami i prośbą, by zimą nie zapominać o „małych przyjaciołach".

„Życie dziecka powinno być warte więcej"

Psy to jednak dla Turków też problem.

W Cigli pod Izmirem wataha dużych biszkoptowych, psów przypominających brudne labradory, ulokowała się na środku ulicy. Jest upał, a one leżą, nie zważając ani na przechodniów, ani na samochody, którym zatarasowały dojazd w pobliże centrum handlowego. Ignorują klaksony i krzyki, nie reagują, nawet gdy zdenerwowany kierowca niemal na nie najeżdża. Zwierząt nie wzrusza nawet gwałtowne hamowanie, które odbywa się tuż przy nich. To one decydują, kiedy i dokąd pójdą.

Izmirskie psy na ogół są łagodne. Albo ignorują ludzi, albo dają się głaskać. W uszach mają kolczyki – to znaczy, że zostały zaszczepione przeciwko wściekliźnie. Wiele jest wykastrowanych. Rzadko, ale jednak są agresywne. Ostatnio przeżyłam chwile grozy, gdy podczas spaceru po parku zobaczyłam biegnącą w moją stronę, rozszczekaną watahę. Skończyło się na zabawie i głaskaniu, ale nie zawsze jest tak przyjemnie.

– Niektórzy mieszkańcy Ankary mają świadomość, że są w mieście miejsca niebezpieczne, właśnie ze względu na agresywne psy. W pewnych miejscach lepiej nie bywać, nie biegać i nie zostawiać dzieci samych – opowiada Agata Toptay, Polka od przeszło dekady mieszkająca w stolicy Turcji.

Toptay wspomina, jak jej koleżankę pies pogryzł, gdy biegała po parku. Znajome też wolą nie chodzić same na przystanek autobusowy, żeby nie napotkać watahy zwierząt, które bywają agresywne.

Dwoje włoskich turystów musiało bronić się przed atakiem psiego stada w kapadockiej Dolinie Gołębi. W Sirnak pod granicą z Syrią, stolicy prowincji o tej samej nazwie, bezpański pies wbiegł do budynku za grupką uciekających przed nim maluchów, po czym dotkliwie pogryzł dziewczynkę, która nie zdążyła schować się w mieszkaniu. Kilkuletniego Tunahana zdziczałe zwierzęta zaatakowały w drodze do szkoły w podankarskim Keçiören.

Życie dziecka powinno być warte więcej. Tymczasem w Turcji życie zwierząt wydaje się ważniejsze niż ludzkie. Ten problem trzeba jakoś rozwiązać – mówił dziennikarzom ojciec chłopca, gdy ten leżał zaintubowany w szpitalu.

Przeciwnicy przepisów i obrońcy zwierząt mają nadzieję, że – podobnie jak w 2021 roku – zablokują przepisy o eutanazji. Ruszyły już m.in. pierwsze akcje na Facebooku, ale tym razem może być trudniej niż wtedy. Rządowe media od miesięcy epatowały informacjami o pogryzieniach

Skala wyzwania

10 MLN

• **tyle bezpańskich psów żyje obecnie w Turcji**

Jedziesz do Turcji? Zaszczep się na wściekliznę

Tureckie gazety pełne są podobnych historii. W mediach od miesięcy pokazywane są filmiki dokumentujące ataki zwierząt. Czasem chodzi o pojedyncze agresywne zwierzę, czasem o całe watahy. Te przypadki agresji wywołały dyskusję, co zrobić z bezpańskimi psami.

Toptay na Instagramie prowadzi konto @psychologwturcji, gdzie niedawno opisała problem bezpańskich zwierząt. Zacytowała dane, z których wynika, że w ciągu niespełna dwóch lat bezpańskie psy zagryzły w Turcji kilkadziesiąt osób, z czego niemal połowę stanowiły dzieci. I że co roku po spotkaniu z agresywnymi czworonogami do tureckich szpitali trafia 300 tys. osób (oficjalne dane za 2022 r. mówią o śmierci 27 osób i 500 tys. osobach rannych).

Dodatkowym problemem jest wścieklizna. WHO umieściła Turcję na liście krajów o niezwykle wysokim ryzyku zarażenia. Są kraje, które już dziś zalecają obywatelom wybierającym się nad Bosfor szczepienie przeciw tej chorobie. Część Turków uważa, że to wymyślony problem, ale nie wszyscy.

– Naszym obowiązkiem jest ochrona praw ludzi poszkodowanych przez bezdomne psy. Zdecydowanie rozwiążemy tę kwestię w ramach zasad podyktowanych naszą wiarą, kulturą i współczuciem – oświadczył prezydent Recep Tayiip Erdogan niedługo po ataku na Tunahana, a ludzie zaczęli się głowić, jak miałoby to wyglądać.

Zdarzyło się już przecież w tureckiej historii, Olga Tokarczuk opisała nawet w „Biegunach", że bezpańskie psy ze Stambułu wyłapano i wywieziono na pobliskie Wyspy Książęce. Zostawiono je tam same sobie, bez jedzenia i opieki, czekając, aż pozagryzają się nawzajem z głodu.

Polityka „zerowej tolerancji" dla bezpańskich psów panowała też w późniejszych latach. A potem coś się zmieniło.

– Może moda? – zastanawia się Evren, weterynarz, do którego chodziłam ze swoimi psami.

Turcy wcześniej rzadko trzymali w domu psy, Islam to odradza. Potem zaczęli je kupować, bo i tu dotarła moda na niektóre rasy. A jak się okazało, że pies sika na dywan i gryzie meble, lądował na ulicy – wyjaśnia.

Wspomina też pseudohodowle, w których – całkiem jak w Polsce – rozmnażane są w fatalnych warunkach te rasy, na które aktualnie jest popyt. Ich właściciele również wyrzucają psy chore czy takie, których nikt nie kupił. Sam zna co najmniej dwa takie miejsca wokół Izmiru. Kiedyś rozmawiał o tym z policjantami, ale zignorowali zgłoszenie.

10 mln bezpańskich psów

Skala wyzwania jest ogromna. Szacuje się, że w Turcji żyje dziś 10 milionów bezpańskich psów.

Kilka lat temu władze wprowadziły obowiązkowe czipy i zabroniły sprzedaży psów oraz kotów w sklepach zoologicznych (wcześniej szczeniaki bywały sprzedawane w sklepach wielkości pokoików, razem z papużkami, królikami i żółwiami), ale gdy pytam znajomych, czy ich zwierzaki mają czipy, nie wiedzą, o czym mówię. Przed dwudziestu laty przyjęto przepisy zakazujące zabijania bezdomnych zwierząt, obowiązek opieki nad nimi państwo scedowało na samorządy, nie precyzując jednak, jak dokładnie ma wyglądać. W efekcie w jednych miastach bezpańskie zwierzęta są kastrowane, w innych nie. Gdzieniegdzie są schroniska, ale dotąd nie było to popularne rozwiązanie.

Dopiero w 2021 roku rząd zobowiązał samorządy do zwiększenia nakładów na opiekę nad zwierzętami (pół procenta budżetu ma iść na zwierzęta) i zorganizowania schronisk. Gülay Ertürk, prezes Stowarzyszenia Lekarzy Weterynarii uważa, że gminy nie wywiązały się z tego zadania. Schroniska są jedynie w 294 z 1394 gmin. Już jakiś czas temu żądał sprawozdań finansowych wykazujących, ile pieniędzy przeznaczona na schroniska i sterylizację.

Operacja, chip, leki przeciw pasożytom – to generuje duże koszty – mówił dziennikarzom gazety Duvar, wyjaśniając, dlaczego gminy unikają sterylizacji psów. Brak schronisk, które miały powstać w ciągu minionych trzech lat również tłumaczył finansami.

Skoro pierwszy pomysł nie wypalił, władze zaproponowały, by – wzorem rozwiązań an-

1 RP

eprasa.pl d87480201c

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Wtorek, 4 czerwca 2024 | Imieniny obchodzą: Franciszek, Karol | Redaktor prowadząca: Edyta Różańska | Kontakt z redakcją: stoleczna@agora.pl

Białołęka

Zakonnice sprzedają swój teren

Zgromadzenie zakonnic chce sprzedać swoją działkę na Białołęce pod osiedle trzy- i czterokondygnacyjnych bloków. Ściga się z czasem: dziś zabudowę dopuszcza tu stare studium, ale nowy dokument planistyczny wskazuje w tym miejscu zieleń.

Michał Wojtczuk

– W kampanii wyborczej intensywnie spotykałem się z mieszkańcami Białołęki Dworskiej. Skarżyli się, że nowa zabudowa zmienia charakter osiedla. Między domami jednorodzinnymi coraz więcej jest dużych budynków, właściwie bloków – mówi Filip Pelc, dzielnicowy radny z Białołęki.

Spory kompleks zabudowy przymierzany jest też na trójkątnym obszarze między ul. Wałuszewską, Bohaterów i Ołówkową. To grunt należący do zakonnic.

Zakonnice tną drzewa

Ulica Wałszewska jest wąska, ma po jednym pasie w każdą stronę. Między ul. Bohaterów a Ołówkową na sporym odcinku rośnie gęsty las. Od południa, wschodu i zachodu otacza go zabudowa, głównie domy jednorodzinne.

Na trójkątnym terenie między Wałuszewską, Bohaterów i Ołówkową pięć lat temu wycięto dziesiątki drzew. Odbyło się to na zlecenie właściciela terenu, Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, które na niewielkiej jego części prowadzi niepubliczne przedszkole. Zakonnice nie ukrywały, że myślą o sprzedaż działki pod zabudowę. – Aby za uzyskane pieniądze utrzymać nasze budynki. Nie otrzymujemy państwowych pieniędzy na remonty czy rozbudowę gmachów, które służą najmłodszym i starszym osobom – mówiła lokalnemu portalowi tuStolica Barbara Król, siostra przełożona.

Miejscy urzędnicy informują, że już czterokrotnie składano wnioski o wydanie tzw. warunków zabudowy, wstępnie zarysowujących kształt osiedla na terenie zakonnic. – Jeden z nich został w 2020 roku przekazany do dzielnicy. Pozostałe trzy postępowania zakończyły się u nas odmową wydania decyzji – informują urzędnicy miejskiego biura architektury i planowania przestrzennego.

– My też nie wydaliśmy wuzetki – dodaje Marzena Gawkowska, rzeczniczka Białołęki.

Pełnomocnik kusi

Pełnomocnik zakonnic kontaktował się z lokalnym Stowarzyszeniem Białołęka Dworska. Przekazał jego działaczom, że inwestor chce zbudować na trójkątnej działce zespół trzy- i czterokondygnacyjnych szeregowców w trybie tzw. ustawy lex deweloper. Kusił ich, że jeśli wesprą inwestycję, to „możliwe będzie znaczące wsparcie finansowe prowadzonej przez Stowarzyszenie Białołęka Dworska działalności statutowej".

Najczęściej o trybie lex deweloper słyszy się, gdy używany jest do przełamywania zapisów planu zagospodarowania. Ale można go stosować także tam, gdzie planu nie ma. Jeśli to nie jest teren poprzemysłowy, zabudowa musi być zgodna ze studium zagospodarowania miasta, nadrzędnym, ogólnym dokumentem.

Tak właśnie jest na Białołęce Dworskiej – planu zagospodarowania nie ma, teren zakonnic jest porolniczy, a nie poprzemysłowy, a ogólne wskazówki daje tylko studium uchwalone jeszcze w 2006 r. Cały teren zakonnic przeznacza pod zabudowę mieszkaniową z przewagą jednorodzinnej, o wysokości do 12 m.

Kazik się złości

– Na początku XXI wieku przeważał pogląd, by przekształcać niemal wszystkie tereny w Białołęce Dworskiej na budowlane. Teraz myślenie jest inne – chronić je, a zwłaszcza fragmenty najcenniejsze przyrodniczo – mówiła „Wyborczej" dwa lata temu Marlena Happach, ówczesna szefowa miejskiego biura architektury. Pytaliśmy ją wtedy o rejon po sąsiedzku, o którym Kazik Staszewski śpiewał: „Dajcie mi zbudować dom na tej ziemi, którą mam" i złościł się: „To Białołęka, 12 lat na plan tu czekam".

W kampanii wyborczej spotykałem się z mieszkańcami Białołęki Dworskiej. Skarżyli się, że nowa zabudowa zmienia charakter osiedla. Między domami jednorodzinnymi coraz więcej jest dużych budynków, właściwie bloków

FILIP PELC
dzielnicowy radny z Białołęki

Rzeczywiście, uchwała o przystąpieniu do sporządzania planu została podjęta przez Radę Warszawy w sierpniu 2008 roku. Wstępne koncepcje planu powstały w marcu 2010 r. Procedura wkrótce się zatrzymała. – Głównym powodem było przystąpienie do opracowywania nowego studium Warszawy. Prace nad planem zamroziliśmy, by uwzględnić już w nim nową politykę przestrzenną – przekazują urzędnicy miejskiego biura architektury.

Ratusz czeka

A więc plan czeka na zmianę studium, bo dziś musiałby być zgodny ze starym studium, które dopuszcza w tym miejscu zabudowę. Projekt nowego na zabudowę nie pozwala. Wyłożony w ub.r. dokument części terenu zakonnic w narożniku Wałuszewskiej i Bohaterów wyrzuca poza tzw. granicę urbanizacji i wytycza tam teren leśny. A część bliżej ul. Ołówkowej przeznacza na publiczny teren zieleni.

Tylko że prace nad studium zostały przerwane w związku ze zmianą ustawy o planowaniu przestrzennym. Teraz ma być chwalony inny nadrzędny dokument – plan ogólny. Ma wejść w życie z początkiem 2026 r. To zostawia dużo czasu na próbę przepchnięcia inwestycji w trybie lex deweloper, w zgodzie z dzisiejszym studium.

Ursynów

RYNEK KABAT ZAMIAST TESCO

Dziewięć budynków, w tym 11-piętrowa dominanta, w których znajdzie się około 500 mieszkań, miejski plac okolony usługami w parterach – tak ma wyglądać inwestycja firmy Archicom na Kabatach na miejscu dawnego Tesco. – Naszą ambicją jest stworzenie centrum lokalnego, które stanie się przyjaznym miejscem do życia, spotkań i odpoczynku – zapewnia Inga Pilarska, dyrektorka ds. planowania strategicznego w Grupie Echo Investment.
Ten inwestor, którego mieszkaniowym ramieniem jest firma Archicom, ogłosił właśnie konsultacje społeczne w sprawie osiedla, które zamierza zbudować w trybie tzw. ustawy lex deweloper.

Michał Wojtczuk

• Więcej: **warszawa.wyborcza.pl**

FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Wiec Donalda Tuska

„Żeby zło nie wróciło"

Premier zwołał sympatyków i wyborców Koalicji Obywatelskiej na manifestację w rocznicę pierwszych, częściowo wolnych wyborów w 1989 r.

– 4 czerwca na pl. Zamkowym w Warszawie i 9 czerwca przy urnach w całej Polsce pokażmy, że nam wciąż bardzo zależy. Na Polsce, na Europie, na uczciwej demokracji i rozliczeniu zła. Mi zależy, bardziej nie może – pisał Donald Tusk w mediach społecznościowych.

Ale wiadomo, że we wtorek odbędzie się nie tylko wiec poparcia dla PO. Organizacje społeczne, które wspierały przemiany prodemokratyczne i dążyły do odsunięcia PiS od władzy, zamierzają się opowiedzieć tego dnia przeciwko ostatnim decyzjom rządu demokratycznej koalicji.

Wiec rozpocznie się o godz. 18, na pl. Zamkowym w Warszawie.

Arkadiusz Gruszczyński

• Więcej: **warszawa.wyborcza.pl**

eprasa.pl d87480201c

Pokolenie Zet w pracy

Godna pensja to 7,5 tys. zł na rękę

Praca nie jest najważniejsza, człowiek nie powinien się przepracowywać, małżeństwo i dzieci – niekoniecznie, najważniejszy jest samorozwój. Czy pokolenie tak myślących zetek odmieni Polskę?

ROZMOWA Z
DR KAROLEM JACHYMKIEM
kulturoznawcą z Uniwersytetu SWPS, autorem książki „Z nosem w smartfonie. Co nasze dzieci robią w internecie i czy na pewno trzeba się tym martwić?"

• **Pokolenie Z zmienia rynek pracy, z korzyścią dla wszystkich**
FOT. SHUTTERSTOCK

WOJCIECH KARPIESZUK: Kilka dni temu opisaliśmy historię właściciela cukierni, która odbiła się szerokim echem. Jedna z młodych ekspedientek stwierdziła, że dojazdy są męczące i zrezygnowała tuż przed swoją zmianą. Inny pracownik pokolenia Z wyszedł odebrać telefon i już nie wrócił. Czy zetkom mniej zależy na pracy?
DR KAROL JACHYMEK: Jestem przeciwny generalizowaniu. Często takie pojedyncze opowieści stają się normatywnym obrazem całego pokolenia. A nie ma czegoś takiego jak prawda o wszystkich młodych ludziach. W Polsce jest bodaj ponad 5 mln zetek. Założenie, że miliony osób zachowują się w bardzo podobny sposób, jest pułapką.

Zajrzyjmy do raportu „Jakie są polskie zetki" przygotowanego przez Uniwersytet SWPS i agencję they.pl. W badaniu wzięło udział ponad 2,5 tys. osób w wieku 18-25 lat. Jedynie 18 proc. wskazało pracę jako ważną sferę ich życia.
– Opowieść, że praca to nie jest centrum życia, chyba nie jest niepokojąca. Ten trend jest zresztą teraz szeroko dyskutowany. Wszyscy powinniśmy zastanowić się nad naszą relacją z pracą, czy na jakiś polach nie jest toksyczna. Dyskusje te przyniosą jakąś zmianę, ale niekoniecznie taką, że za trzy lata wszyscy będziemy mieli czterodniowy tydzień pracy. Analizowanie tego, czym jest dla nas praca, jakim kosztem się odbywa, nie jest niczym negatywnym. A to często właśnie takie emocje zaszyte są w opowieściach o roszczeniowych, nielojalnych młodych pracownikach. My dajemy im szansę, a oni nie chcą jej wykorzystać.

Dla mojego pokolenia, wczesnych milenialsów, praca w korpo była postrzegana jako prestiżowa i stabilna. Tymczasem z badania wynika, że tylko 7 proc. zetek chce pracować w takich firmach, aż 43 proc. woli pracować na własną rękę.
– Dla młodego pokolenia coraz ważniejszy jest indywidualizm. Ta wędrówka ku indywidualizmowi jest zresztą dość długa. Nie pojawiła się wraz z zetkami. W kontekście milenialsów też mówiło się przecież o „digital nomads", czyli o cyfrowych nomadach. Słyszeliśmy, że rezygnowali ze stałej pracy na rzecz rozwijania pasji, podróżowania i pracowania z różnych zakątków świata. Często jednak wiązało się to z tym, że coraz trudniej było o stabilne modele zatrudnienia.

Oto oczekiwania finansowe zetek na podstawie badania: 40 proc. za godną uznało pensję 7,5 tys. na rękę, 39 proc. odpowiedziało, że co najmniej 5 tys. zł. 15 proc. stwierdzało, że 10 tys. zł. Nieźle jak na początek
– Znowu – możemy wszystko zamknąć w opowieść o odklejonych zetkach. Ale możemy to opowiedzieć też tak: te 7,5 tys. zł w Warszawie, kiedy trzeba wynająć mieszkanie, coś odłożyć, utrzymać się i mieć środki na przyjemności – czy to rzeczywiście aż tak nierealna kwota? Oczywiście, gros Polaków i Polek pracuje za dużo mniejsze pieniądze. No i tu pojawia się pytanie – co w gruncie rzeczy jest wyzwaniem? To, że młodzi chcą zarabiać godnie czy to, że wielu z nas wciąż zarabia bardzo mało, często poniżej progu, który gwarantuje w miarę stabilne życie? Narracje na temat oczekiwań zarobkowych młodych ujawniają szerszy problem dotyczący polskiego rynku pracy.

Jaka będzie Polska za kilkanaście lat rządzona przez pokolenie Z?
– Nie zakładałbym, że doprowadzi nas wszystkich do upadku. Zetki to pokolenie, które nie pozostaje nam dłużne. A to nas potrafi nieźle zdenerwować. Zdarza się przecież, że młodzi głośno mówią nam, że problem nie jest tylko po ich stronie, że to my mamy coś przewartościować. I często mają rację. ●
Rozmawiał Wojciech Karpieszuk

Mokotów

Grad pytań o nową linię tramwajową na Gagarina

Zaledwie pół miesiąca po otwarciu linii tramwajowej na ul. Gagarina radni złożyli interpelacje dotyczące niedogodności na nowej trasie „jedenastki". Uważają, że jest za krótka, a kursy zbyt rzadkie.

Linia tramwajowa na Sielce od ul. Puławskiej przez ulice Goworka, Spacerową i Gagarina jest czynna od 14 maja. Od pierwszego dnia tramwaje linii **11**, którą Zarząd Transportu Miejskiego skierował na Dolny Mokotów, cieszą się dużym wzięciem wśród pasażerów.

Motowski radny Jacek Grzeszak (Miasto Jest Nasze) poświęcił jej jedną z pierwszych interpelacji. Alarmuje, że jedna linia na tej trasie to „stanowczo za niska częstotliwość kursowania jak na potrzeby mieszkańców", którzy od miesięcy muszą znosić gigantyczne korki i utrudnienia komunikacyjne związane z budową linii do Wilanowa. Zauważa, że „tylko pewne, częste, regularne połączenie da mieszkańcom pewność, że te poświęcenia nie poszły na marne". Tramwaje kursująco Gagarina są bowiem mocno zapełnione. Radny zawnioskował, żeby skierować tu także linię **31** (teraz łączy Służewiec z Metrem Wierzbno), co poprawiłoby dojazdy między Dolnym a Górnym Mokotowem, szczególnie w czasie zamknięcia dla autobusów ul. Dolnej.

„Obecnie mieszkańcy ul. Gagarina, którzy chcieliby dojechać np. w rejon ul. Woronicza zmuszeni są do bardzo niewygodnej przesiadki na Puławskiej (konieczność przejścia ok. 300 m między przystankami Goworka i Rakowiecka). Czy były podejmowane rozmowy na temat oferty transportowej na ul. Gagarina z Zarządem Transportu Miejskiego? Czy burmistrz dzielnicy planuje takie działania? Czy może się w to też włączyć rada dzielnicy?" – pyta Jacek Grzeszak.

O obsługę komunikacyjną ul. Gagarina mieszkańcy pytali już w 2017 r. podczas konsultacji społecznych, które poprzedzały budowę torów tramwajowych. Jednak w ZTM nie ma zwyczaju podawania docelowych tras przed tego typu inwestycjami. Przyszłym pasażerom pozostają więc domysły. Przed siedmioma laty mieszkańcy Dolnego Mokotowa interesowali się głównie tym, dlaczego tory będą się urywać na Wisłostradzie, skoro kilometr dalej już wtedy trwała budowa nowych osiedli na Siekierkach.

Pytano też, ile linii będzie na ul. Gagarina i czy z Sielc będzie bezpośredni dojazd tramwajem także na ul. Marszałkowską.

Ostatecznie ZTM skierował tu jedynie linię 11, która zapewnia dojazd m.in. do stacji metra Politechnika, Dworca Centralnego i dalej na Wolę. – Jechałam kilka dni temu „jedenastką" na odcinku Metro Politechnika – Dworzec Centralny, gdzie miałam bardzo wygodną przesiadkę na tym samym przystanku do linii **33** – opowiada pani Beata. – Tramwaj linii 11 był pełny. Na szczęście wysiadło dużo ludzi.

– Na „jedenastkę" musiałam czekać w środku dnia aż kwadrans. Nowa linia jest bardzo wygodna, ale uważam, że to za długa przerwa – mówi pani Monika z Ursynowa, która na Nowowiejskiej przesiadała się w kierunku Sielc. ●
Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34320743

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

o toczącym się postępowaniu administracyjnym oraz o zebraniu materiałów w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie dróg gminnych: ul. Ananasowej oznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego rejonu ul. Bartyckiej jako 16KDD na odcinku od skrzyżowania z drogą gminną ul. Dywizjonu AK Jeleń do skrzyżowania z drogą 42KDD/34KUD oraz ul. ul. Gąsocińskiej oznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Osady Siekierki jako 34 KUD od skrzyżowania z drogą 16KDD do skrzyżowania z drogą 33KUD wraz z niezbędną infrastrukturą w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.:

pod budowę dróg gminnych 16 KDD, 34 KUD:
– z obrębu 1-07-12 146505_0712: Nr ew.: 54, 89, 73/3, 73/7, 80/1 (**80/3**, 80/4), 80/2 (**80/5**, 80/6), 81 (**81/2**, 81/1), 82/1 (**82/4**, 82/3), 83 (**83/2**, 83/1), 73/8 (**73/9**, 73/10),
– z obrębu 1-07-15 146505_0715: Nr ew.: 55, 42/12, 43/9, 44/9, 45/9, 46/8, 47/9, 48/11, 49/13, 50/7, 51/10, 52/9, 53/9, 54/9, 56/10, 56/9, 57/6, 57/7, 58/9,
– z obrębu 1-07-16 146505_0716: Nr ew.: 19, 1, 2/1 (**2/3**, 2/4),
pod czasowe zajęcie nieruchomości pod budowę/przebudowę sieci uzbrojenia terenu:
– z obrębu 1-07-12 146505_0712: Nr ew.: 84, 73/4, 73/8 (nr działki po podziale 73/10), 82/1 (nr działki po podziale 82/3),
– z obrębu 1-07-15 146505_0715: Nr ew.: 58/8, 59/3, 60/3, 61/3, 64/7, 64/1,
– z obrębu 1-07-16 146505_0716: Nr ew.: 2/1 (nr działki po podziale 2/4), 2/2.

Numery ewidencyjne istniejących działek pod budowę dróg gminnych w projektowanych liniach rozgraniczających (w nawiasach: numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek, które staną się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego).

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów przed wydaniem orzeczenia w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarskiej 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34320775

OBWIESZCZENIE

Działając Na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2023 r. poz. 775 z późn. zm.), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.),

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy zawiadamia

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy na wniosek osoby fizycznej złożony 16 kwietnia 2024 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie dwóch budynków mieszkalnych jednorodzinnych dwulokalowych w zabudowie bliźniaczej wraz z garażem podziemnym na terenie działki ew. nr 6 w obrębie 0409 przy ul. Wróbla 30 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Teren inwestycji znajduję się w granicach obszaru objętego Planem Generalnym Lotniska Chopina na lata 2021-2040, zatwierdzonym przez Ministra Infrastruktury w dniu 05.07.2023 r., w zasięgu strefy powierzchni ograniczających wysokość zabudowy i obiektów naturalnych w rejonie Lotniska Chopina w Warszawie.

Zgodnie z art. 55 ust. 9 ustawy z dnia 3 lipca 2002 r. Prawo Lotnicze (Dz. U. z 2023 r. poz. 2110): „Dla terenów objętych planem generalnym sporządzenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego – zgodnego z zatwierdzonym planem generalnym – jest obowiązkowe".

Zgodnie z art. 62 ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym stanowi: „Jeżeli wniosek o ustalenie warunków zabudowy dotyczy obszaru, w odniesieniu do którego istnieje obowiązek sporządzenia planu miejscowego, postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia warunków zabudowy zawiesza się do czasu uchwalenia planu."

Obwieszczenie kierowane jest do właścicieli nieruchomości z nieustalonym adresem do doręczeń, sąsiadujących z planowaną inwestycją.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

Zainteresowane strony postępowania w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz zgłosić wnioski i zastrzeżenia do Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa, po telefonicznym lub mailowym umówieniu się.

eprasa.pl d87480201c

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34320181

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Szałas”

OGŁASZA

przetarg na zaprojektowanie i wybudowanie instalacji piorunochronnych w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych przy ul. Czerwona Droga 3 i 5 w Warszawie oraz remont instalacji piorunochronnej w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Czerwona Droga 7 w Warszawie.

SIWZ wysyłane będą na adresy e-mailowe firm zainteresowanych złożeniem oferty na realizację przedmiotu zamówienia.

ADRES I KONTAKT:
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Szałas”
ul. Czerwona Droga 5/3A
02-496 Warszawa
e-mail: smszalas@o2.pl
tel. 22 127 95 83

34320745

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE
nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA
ODESZLI.pl

- Zamieść **nekrolog** poinformuj rodzinę i przyjaciół
- Dodaj **wspomnienie** zostaw ślad swojej miłości
- Złóż **kondolencje** wesprzyj rodzinę zmarłej osoby

Napisz do nas lub wejdź na stronę **odeszli.pl**.

Znajdziesz tam szereg praktycznych porad na temat pogrzebu, dokumentów, testamentu i obyczajów pogrzebowych.

JESTEŚMY TU, BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55
(22) 5555 383
(22) 5555 399

1 WA

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34320565

OBWIESZCZENIE

STAROSTY KOZIENICKIEGO

z dnia 28 maja 2024 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024. 572)

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego znak BIA.6740.190.2024.PW na wniosek Burmistrza Miasta i Gminy Głowaczów z dnia 25 kwietnia 2024r. (data wpływu 17 maja 2024 r.) w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Budowa ulicy Sokoły Letnisko w miejscowości Brzóza wraz z oświetleniem drogowym.”

Teren inwestycji obejmuje działki o numerach ewidencyjnych: 52/20, 52/19 (52/26, **52/27),** 59 (59/2, **59/1),** 58 (58/2, **58/1),** 57 (57/2, **57/1),** 56/2 (56/14, **56/13),** 56/5 (56/12, **56/11),** 56/4 (56/8, **56/7),** 56/6 (56/10, **56/9),** 55/2 (55/6, **55/5),** 55/1 (55/4, **55/3),** 54/1 (54/9, **54/8),** 54/2 (54/7, **54/6),** 54/3 (54/5, **54/4),** 784 (784/1, **784/2),** 49/2 (49/15, **49/16),** 48/11 (48/311, **48/312),** 48/12 (48/309, **48/310),** 821 (821/1, **821/2),** 724 (724/1, **724/2),** 47/47 (47/99, **47/100),** 726 (726/1, **726/2)** położone w obrębie ewidencyjnym 0003 Brzóza, jednostka ewidencyjna 140702_2 Głowaczów oraz działki o numerach ewidencyjnym: 700 (przebudowa innych dróg publicznych), 60, 59/2, 58/2, 57/2, 56/12, 55/6, 55/4, 54/5, (budowa napowietrznej linii oświetlenia ulicznego, budowa słupa oświetlenia ulicznego) 56/10, 56/8, 53/4, 53/7, 48/16 (budowa napowietrznej linii oświetlenia ulicznego), 53/3 (budowa napowietrznej linii oświetlenia ulicznego, wymiana słupa oświetlenia ulicznego), 48/55 (budowa linii elektroenergetycznej napowietrznej) położone w obrębie ewidencyjnym 0003 Brzóza, jednostka ewidencyjna 140702_2 Głowaczów przewidziane do czasowego zajęcia na okres wykonywania robót budowlanych.

(Oznaczenie: przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi; w nawiasie numery działek po podziale; pogrubioną czcionką podano działki przeznaczone pod inwestycję).

Informuję, że można zapoznać się z aktami sprawy oraz składać ewentualne uwagi i wnioski w Starostwie Powiatowym w Kozienicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa **w terminie 14 dni** od daty opublikowania niniejszego obwieszczenia. Po upływie ww. terminu rozpatrzenie sprawy nastąpi w oparciu o posiadany materiał dowodowy.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34320559

GS.6840.3.9.2024 Kozienice, dn. 29.05.2024 r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 poz. 344, 1113, 1463, 1506, 1688, 1762, 1906, 2029)

INFORMUJE

że w dniach od dnia 29 maja 2024 roku do dnia 19 czerwca 2024 roku na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni

wykaz nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Kozienice położonych w Kozienicach

ozn. jako działki o nr 6923 o pow. 1133m^2, nr 6924 o pow. 861m^2, nr 6925 o pow. 823 m^2, nr 6926 o pow. 809 m^2, nr 6929 o pow. 855m^2, nr 6932 o pow. 829m^2, nr 6934 o pow. 536 m^2 uregulowanych w księdze wieczystej RA1K/00020573/1, przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

Warszawa/34320741

BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBORZ M.ST. WARSZAWY

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy przy ul. Marii Kazimiery 1, zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) został wywieszony na okres 21 dni wykaz lokalu użytkowego przeznaczonego do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy, na okres 3 lat, w budynku przy **ul. A. Mickiewicza 21**

Wykaz dotyczący lokalu został umieszczony również na stronie internetowej https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali

ZAKŁADY POGRZEBOWE

SŁUŻEW DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Dnia 9 maja 2024 roku
zmarł nagle w wieku 31 lat

ŚP

Marek Guttman

Mój Syn

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 5 czerwca 2024 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1 a,
po czym nastąpi złożenie urny z Prochami
do grobu rodzinnego na Cmentarzu w Wilanowie.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Mama

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320619

Odszedł nasz ukochany i jedyny Wnuk

Marek Guttman

Żegnaj Mareczku

Zrozpaczeni, pogrążeni w bólu

Babcia i Dziadek

34320620

28 maja 2024 roku
odszedł niespodziewanie od nas

ŚP

Maciek Wyrębski

wspaniały Człowiek z wielkim sercem

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
4 czerwca 2024 roku o godzinie 14.00
na Cmentarzu Bródnowskim

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320763

Aniu,

z głębokim smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci
Twojego Taty

Aleksandra

Składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Tobie i Twojej Rodzinie

W tych trudnych chwilach jesteśmy z Tobą myślami i sercem.

Koleżanki i Koledzy
z zespołu Consumer Healthcare w Sanofi

34320770

30 maja 2024 roku po krótkiej chorobie
zmarł w wieku 76 lat
ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Jan Sawczuk

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
7 czerwca 2024 roku o godz.14.00
w Domu Przedpogrzebowym
ul. Powązkowska 43/45 Warszawa,
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu rodzinnego na Cmentarzu
Komunalnym Powązki Wojskowe

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, Córka, Syn, Zięć, Synowa, Wnukowie i Wnuczki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320830

eprasa.pl d87480201c

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 1 czerwca 2024 roku
w wieku 87 lat
zmarł

Andrzej Kostenko

scenarzysta, reżyser i operator.

Współpracował ze znakomitymi reżyserami:
Romanem Polańskim, Jerzym Skolimowskim,
Andrzejem Wajdą i Witoldem Leszczyńskim.
Zawsze pozostawał wierny filmowym oraz przyjaźniom.

Wieloletni członek Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Rodzinie i Najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Prezes i Zarząd Główny
Stowarzyszenia Filmowców Polskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320750

---

22 maja 2024 roku w wieku 80 lat zmarła nasza kochana Siostra

ŚP

Zofia Borkowska

z domu Kączkowska

lekarka, szlachetny i mądry Człowiek, życzliwa ludziom i zwierzętom.
Zawsze przedkładająca potrzeby innych nad swoje.
Oddana rodzinie.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
7 czerwca 2024 roku o godzinie 13.00 w kaplicy Halpertów
na Cmentarzu Ewangelicko - Augsburskim, ul. Młynarska 56/58

Pogrążeni w smutku

Andrzej Marysia i Dorota

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319738

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 maja 2024 roku
odszedł nasz ukochany Tata, Dziadek i Brat.

ŚP

Grzegorz Uklejewski

lat 74

Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.
Wieloletni Dyrektor i Członek Zarządu Polskich Kolei Państwowych PR.
Wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej
Pojazdy Szynowe PESA Bydgoszcz.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
dnia 7 czerwca 2024 roku o godzinie 11.00
w Katedrze pw. Św. Michała Archanioła
i Św. Floriana Męczennika w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na Cmentarz Komunalny Północny w Warszawie.

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320710

Z wielkim żalem przyjęłam wiadomość o śmierci

dr. Stefana Wojtasa

znakomitego artysty, pianisty, pedagoga
i wieloletniego dyrektora Państwowej Szkoły Muzycznej
im. Wł. Żeleńskiego w Krakowie.
Kultura polska poniosła wielką stratę.

Rodzinie i Najbliższym Zmarłego

składam
wyrazy głębokiego współczucia.

Hanna Wróblewska
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320849

Wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Męża

Dla Pani

Iwony Jaśkiewicz-Wyrębskiej

składa

Tomasz Kucharski

Burmistrz Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy

wraz z Zarządem oraz pracownikami Urzędu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320779

W dniu 28 maja 2024 roku
zmarł w wieku 92 lat

dr Ryszard Wiśniewski

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie
dnia 6 czerwca 2024 roku o godzinie 13:00
w kaplicy Halpertów, ul. Młynarska 54,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona, córka i syn z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320603

W dniu 24 maja 2024 roku odeszła w wieku 93 lat
moja ukochana Mama

ŚP

Florentyna Hajnrych

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek 10 czerwca 2024 roku o godz. 11:00
w kościele Św. Szczepana Pierwszego Męczennika
przy ul. Św Szczepana 1 w Warszawie,

po czym nastąpi odprowadzenie urny
na Cmentarz Komunalny Północny.

Córka i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320452

Z wielkim żalem i smutkiem żegnamy naszą koleżankę

Panią Profesor

Joannę Kotowicz-Jawor

wybitną polską ekonomistkę

W Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN pełniła funkcje zastępcy
dyrektora ds. naukowych, zastępcy przewodniczącego Rady Naukowej,
kierownika Zakładu Mikroekonomii.
Odznaczona m. in.
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Srebrnym Krzyżem Zasługi.
Jej strata jest niepowetowana.
Była osobą, której nikt nie jest w stanie zastąpić,
po której pozostanie głęboka i bolesna pustka.

Dyrekcja, Rada Naukowa oraz koleżanki i koledzy
z Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320856

---

30 maja 2024 roku zmarła

Krystyna Petryk

Świecki pogrzeb odbędzie się 7 czerwca o godzinie 12.00
na cmentarzu w Gródku (gmina Jarczów).

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320742

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr hab. n. med.

Grzegorza Krzymańskiego

Kierownika Kliniki Chirurgii Szczękowej WIM w Warszawie

Rodzinie i Bliskim

składamy
najszczersze wyrazy współczucia

Kierownik oraz pracownicy
Kliniki Chirurgii Szczękowo - Twarzowej UM
w Lublinie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320867

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 23 maja 2024 roku zmarł

Robert Wójcicki

Ukochany Mąż i Tata

Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci

Żona Agnieszka i Syn Filip

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w dniu 6 czerwca 2024 roku o godz. 14:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych
przy ul. Powązkowskiej 43/45.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320738

Z ogromnym smutkiem żegnamy

naszego kochanego Siostrzeńca, Brata i Wuja

Igora Ostrowskiego

Ola, Olga, Antek i Rysio

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320740

W dniu 21 maja 2024 roku
zmarł w wieku 93 lat

Marian Kalwary

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 7 czerwca 2024 roku o godzinie 10:30
w Domu Pogrzebowym na Wólce (sala B), ul. Wóycickiego 14,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34320135

eprasa.pl d87480201c

ów

gielskich czy portugalskich – usypiać mieszkające w schroniskach psy, które po 30 dniach od kampanii adopcyjnej nie znajdą nowego domu. W ten sposób mają powstawać miejsca dla nowych zwierząt, zabranych z ulicy.

Najnowszy pomysł rządzących od razu wzbudził potężne emocje. W ankiecie przeprowadzonej w 2022 r. przez tureckie MSW ponad 80 proc. Turków zadeklarowało, że kocha bezpańskie zwierzęta. Nie toleruje ich mniej niż jeden na dziesięciu. Podobne przepisy urzędnicy zaproponowali już 3 lata temu, ale wtedy zrezygnowali, pod wpływem protestów obrońców praw zwierząt.

Tym razem może być inaczej, bo w ostatnich miesiącach media wręcz epatowały informacjami o agresywnych zwierzętach. Z badań zleconych przez rządową Dyrekcję ds. Komunikacji wynika, że aż 83 proc. Turków uważa bezpańskie psy za problem. 80 proc. uznało zaś, że umieszczanie zwierząt w schroniskach i usypianie chorych rozwiąże problem. Chęć adopcji zgłosiła jedna czwarta respondentów.

Władze wielokrotnie już próbowały zmniejszać populację przez zabijanie zwierząt, zawsze z mizernym efektem: bez masowej sterylizacji problem będzie zawsze powracał – mówi Monika Utcu, Polka z Izmiru, która charytatywnie pomaga tutejszym zwierzętom, a po trzęsieniu ziemi zbierała też środki na pomoc psom i kotom z obszaru objętego tragedią. – Brakuje weterynarzy, dlaczego więc nie zaangażować w kastrację studentów weterynarii, dla których byłyby to od razu praktyki? – sugeruje.

Utcu sugeruje, że w opanowaniu sytuacji pomogłoby egzekwowanie tych przepisów, które już są: o obowiązkowym czipowaniu zwierząt, zakazie sprzedaży bez zezwolenia itp. Wśród specjalistów panują podobne opinie.

„Nieetyczne, ale niezbędne"

Doktorka weterynariiMine Idirim, autorka kilkudziesięciu publikacji o bezpańskich zwierzętach w miastach, pisze w jednym z opracowań, że władze miejskie powinny priorytetowo traktować sterylizację, szczepienia i znakowanie wszystkich bezpańskich psów, zapewniając im bezpieczeństwo i byt na wyznaczonych obszarach. Niepodjęcie tych środków zapobiegawczych może prowadzić do problemów zdrowotnych, agresji i braku równowagi w zwierzęcych populacjach, co ostatecznie wpłynie na zdrowie ludzi.

Wtóruje jej Haydar Ozan, wiceprezes Federacji Praw Zwierząt. On też apeluje o kastrację i przestrzeganie przepisów, które już są. Uważa, że to wystarczy. Rządowy projekt nazywa morderstwem pod przykrywką eutanazji, ale nie wyjaśnia, dlaczego usypianie psów nie będzie na dłuższą metę skuteczne.

– Niech to powiedzą rodzicom zagryzionego dziecka – mówi Agata. – Czy tak trudno zrozumieć, że ludzie chcą czuć się bezpiecznie? Oczywiście, że to nieetyczne usypiać psy, ale nie jest też normalnym, by mieszańce agresywnej rasy biegały bez kontroli, stanowiąc zagrożenie dla ludzi. Może niech trafią do nowych, dużych schronisk? – pyta, choć wie, że schronisk brakuje. – Może niech za nowe zapłacą miłośnicy zwierząt?

Emocji nie krył też cytowany przez dziennik Duvar Murat Pinar ze stowarzyszenia Bezpieczne Ulice i Prawo do Życia, wspierającego ofiary psiej agresji. Jego organizacja od dawna postulowała takie rozwiązanie.

Prawa człowieka powinny być traktowane priorytetowo, a państwo musi rządzić żelazną pięścią, a nie słuchać opinii! – dowodził.

Przeciwnicy przepisów i obrońcy zwierząt mają nadzieję, że – podobnie jak w 2021 roku – zablokują przepisy o eutanazji. Ruszyły już m.in. pierwsze akcje na Facebooku, ale tym razem może być trudniej niż wtedy. Rządowe media od miesięcy epatowały informacjami o pogryzieniach. Agencja Anadolu tylko w maju wypuściła 19 materiałów o tej tematyce, czyli więcej, niż kiedyś w ciągu wielu miesięcy. ●

◀ **Stambuł. Protest przeciwko planom usypiania bezpańskich psów**
FOT. REUTERS / DILARA SENKAYA

Kara, czyli oblać benzyną i podpalić

W kraju mnożą się przypadki okrutnych samosądów. Lokalne społeczności nie mogą doczekać się pomocy policji i biorą sprawy w swoje ręce.

Maciej Stasiński

W 30-tysięcznym miasteczku Ivirgarzama, położonym w centrum Boliwii, trzech młodych ludzi próbowało ukraść starą furgonetkę, wystawioną na ulicy na sprzedaż. Podali się za policjantów, związali i zakneblowali sprzedawców, ale ponieważ nie udało im się uruchomić furgonetki, spróbowali ukraść inne auto i uciec. Na gorącym uczynku przyłapali ich sąsiedzi, pojmali i odprowadzili na posterunek policji.

Według relacji mediów jeden z policjantów poszedł w asyście tłumu mieszkańców przeszukać auto, którym przyjechali do miasteczka i znalazł zeszyt szkolny. Ktoś z tłumu krzyknął, że to porywacze dzieci. W ostatnim czasie zaginęło ich kilkoro w departamencie i rozeszła się plotka o grasujących porywaczach.

Rozgorączkowana ciżba wróciła pod komisariat i zażądała wydania trzech aresztowanych: – To obcy, zabić ich! – krzyczała jakaś kobieta. Przy biernej postawie policjantów tłum wtargnął do komisariatu i brutalnie wygarnął aresztantów z celi. Zdarto z nich koszule, skrępowano i popędzono ulicami na rynek. Ostatni kawałek drogi musieli przejść na kolanach.

Przywiązano ich do wielkich palm i ciżba zaczęła ich dręczyć, opluwać, tłuc, obrzucać kamieniami. Po trzech godzinach jednego oblano benzyną i żywcem spalono. Pozostałych dwóch mieszkańcy zawlekli pod miasto i dobili.

Kaźń obserwowało wielu mieszkańców z okien i balkonów okolicznych domów.

Zaledwie tydzień później w miasteczku Tolata w tym samym departamencie właściciel domu przyłapał czterech złodziei, którzy właśnie ładowali do auta wyniesione i zrabowane z jego domu kosztowności. Z pomocą wezwanych sąsiadów udało mu się złapać dwóch, a pozostali dwaj zbiegli. Tłum rzucił się pojmanych złodziej i katował ich, póki nie przyjechała policja i nie wyswobodziła ich. Dla jednego było już za późno, zmarł po drodze do szpitala. Drugi, mimo że zmasakrowany, ocalał.

Gdzie indziej mieszkańcy zorganizowali obławę na domniemanych złodziei w wieku 14-17 lat, złapali sześciu i zaczęli bić, zanim nie okazało się, że pomylili ich z prawdziwymi złodziejami.

W departamencie Cochabamba tylko w ciągu ubiegłego miesiąca policja zanotowała 8 prób linczu, a w ubiegłym 2023 łącznie zginęło w ten sposób 12 osób.

W Achacachi, na przedmieściu stolicy La Paz, mieszkańcy próbowali zakatować 11 złodziei. Potem szykowali już dla nich stos na placu. Zanim przyjechała policja, dwóch nie żyło, a 9 ocalało, z ciężkimi obrażeniami i popalonych.

– To są przypadki sprawiedliwości lokalnej społeczności – mówi mediom płk. policji Remy Ampuero z Cochabamby. – Ludzie biorą się za samosądy, bo nie ufają policji i wymiarowi sprawiedliwości.

Departament Cochabamba odpowiada za ok. 45 procent „ludowych" linczów w Boliwii, których co roku zdarza się tu kilkadziesiąt lub więcej. W ostatnich 6 latach w całej Boliwii było co najmniej 200 samosądów. Najczęściej zdarzają się w biednych dzielnicach dużych miast, gdzie mieszkają ludzie z prowincji, którzy w poszukiwaniu pracy porzucili swoje wioski i ściągnęli do miasta.

Lud w Boliwii nie wierzy policji

W gęsto zaludnionych miastach lub przedmieściach La Paz, El Alto, Santa Cruz i Cochabamby widuje się często szmaciane kukły wieszane na słupach telegraficznych czy latarniach z tabliczkami „Powieszono mnie za złodziejstwo" albo „Jak cię dorwiemy, będziesz wisiał".

Jednak rząd zaprzecza, by samosądy były tradycyjną, chłopską formą wymierzania sprawiedliwości. Waldo Albarracin, rzecznik praw człowieka Boliwii, uważa, że to zwykłe zbiorowe zbrodnie rozwścieczonej tłuszczy, która nie wierzy policji i nie chce mieć nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości:

To są pospolite zbrodnie karalne, które nie mają nic wspólnego z komunalną sprawiedliwością – zaznacza.

Potwierdzają to późniejsze próby ustalenia przez policję, co się właściwie stało, czy ofiary to rzeczywiście złodzieje, kto ich złapał i kto zachęcał i kto brał udział w samosądzie. Zbrodnie najczęściej pozostają bezkarne, bo odpowiedzią jest z reguły solidarna zmowa milczenia mieszkańców, którzy obławę i lincz zorganizowali.

Rzecznik praw człowieka twierdzi, że konstytucja Boliwii uznaje różne instytucje kulturalnej autonomii ludów tubylczych z czasów przed kolonialnych, w tym „komunalną sprawiedliwość", bynajmniej nie przewidującą linczu bez legalnego osądu.

25 policjantów na prawie 400 tysięcy mieszkańców

Jednak uznanie tradycji kulturalnych ludów tubylczych doprowadziło także do tego, że władze pozostawiały odległe wiejskie społeczności niemal same sobie. Np. w regionie Chapare (Cochabamba) za rządów prezydenta Evo Moralesa, który stamtąd pochodzi, władze praktycznie wycofały policję, ufając, że o porządek i prawo zadba sama społeczność. Dwudziestu pięciu policjantów w regionie zamieszkałym przez 393 tysiące ludzi nie jest jednak w stanie zagwarantować prawa i porządku, zwłaszcza, że to region tradycyjnych i legalnych upraw koki, dokąd zapuszczają macki międzynarodowi narkobandyci, którzy z koki rafinują kokainę i szmuglują ją za granicę. Nikt nie wierzy, że miejscowi plantatorzy koki, uprawiają jej liście tylko dla własne potrzeby i nie handlują z narkobiznesem.

Po rozgłosie, jaki wywołał samosąd w Ivigrazamie, były prezydent Evo Morales stanął w obronie mieszkańców: – Rząd powinien posłać więcej policji, bo mieszkańcy bronią się przez inwazją obcych – deklarował.

Dziwne, bo do tej pory za każdym razem, jak chcieliśmy zwiększyć patrole rządowej policji, to miejscowi z Evo Moralesem na czele, zawsze protestowali – wskazuje Ampuero.

Wiceminister spraw wewnętrznych Roberto Rios mówi, że wobec zmowy milczenia prokuratura i policja przeglądają amatorskie nagrania wideo z wielogodzinnej kaźni, żeby ustalić winnych: – W państwie prawa nie możemy na to pozwolić. Lincz to mord – stawia sprawę jasno. ●

• **Lincz na podejrzanym o kradzież smartfona, Sao Paulo**
FOT. WERTHER SANTANA/AGENCIA ESTADO VIA AFP/EAST NEWS

eprasa.pl d87480201c

Kłopoty z mikrokawalerkami

Mikrokawalerki przyciągają nie tylko inwestorów, ale i osoby, które chcą spełnić marzenie o posiadaniu własnego lokum. Wykładają pieniądze, a potem mogą być zdziwione.

Justyna Sobolak

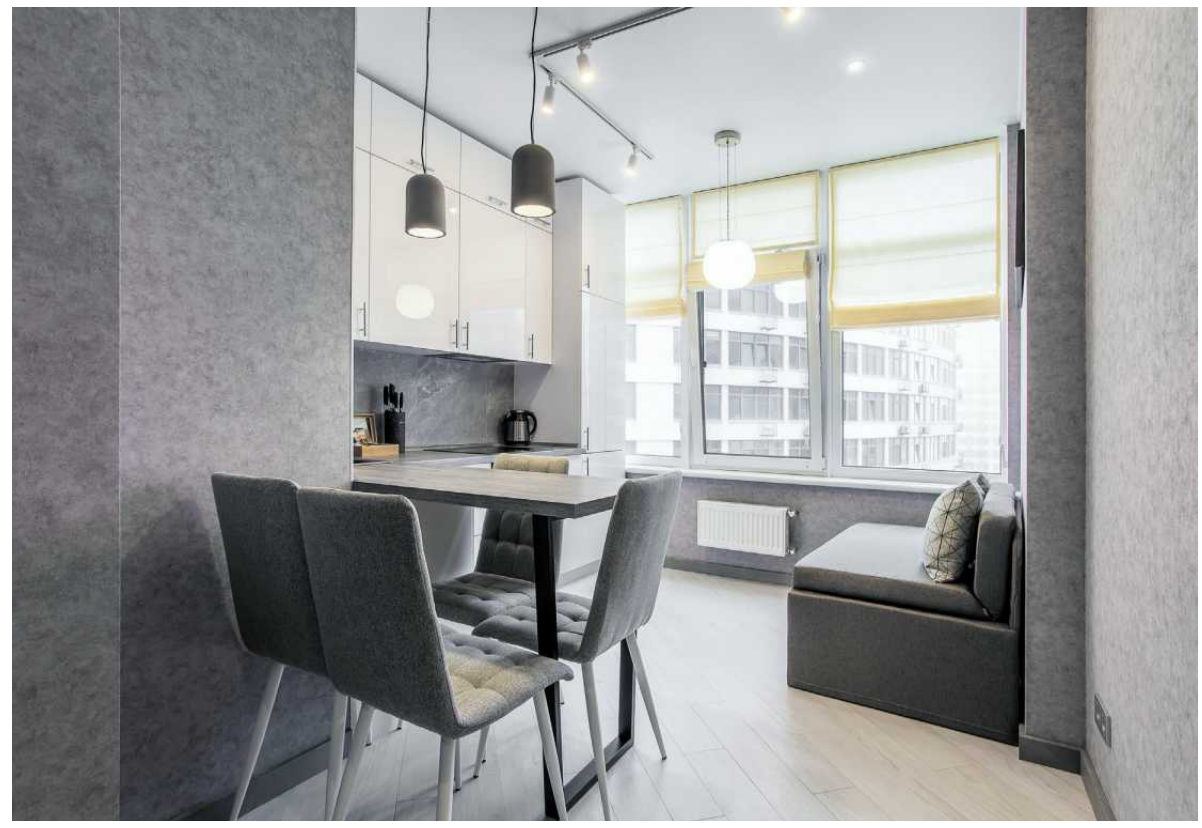

• **Oferty mikrokawalerek wyrastają jak grzyby po deszczu**
FOT. SHUTTERSTOCK

Oferty mikrokawalerek wyrastają jak grzyby po deszczu. Kuszą ceną. Mieszkanie w śródmieściu Wrocławia wystawione jest na sprzedaż za 170 tys. zł. „Na sprzedaż mikrokawalerka z aneksem kuchennym, 11 m kw., w centrum Wrocławia. WC na korytarzu przynależne tylko do mieszkania" – pisze ogłoszeniodawca. W Łodzi, także w śródmieściu, kupić można 13-metrowe mieszkanie za 140 tys. zł.

„Cały lokal przeszedł wysokiej jakości kompleksowy remont, zakończony w tym roku. Nowe okno, podłogi, oraz wszystkie instalacje. Na ścianach gładź. Mieszkanie sprawdzi się jako pierwsze dla singla lub lokata kapitału z perspektywą wynajęcia. Pełna własność z księgą wieczystą" – można przeczytać w ogłoszeniu.

Koniecznie trzeba sprawdzić status

Kupując taką nieruchomość, trzeba wiedzieć jedno: najczęściej to nie są mieszkania, a lokale użytkowe. A to duża różnica.

– Nabywcy zwykle nie są świadomi różnic. Foldery pokazujące lokale inwestycyjne, często nie wyjaśniają zasad ich obsługi i obowiązujących przepisów – zauważa Dorota Dymyt-Holko, prawnik ds. procesów deweloperskich MJK.

Do mikrokawalerek trzeba podchodzić bardzo ostrożnie: przed zakupem sprawdzić, czy takie lokale widnieją jako mieszkaniowe, czy użytkowe.

– Na rynku najmu jest całkiem sporo mikroskopijnych mieszkań. Można je spotkać w starych kamienicach oraz w blokach budowanych w okresie PRL. Kiedyś prawo nie było w kwestii metrażu tak restrykcyjne jak obecnie. Zgodnie z rozporządzeniem w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, obecnie mieszkanie musi mieć minimum 25 m kw. – przypomina Marek Wielgo z GetHome.pl i Portalpierwotny.pl

Mieszkanie musi mieć powierzchnię minimum 25 m kw. od 2002 r. – wówczas weszło w życie rozporządzenie w tej kwestii. Aby prawo ominąć, deweloperzy mniejsze lokale sprzedają jako użytkowe.

– Deweloperzy budują lokale użytkowe z aneksem kuchennym, zbliżone wielkością do pokoi hotelowych. Takie lokale nazywane są mikroapartamentami lub mikromieszkaniami, co sugeruje ich mieszkalny charakter. Dlatego chętnie kupują je inwestorzy z myślą o wynajmie. Niektórzy deweloperzy budują bloki z lokalami użytkowymi udającymi mieszkania, gdy na działce nie może powstać budynek mieszkalny, bo plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje w tym miejscu wyłącznie zabudowę usługową albo usługowo-mieszkaniową – zauważa Marek Wielgo.

Finansowa kara

Co się stanie, jeśli kupi się lokal użytkowy z myślą o mieszkaniu?

– Jeśli nadzór budowlany dowie się np., że lokal użytkowy lub choćby jego część została zamieniona w mieszkanie, uzna to za samowolę budowlaną. Nie ma znaczenia, czy w lokalu zostały dokonane jakieś przeróbki budowlane. Za zmianę sposobu użytkowania bez odpowiedniego zgłoszenia grozi grzywna w wysokości do 5 tys. zł. Procedura legalizacyjna zmiany sposobu użytkowania nie jest możliwa, jeśli to sprzeczne z planem zagospodarowania przestrzennego lub decyzją o warunkach zabudowy, na podstawie której deweloper uzyskał pozwolenie na budowę, albo gdy powierzchnia lokalu jest mniejsza niż 25 m kw. – przypomina Marek Wielgo.

Do tego, kupując lokal użytkowy w trakcie budowy, ryzykuje się utratą wpłaconych pieniędzy, jeśli deweloper splajtuje. Wpłaty trafiają bowiem na jego konto i nie są objęte ochroną tzw. ustawy deweloperskiej. – Ponadto kupujący lokal użytkowy zapłaci 23-proc. stawkę VAT, a nie 8-proc., jak w przypadku mieszkania. Musi też wziąć pod uwagę wyższe obciążenie z tytułu podatku od nieruchomości. W tym roku mieszkania mogą być opodatkowane stawką 0,89 zł za 1 m kw., zaś lokale użytkowe – aż 25,74 zł za 1 m kw. – informuje Wielgo.

Wysokie koszty i brak możliwości meldunku

Dorota Dymyt-Holko zwraca uwagę na inne niebezpieczeństwa. – W lokalach użytkowych nie można mieszkać, nie zawsze też spełniają one inne wymogi, np. dziennego naświetlenia. Nabywcy często nie widzą różnicy, a dopiero kwestia wysokości opłat uświadamia im, że są one znacząco wyższe, np. podatek od nieruchomości, taryfa energetyczna itp. – podkreśla.

I dodaje, że w przypadku lokali użytkowych pozostaje jeszcze kwestia podatku VAT przy wnoszeniu opłat czynszowych.

O co chodzi? Jeżeli nabywa się lokal w budynku o przeznaczeniu np. usługowym, zakwaterowania turystycznego, to wspólnota, czyli zarządca, wystawia „ovatowane" opłaty. Jeżeli ma się działalność, wlicza się to w koszty jej prowadzenia.

Tymczasem typowa wspólnota nie jest VAT-owcem, jeżeli nie przekroczy progu dochodów.

Dorota Dymyt-Holko zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt: meldunku. – Mamy różne orzecznictwa w zakresie możliwości zameldowania się w lokalu użytkowym – dodaje.

Lokale użytkowe powyżej 25 m kw.

Wkrótce problem tworzenia mikrokawalerek „pod przykrywką" lokali użytkowych zostanie wyeliminowany.

Zgodnie z nowelizacją rozporządzenia w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, minimalna powierzchnia lokalu użytkowego w projektowanych budynkach będzie musiała wynosić nie mniej niż 25 m kw.

Lokale użytkowe o mniejszej powierzchni będą mogły znajdować się na parterze i na pierwszym piętrze budynku, ale pod warunkiem, że będzie do nich bezpośredni dostęp z zewnątrz. Regulacje mają nie dotyczyć budynków zamieszkania zbiorowego, takich jak np. hotele, motele czy pensjonaty.

Przepisy wejdą w życie w sierpniu. ●

Gawkowski rozkłada CyberTarczę

– Od ponad miesiąca obserwujemy drastyczny wzrost cyberataków ze strony Rosji, której celem jest destabilizacja przed wyborami europejskimi – mówił na konferencji wicepremier Krzysztof Gawkowski. – To już nie jest zimna, ale już regularna cyberwojna w sieci.

W piątek 31 maja doszło do zhakowania systemów Polskiej Agencji Prasowej – w efekcie opublikowano fałszywą depeszę o mobilizacji 200 tys. Polaków, którzy zostaną wysłani do Ukrainy. Jak informował wicepremier Gawkowski podczas konferencji prasowej, to było działanie hakerów działających na zlecenie rosyjskiego rządu i jest to tylko jeden fragment cyfrowej wojny, jaka obecnie toczy się w sieci.

Odpieramy ataki na infrastrukturę krytyczną

Wicepremier przekonywał, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i CSIRT NASK (Krajowy Zespół Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego) ustaliły przebieg incydentu. Atakującym udało się przejąć login i hasło jednego z pracowników PAP – stało się tak za pośrednictwem złośliwego oprogramowania. System został wyłączony, a podatności usunięte. Ponadto służby przejrzały źródła w darknecie, gdzie znalazły dodatkowo dwa przypadki wycieku innych danych, które mogły być wykorzystane do włamania się do wrażliwych systemów. Minister Gawkowski nie podał żadnych dodatkowych szczegółów tego ataku.

– Wdrożono działania, które mają zapobiec w przyszłości podobnym incydentom i mogę powiedzieć, że na dziś na godzinę 12:40 systemy PAP są bezpieczne – mówił wicepremier. – Ale w cyberprzestrzeni sytuacja zmienia się dynamicznie i żeby zapewnić jej bezpieczeństwo, trzeba działać bez przerwy.

Minister cyfryzacji poinformował też, że od piątku udało się zidentyfikować i zatrzymać kilka kolejnych ataków na infrastrukturę krytyczną. Mimo tego nie jest planowane podniesienie poziomu gotowości w cyberprzestrzeni do poziomu CHARLIE-CRP z poziomu BRAVO-CRP – czyli do poziomu trzeciego w czteropoziomowej skali. Wicepremier Gawkowski argumentował, że taki poziom utrzymywał się przez lata (został wycofany dopiero trzy miesiące temu), ale niewiele z tego wynikało. Teraz poziom ten ma być wprowadzony tylko w przypadku bezpośrednich i potwierdzonych ataków cyfrowych.

Wicepremier zapowiedział, że do dnia wyborów do Parlamentu Europejskiego (9 czerwca) Ministerstwo Cyfryzacji codziennie będzie publikowało raport o stanie cyberbezpieczeństwa Polski.

3 miliardy złotych na CyberTarczę

Krzysztof Gawkowski zapowiedział także przeznaczenie 3 mld złotych w kolejnych latach na podniesienie cyberbezpieczeństwa w Polsce. Projekt ten ma nosić wspólną nazwę CyberTarcza i obejmować kilka inicjatyw. Jedną z głównych będzie podniesienie poziomu ochrony w samorządach, bo to tam jest on najniższy, co premier określił „miękkim podbrzuszem polskiej cyberobrony".

W ramach tarczy ma zostać podniesiona także odporność infrastruktury krytycznej oraz mają powstać programy wsparcia instytucji rządowych w walce z cyberzagrożeniami. W ramach CyberTarczy regularnie mają być przeprowadzane przeglądy bezpieczeństwa. Pieniądze na program mają pochodzić m.in. z Krajowego Planu Odbudowy i ma on być elementem Krajowego Systemu Cyberbezpieczeństwa. ●

Bolesław Breczko

1 RP

eprasa.pl d87480201c

Kupili „obligacje Morawieckiego", a teraz żałują. Pomoże ministerstwo

Obligacje antyinflacyjne, w które cały gotówkowy majątek zainwestował były premier Mateusz Morawiecki, dały krociowe zyski. Ale inflacja spadła i papiery już tak nie błyszczą. Ministerstwo Finansów zmienia zasady.

Ireneusz Sudak

Ceny w Polsce ciągle rosną, ale tempo już tak bardzo nie przeraża. Według wstępnych danych GUS, w maju inflacja wyniosła 2,5 proc.

Nie wszystkich jednak niższa inflacja cieszy, bo oznacza mniejsze zyski z niektórych rodzajów obligacji Skarbu Państwa – tych, których procent uzależniony jest właśnie od wzrostu cen.

Inflacja już nie nakręca zysków

Najbardziej znanym inwestorem w obligacje skarbowe został były premier Mateusz Morawiecki, który w grudniu 2021 r. (wyszło to na jaw dopiero w czerwcu 2022 r., przy okazji publikacji oświadczeń majątkowych) kupił obligacje skarbowe za 4,6 mln zł. To była niemal cała ujawniona gotówka, którą dysponował premier (nie licząc majątku zainwestowanego w nieruchomości, lub powierzonego małżonce).

Były premier kupował obligacje oparte o wskaźnik WIBOR za 2,3 mln zł i tzw. obligacje antyinflacyjne czteroletnie – również za 2,3 mln zł – których oprocentowanie po pierwszym roku było oparte o wartość inflacji (dodatkowe 0,75 pkt proc. ponad publikowany przez GUS wskaźnik wzrostu cen), a w pierwszym ustalane arbitralnie przez Ministerstwo Finansów. Wtedy było to symboliczne 1,3 proc.

Gdy inflacja w Polsce była dwucyfrowa, zyski wynosiły kilkanaście procent w skali roku, w zależności od miesiąca zakupu obligacji (tzw. serii).

Wysoka inflacja sprawiła, że z tytułu odsetek premier otrzymał w 2022 r. łącznie ok. 119 tys. zł. Potrącając podatek Belki, otrzymujemy kwotę 96,4 tys. zł na rękę. Za 2023 r. Morawiecki mógł otrzymać 455 tys. zł netto.

Sprawa wywołała polityczną burzę.

To, co widzimy u Morawieckiego, to niepohamowana żądza zysku, nie wyszedł z natury bankstera cały czas – mówił poseł KO Michał Szczerba.

Emocje wzięły się z tego, że gdy premier publicznie (jesienią 2021 r.) deklarował, że inflacja w Polsce pozostanie niska, sam podjął decyzję inwestycyjną, tak jakby wiedział, że czeka nas skokowy wzrost cen. Żeby uciąć temat, ówczesny premier zadeklarował, że zyski z obligacji przekaże na cele charytatywne.

Ale po latach tłustych nadeszły lata chude.

Inflacja w dół. Stare obligacje już nie błyszczą

2024 rok zapowiada się mizernie, jeśli chodzi o zysk z tego rodzaju obligacji. Średnioroczna inflacja może wynieść, według najnowszych danych Instytut Prognoz i Analiz Gospodarczych (IPAG), 5,5 proc. Dla porównania w ubiegłym roku było to 11,4 proc.

Według Ministerstwa Finansów będzie to 5,2 proc. i 4,1 proc. w 2025 roku.

To sprawia, że zyski z obligacji „antyinflacyjnych" będą niższe. Jest jednak na to recepta: umorzyć stare obligacje i kupić nowe. Nadarzyła się okazja, bo Ministerstwo Finansów od czerwca uatrakcyjniło ofertę obligacji.

Nowa serii obligacji 4-letnich daje w pierwszym roku oszczędzania 6,55 proc., a w kolejnych 1,5 pkt proc. ponad inflację (czyli dwa razy więcej niż wynosi oprocentowanie obligacji kupionych kilka lat temu).

Nowa serii obligacji 4-letnich daje w pierwszym roku oszczędzania 6,55 proc., a w kolejnych 1,5 pkt proc. ponad inflację

Poprawiła się też oferta obligacji 10-letnich: dają marżę 2 proc., zamiast dotychczasowych 1,5 proc.

„Promocja akurat tych serii też nie jest dziełem przypadku. Od początku roku posiadacze starszych serii obligacji indeksowanych inflacją masowo je umarzają przed terminem zapadalności. Spadek inflacji powoduje, że w kolejne okresy odsetkowe serie wchodzą z niskim oprocentowaniem" – napisał Emil Szweda z portalu Obligacje.pl.

Jeśli ktoś zainwestował w obligacje uzależnione od wysokości inflacji (czyli 4- i 10-letnie) w latach 2020-2022, teraz jest dobry moment, by skorzystać z nowej oferty MF. Obligacje kupuje się na z góry określony czas, ale kara za „zerwanie" umowy z państwem jest symboliczna Obligacje można wykupić przed terminem, ponosząc 70 groszy opłaty od każdej obligacji 4-letniej i 2 zł w przypadku 10-letniej. Jak szacuje Emil Szweda, taki ruch opłaca się posiadaczom obligacji o łącznej wartości 84 mld zł.

Od początku bieżącego roku zakupy obligacji oszczędnościowych wyniosły rekordowe 22,54 mld zł. W ubiegłym roku, do maja, było to 14,43 mld zł. Polacy najchętniej kupują obligacje 3-letnie, które od czerwca będą dawać 6,2 proc. stałego zysku rocznie.

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

REKLAMA

Kraj/34320508

Apel do Pana Premiera Donalda Tuska

My, niżej podpisani przedsiębiorcy, w związku z podjętymi działaniami przez Główny Inspektorat Farmaceutyczny, mogącymi skutkować doprowadzeniem firmy P.F.O. Vetos-Farma sp. z o.o. do bankructwa, apelujemy do Pana o podjęcie natychmiastowych działań zmierzających do zakończenia tego procederu. Przykłady takich działań znane z przeszłości jak Optimus, JTT i inne doprowadziły do niepowetowanych strat dla Ojczyzny, za które finalnie i tak nikt nie odpowiadał.

Firma ta od 34 lat wrosła się w gospodarczy i socjalny krajobraz naszego kraju, naszego województwa, powiatu i miasta. Utrata około 100 miejsc pracy oraz pracy dla naszych kooperantów będzie w chwili recesji gospodarczej wielkim ciosem. Także obraz Polski w biznesowym świecie Europy otrzyma kolejną rysę samowoli urzędniczej.

Wierzymy, że obejmie Pan Premier nadzorem działania Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego i uchroni od bankructwa polskie przedsiębiorstwo rodzinne z wieloletnią tradycją. Chcemy ufać, że Polska ma uśmiechniętą twarz, taką jaką nosi Pan w klapie i o jakiej my wszyscy marzymy.

Ravet sp. z o.o., prof. dr hab. Andrzej Gaweł
Hurtowet sp. j., Stanisław Pabisiak
Medcervin sp. z o.o., Adam Symber
Innopharm, Pawel Kozaczuk
Plant Labor sp. z o.o.
Zielona Karetka Clinic sp. z o.o., Jakub Franikowski
Iwochem, Patryk Siatkowski
Autousługi, Marcin Cholewa
Altmed Clinic Sp. z o.o., Hanna Hlushchenko
Firma wielobranżowa „Cydzik", Henryk Cydzik
AKAT Consulting sp. z o.o., Tomasz Kurek
FHU KONSTECH, Krzysztof Rzącki
K-rol Karol Szewczyk sp. z o.o.
prof. dr hab. Marcin Świtała

An appeal to Prime Minister Donald Tusk

We, the undersigned entrepreneurs, in connection with the actions taken by the Chief Pharmaceutical Inspectorate that may result in bringing the company PFO Vetos-Farma sp. z o.o. to bankruptcy, we appeal to you to take immediate action to end this practice. Examples of such actions known from the past, such as Optimus, JTT and others, led to irreparable losses for the Homeland, for which no one was ultimately responsible.

For 34 years, this company has become embedded in the economic and social landscape of our country, our voivodeship, district and city. The loss of approximately 100 jobs and work for our cooperators will be a huge blow during the economic recession. Poland's image in the business world of Europe will also suffer from another crack of bureaucratic arbitrariness.

We believe that the Prime Minister will supervise the activities of the Chief Pharmaceutical Inspectorate and save a Polish family enterprise with a long tradition from bankruptcy. We want to trust that Poland has a smiling face, just like the one you wear on your lapel, and which we all dream of.

TZOV VETLON, Ukraina, Andriej Niciporenko
Dental Depot "MIPIS" Ltd., Bułgaria, Lidiya Vasilieva
Farm Team bg eood, Bułgaria
Farmcare co. Ltd., Malta, George Lee Mifsut
Dental Café srl, Rumunia, Łukasz Lichtenberg
Noawaran Teb Tasvir, Iran, Pouyan Kananizadeh
Emdoka bv, Belgia, Jan Embrechts
Dental Medic doo, Bośnia i Hercegowina, Mirza Pinjić
Promedical, Kosowo
Beoveterina doo, Serbia,Jasmina Stojanović-Jonić
Sanovet Gmbh, Austria, Wolfgang Pfeifer
Cealvet, Hiszpania, Tesa Panisello

1 RP

eprasa.pl d87480201c

Skutki polaryzacji politycznej

Aferoodporny elektorat Trumpa i PiS

Wyrok na Trumpa nie wpłynie na wyniki wyborów w USA, a kolejne ujawniane afery ludzi związanych z PiS nie wpłyną na notowania tej partii w Polsce

Gadomski

Donald Trump jest pierwszym byłym amerykańskim prezydentem skazanym w procesie karnym. Badania sondażowe pokazują, że wyborcy raczej się tym nie przejmą. Trump prowadzi w sondażach w kilku kluczowych stanach, które w roku 2020 dały zwycięstwo Bidenowi i jest na dobrej drodze do odzyskania prezydentury.

Amerykańska stacja telewizyjna CNBC przytacza sondaż NPR/PBS NewsHour/Marist opublikowany w czwartek rano jeszcze przed ogłoszeniem werdyktu ławy przysięgłych, z którego wynika, że prawie trzy czwarte zarejestrowanych niezależnych wyborców (nie uważają się ani za Demokratów, ani za Republikanów) stwierdziło, że wyrok skazujący Trumpa nie będzie miał wpływu na ich głos.

Zaledwie 11 proc. respondentów powiedziało, że skazanie Trumpa przez sąd zmniejszy ich poparcie dla byłego prezydenta, zaś 15 proc. że zwiększy. Wśród wyborców republikańskich 25 proc. stwierdziło, że chętniej zagłosują na Trumpa, jeśli zostanie uznany za winnego. Tylko 19 proc. powiedziało, że osłabi to ich poparcie.

Podobnych wyników dostarczył niedawny sondaż Uniwersytetu Quinnipiac, w którym zaledwie 6 proc. wyborców Trumpa powiedziało, że w przypadku wyroku skazującego byłoby mniej skłonne głosować na niego, zaś prawie jedna czwarta stwierdziła, że chętniej na niego zagłosuje.

Politolodzy uważają, że większość ludzi po obu stronach spektrum politycznego podjęła już decyzję w sprawie Trumpa i nie wpłynie na to wyrok sądu. To skutek silnej polaryzacji amerykańskiej sceny politycznej. Trump był sądzony w Nowym Jorku, a konkretnie na Manhattanie, gdzie w roku 2020 Biden otrzymał poparcie trzech czwartych wyborców. Z góry zatem było wiadomo, że ława przysięgłych składająca się z mieszkańców Mahattanu to w większości przeciwnicy Trumpa. Fakt, że jednogłośnie uznali byłego prezydenta za winnego, dla wyborców z czerwonych stanów (czyli popierających Republikanów) nie miało większego znaczenia. Uznali, że wyrok nie był rzetelny, lecz dyktowany sympatiami i antypatiami politycznymi. Co ciekawe, podobnie uważają wyborcy niezależni, którzy nie są zagorzałymi kibicami byłego prezydenta. Skoro jednak wszystko zostało upolitycznione, nie ma powodu, by uważać wyroki sądu za bezstronne. Taki zresztą przekaz od wielu miesięcy płynie do wyborców od Trumpa. Były prezydent przekonuje, że sędzia jest stronniczy, a nawet skorumpowany, a dowody sfingowane lub oparte na zeznaniach przekupionego świadka – byłej aktorki filmów porno.

• **Zwolennicy Donalda Trumpa deklarują, że „nigdy się nie poddadzą" po ogłoszeniu przez ławę przysięgłych orzeczenia: „winny". Nowy Jork 30 maja 2024 r.** FOT. REUTERS / ANDREW KELLY

Zwykle silny wpływ na preferencje wyborców ma sytuacja gospodarcza. Sytuacja ta tylko w niewielkim stopniu zależy od rządzącej administracji, a zwłaszcza od samego prezydenta, ale to on jest uznawany przez wyborców za odpowiedzialnego. Amerykańska gospodarka ma się całkiem dobrze. W roku ubiegłym PKB wzrósł o 2,5 proc., a inflacja, choć wciąż za wysoka, nieznacznie tylko przekracza 3 proc. Rekordowo niskie jest bezrobocie – najniższe od końca II wojny światowej. Od objęcia przez Bidena urzędu prezydenta w styczniu 2021 roku do kwietnia 2024 w Stanach Zjednoczonych przybyło prawie 8 mln miejsc pracy.

A mimo to sondaże pokazują, że wyborcy uważają, że ich sytuacja ekonomiczna była lepsza pod rządami Trumpa niż za Bidena. Niedawny sondaż ABC News/Ipsos pokazał aż 14-punktową przewagę Trumpa nad Bidenem pod względem zaufania do kompetencji gospodarczych. Biden ma problemy z utrzymaniem poparcia wśród wyborców czarnych, Latynosów i młodych, którzy zapewnili mu zwycięstwo w 2020 roku. Nawet ci, którzy zamierzają na niego głosować, uważają, że jest za stary na urząd prezydenta i wyrażają wątpliwości, czy jeśli wygra, będzie rządził do końca kadencji. Zaawansowany wiek sprawia, że mimo silnego zaangażowania prezydenta w poparcie Ukrainy i asertywnej postawy wobec Chin Biden jest przez wielu postrzegany jako prezydent słaby. Wypomina mu się wycofanie wojsk z Afganistanu, choć decyzja w tej sprawie była podjęta za rządów Trumpa. Republikański kandydat, jeśli wygra, będzie drugim najstarszym prezydentem USA w historii.

Wielu umiarkowanych wyborców obawia się, że Partia Demokratyczna zbyt mocno skręca w lewo. Demokratów obciążają zamieszki, do jakich doszło w 2020 roku po śmierci George'a Floyda (demokratyczni burmistrzowie kilku dużych miast powstrzymywali policję przed energicznymi reakcjami) oraz antyizraelskie zamieszki na kampusach. Zaskakującje jest to, że administracja Bidena jest przez wielu wyborców uważana za skorumpowaną, choć dowody na to są mgliste, a rzekome przekręty Huntera Bidena, syna prezydenta, są niczym w porównaniu z tym, co wyprawiał w swej biznesowej karierze Trump.

Silna polaryzacja sprawia, że wyborcy Trumpa wybaczają mu niezliczone skandale seksualne i finansowe, atak na Kapitol w styczniu 2021 roku, do którego były prezydent zachęcał, kłamstwa i kabotyńskie zachowanie. W historii USA było wielu polityków, których karierę złamał jeden skandal – np. małżeńska zdrada czy afera finansowa. Polityk złapany na oczywistym kłamstwie zwykle był skończony i schodził ze sceny, przepraszając wyborców. Trumpa nic się nie ima. Tak jakby w 2016 roku, gdy jako outsider wygrał wybory, zmieniły się w polityce reguły gry, a wyborcy przestali odróżniać prawdę od zmyśleń.

Niestety, z podobną sytuacją mamy do czynienia także w Polsce. Przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy ze zdumieniem patrzyliśmy na słupki poparcia, które nie spadały, a przez pewien czas rosły mimo kolejnych rewelacji o skandalach i aferach, ujawnianych przez niezależne media. Wyborcy kompletnie nie przejęli się naruszaniem konstytucji i chaosem w wymiarze sprawiedliwości, wprowadzanym kolejnymi ustawami. Badania opinii publicznej pokazywały, że sprawy te są dla ogromnej większości wyborców obojętne.

Nie zrobiło na nich wrażenia to, że fundacja Kaczyńskiego nie zapłaciła austriackiemu przedsiębiorcy za usługi związane z projektem wybudowanie na działce fundacji dwóch wież. Nie zrobiły wrażenia koperta z łapówką dla byłego księdza, korupcyjna propozycja szefa Komisji Nadzoru Finansowego, sprzedaż udziałów w Rafinerii Gdańskiej za niską cenę, setki milionów złotych rozdawane przez NCBR i inne państwowe fundusze na podejrzane cele, olśniewająca kariera biznesowa byłego wójta Pcimia i bezwstydne rozdawanie krewnym i znajomym stanowisk w spółkach skarbu państwa i państwowych instytucjach. Gdy państwowe media były tubą propagandową PiS, bierność wyborców tłumaczyliśmy tym, że do dużej części społeczeństwa informacje o aferach i skandalach nie docierają. Ale to się zmieniło po odsunięciu PiS od władzy. O aferach piszą i mówią dziś media prywatne i państwowe. A mimo to ponad 30 proc. wyborców wciąż popiera PiS.

Akcja Wyborcza „Solidarność" rozpadła się, gdyż wyborcy uznali to ugrupowanie za skorumpowane i nieskuteczne, choć żadnej wielkiej afery za jego rządów nie było (było wiele drobnych). SLD pogrążyła afery: Rywina, starachowicka, posła Pęczaka, który dał się nagrać, gdy negocjował z biznesmenem jakość szyb w mercedesie, który dostał za swoje usługi. Platforma przegrała z powodu soczystych wypowiedzi polityków, nagranych podczas konsumpcji ośmiorniczek, i zegarka Sławomira Nowaka za 20 tys. zł.

Te wszystkie sprawy wyglądają śmiesznie przy aferach PiS. A mimo to ugrupowanie Kaczyńskiego się nie rozpadło. To oznacza, że ma sporą szansę na wzrost poparcia w najbliższych latach. Działa tu podobny mechanizm jak w przypadku Stanów Zjednoczonych i Trumpa. Każde oskarżenie pod adresem polityków PiS jest przez wyborców tej partii uznawane za nieistotne, gdyż oskarżają polityczni przeciwnicy.

Ze szwajcarskiej spółki Orlenu zniknęło 1,6 mld zł. – Nic nie zniknęło – mówi Kaczyński – to kłamstwo.

Nagrania zrobione przez byłego pracownika Funduszu Sprawiedliwości kompromitują polityków Suwerennej Polski, a pośrednio PiS. – Ten człowiek był od początku agentem i prowokatorem – mówi Kaczyński, który przed dziesięciu laty uważał, że nielegalne nagrania zaaranżowane przez aferzystę powiązanego z rosyjskimi służbami są wiarygodne.

Obajtek chowa się przed wymiarem sprawiedliwości, bojąc się, że prokurator przedstawi mu zarzuty przed zdobyciem mandaty europosła. – Obajtkowi należy się order Orła Białego – mówi Kaczyński.

Tak jak sądowy wyrok na Trumpa nie wpłynie na wyniki wyborów w USA, tak też kolejne ujawniane afery ludzi związanych z PiS nie wpłyną na notowania tej partii.

Jeżeli politycy demokratycznej opozycji mają nadzieję, że następne rewelacje w końcu znokautują PiS, to są w błędzie. By wygrywać wybory, trzeba pokazać, że potrafi się lepiej rządzić niż PiS. Przestępstwa trzeba rozliczyć, ale nie zrobią tego politycy nieustannie pokrzykujący w telewizji ani komisje śledcze. Tego może dokonać prokuratura i sądy, które były i są mało sprawne, czasami strachliwe, często upolitycznione. Naprawa wymiaru sprawiedliwości jest jednym z zadań rządzącej koalicji. Takich zadań są dziesiątki. Od ich wykonania zależeć będą wyniki kolejnych wyborów. ●

Witold Gadomski

1 RP

eprasa.pl d87480201c

Polityka klimatyczna

Koło ratunkowe dla Zielonego Ładu

Polskie społeczeństwo udzieli poparcia polityce klimatycznej, jeśli dostrzeże w niej przede wszystkim korzyści dla siebie, a nie zagrożenia

Traczyk

Jesteśmy w Polsce świadkami protestów przeciw Zielonemu Ładowi, który ma na celu przeciwdziałanie zmianom klimatu. Jednocześnie badania społeczne jednoznacznie pokazują poparcie Polek i Polaków dla proklimatycznych rozwiązań. Jak rozwikłać ten paradoks?

More in Common Polska postanowił o to spytać same Polki i Polaków. Tak powstał raport „Polityka klimatyczna z ludzką twarzą" oparty na sondażach przeprowadzonych we współpracy z pracowniami Ipsos oraz Opinia24. Wnioski z niego płynące stanowią wskazówkę, jak pogodzić te sprzeczne odczucia i zapewnić trwałe poparcie dla rozwiązań przyjaznych klimatowi i ludziom.

Polki i Polacy nie mają wątpliwości: klimat się zmienia. Z naszych badań wynika, że zaledwie 4 proc. polskiego społeczeństwa jest przekonane, że zmiany klimatu nie mają miejsca. Świadomość zmian klimatu, ale i lęk przed ich skutkami, stają się zbiorowym doświadczeniem. To z kolei rodzi przekonanie o konieczności aktywnego im przeciwdziałania. Większość badanych jest zdania, że działania zaradcze należy podjąć bezzwłocznie. Jedynie 14 proc. nie dostrzega pilności problemu.

Poparcie społeczeństwa dla aktywnej polityki klimatycznej nie wynika wyłącznie z troski o planetę i lęku przed katastrofą klimatyczną. Przeszło 60 proc. badanych traktuje przeciwdziałanie zmianom klimatu jako szansę dla polskiej gospodarki i dobrą inwestycję środków publicznych, a dwie trzecie dostrzega pozytywny wpływ inwestycji w odnawialne źródła energii na bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz rozwój cen energii.

Nawet w drażliwych obszarach dostrzegamy konieczność działania. Mimo poparcia dla protestów rolniczych aż 57 proc. badanych uważa, że należy zmienić sposób prowadzenia gospodarstw, aby sprostać wyzwaniom klimatycznym. Solidarność z rolnikami nie oznacza więc, że godzimy się, aby uprawa ziemi i hodowla zwierząt niszczyły klimat i przyrodę.

W obliczu pozytywnego nastawienia do przyjaznych klimatowi polityk uderzające jest, jak surowo obchodzimy się z polityką klimatyczną Unii Europejskiej. Opór widać nie tylko na ulicach, ale i w wynikach badań. Niemal trzy czwarte Polek i Polaków uważa, że Zielony Ład przyniesie naszemu państwu więcej strat niż korzyści. Obawiamy się także, że zamiast pomóc rolnikom w radzeniu sobie z konsekwencjami zmian klimatu, sprawi on, że ochrona klimatu będzie odbywała się ich kosztem. W większości uważamy również, że unijne plany doprowadzą do wzrostu cen energii.

Dlaczego Zielony Ład w Polsce przegrywa? Można by wszystko zwalić na polityków. Zamiast go bronić, uczynili z niego polityczną sierotę. Nie chce się do niego przyznać PiS, choć jeszcze niedawno Jarosław Kaczyński deklarował, że warto w nim uczestniczyć, a unijny komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski stawiał znak równości między Zielonym Ładem a programem PiS. Nie chce się do niego przyznać także obecny rząd, próbując odsunąć od siebie społeczny gniew i zwalić go na poprzedników.

• **Rolniczy protest przeciw Zielonemu Ładowi. Gdańsk 20 marca 2024 r.**
FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Problem jest jednak głębszy. Zielony Ład jest łatwym celem, bo od początku nie miał pozytywnej opowieści. Zamiast wskazania korzyści płynących z niego dla każdego obywatela, poszczególnych grup społecznych i gałęzi gospodarki, dostaliśmy abstrakcyjne wizje pierwszego neutralnego klimatycznie kontynentu. Zamiast wytłumaczenia, jak może odpowiedzieć na najbardziej palące wyzwania społeczne, ale i uczciwego przedstawienia kosztów reform, postawiono przed nami mgliste cele kryjące się pod hasłem „Fit for 55". Zamiast rozmów o inwestycjach w elektromobilność i innowacje, słuchaliśmy debat o zakazie samochodów z silnikami spalinowymi.

Wszystko to brzmiało, jakby unijni decydenci zapomnieli, że Zielony Ład miał nie tylko przyczynić się do redukcji emisji gazów cieplarnianych, ale stanowić wielki projekt modernizacyjny. Że miał być kołem zamachowym europejskiej gospodarki i pozwolić jej zachować konkurencyjność względem USA i Chin inwestujących miliardy w zielone technologie.

Co więc dalej z Zielonym Ładem? Przede wszystkim, błędem byłaby rezygnacja z ambitnych celów klimatycznych. Zwłaszcza że większość społeczeństwa wcale nie chce całkowitego odrzucenia Zielonego Ładu. Jesteśmy skłonni rzucić Unii Europejskiej w tej sprawie koło ratunkowe i poprzeć jego realizację – po pewnych korektach. Te zresztą prawdopodobnie zostaną zaproponowane przez nową Komisję Europejską po wyborach.

To jednak zaledwie pierwszy krok. Kluczowe pytanie brzmi: co musi się stać, aby europejska agenda klimatyczna stała się polskim sukcesem? Na kanwie naszych badań można sformułować kilka rekomendacji.

Przede wszystkim, Polki i Polacy muszą mieć pewność, że polityka klimatyczna pracuje dla nich, a nie oni dla polityki klimatycznej. Dopóki Zielony Ład będzie kojarzony z poświęceniami zamiast z korzyściami społecznymi, dopóty będzie budził opór społeczny.

Dlatego w centrum polityki klimatycznej, musi znaleźć się człowiek i jego potrzeby. Polki i Polacy nie są obojętni na zmiany klimatu, ale to nie one znajdują się na szczycie ich listy priorytetów. Stąd kluczowe będzie pokazanie pozytywnego wpływu zielonej polityki na codzienne życie: ceny energii, jakość i koszty żywności, zdrowie oraz kwestie systemowe – wzmocnienie konkurencyjności i innowacyjności gospodarki, nowe miejsca pracy, redukcję ubóstwa energetycznego i transportowego, zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego czy wzmocnienie suwerenności.

W taki sposób zielone polityki powinny być ujęte jako jeden z filarów strategii rozwoju Polski. Już za czasów PiS modele przygotowane przez podlegający rządowi Polski Instytut Ekonomiczny wskazywały jednoznacznie, że cena utrzymywania klimatyczno-energetycznego status quo znacząco przewyższa koszty inwestycji w transformację. Specyfika elektoratu prawicy – podzielonego w sprawie tempa i kierunku transformacji – sprawiła, że rząd Mateusza Morawieckiego kroczył w tej sprawie zygzakiem. Obecna koalicja tego problemu nie ma – poparcie dla zielonych polityk wśród zwolenników partii koalicji jest powszechne.

Tymczasem po pół roku rządów Koalicji 15 Października władza nie przedstawiła jeszcze całościowej agendy na najbliższe lata, co już rodzi dezorientację i zniecierpliwienie części elektoratu. Tymczasem centralny punkt takiej strategii leży na stole, wystarczy po niego sięgnąć. Do tego, unijne miliardy na zieloną transformację będą być może ostatnim tak wielkim zastrzykiem gotówki, jaki otrzymamy ze Wspólnoty. To szansa, której nie można zaprzepaścić ślimaczym tempem inwestycji czy brakiem ambicji. Sięgające niemal 80 proc. poparcie społeczne dla przyśpieszenia inwestycji w energetykę odnawialną powinno być dla koalicjantów wystarczającą zachętą.

Rządzący nie mogą zapomnieć, że o ile generalne ramy polityki klimatycznej i transformacji energetycznej ustalane są na poziomie wspólnotowym, to ich ostateczny sukces lub porażka zależeć będzie od rozwiązań wypracowanych w kraju. Unia Europejska nie zaplanuje za nas ani tym bardziej nie narzuci nam planów inwestycyjnych, ani programów osłonowych dla najbardziej potrzebujących wsparcia. Musimy sami zadbać o przełożenie europejskich wytycznych na polskie konkrety. Politycznej wyobraźni obecna koalicja może uczyć się od Prawa i Sprawiedliwości. Czymże bowiem był projekt „Przyjazne Osiedle" jak nie twórczą interpretacją unijnej dyrektywy budynkowej?

Wypracowanie spójnej wizji przez koalicję tworzoną przez siły polityczne od zachowawczych konserwatystów po progresywną lewicę nie jest oczywiście proste – widzimy to na każdym kroku. Jednocześnie w żadnym innym obszarze potencjał na wypracowanie konsensusu nie wydaje się być tak bardzo w zasięgu ręki.

Podział ról pomiędzy poszczególnymi koalicjantami wydaje się wręcz naturalny. Kierujące ministerstwami klimatu i funduszy Paulina Hennig-Kloska oraz Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz z Polski 2050 stworzą zaplecze ekspercko-koordynujące, odpowiedzialne za stworzenie warunków do skoku inwestycyjnego. Interesów rolników tradycyjnie pilnować będzie PSL.

Minister polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk z Lewicy zadba natomiast o to, aby transformacja był rzeczywiście sprawiedliwa i nie wyrzuciła nikogo poza nawias. To kluczowe dla zachowania społecznego ładu. W tym momencie aż połowa naszego społeczeństwa obawia się, że na polityce klimatycznej skorzystają przede wszystkim najbogatsi. Szczególnie duży lęk widać wśród osób deklarujących najniższy status materialny. To poczucie niepewności z kolei tworzy podatny grunt pod działania dezinformacyjne – także te inspirowane przez putinowską Rosję.

Zielona transformacja to pokoleniowe wyzwanie. Aby się powiodła, potrzebuje mądrego i zdecydowanego przywództwa. Donald Tusk, jak żaden polityk obecnej koalicji, posiada autorytet i polityczną sprawczość, aby objąć ten proces swoim patronatem. Polskie społeczeństwo jest gotowe udzielić rządzącym kredytu zaufania, aby mogli prowadzić ambitną, efektywną i sprawiedliwą politykę klimatyczną. To kapitał, którego nie można zmarnować. ●

Adam Traczyk

Adam Traczyk jest dyrektorem zarządzającym fundacji More in Common Polska

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl d87480201c

Po koncertach w Gdańsku

PODSIADŁO WRÓCIŁ NA STADIONY

Niesamowita scena to nie wszystko. Przy koncercie napracowało się wiele osób, ale efekt był spektakularny
FOT. MICHAŁ MURAWSKI / MATERIAŁY PRASOWE

Blisko 60 tysięcy fanów oklaskiwało Dawida Podsiadłę w Gdańsku na pierwszym z siedmiu koncertów stadionowych zaplanowanych na ten miesiąc. Były płomienie i fajerwerki, delfiny i strażacy, duet z Vito Bambino i polemika z Maleńczukiem.

Jarek Szubrycht

„Powiem wam po prostu: lata mijają, ja śpiewam, fajnie jest" – tak mniej więcej podsumował swoją dotychczasową karierę Dawid Podsiadło w sobotę, 1 czerwca, ze sceny Polsat Plus Areny. Streszczenie tej drogi w formie krótkich felietonów filmowych pojawiało się na telebimach w trakcie koncertu.

Zaczęło się od wypowiedzi sprzed lat, prawdopodobnie fragmentu wywiadu udzielonego tuż po wydaniu pierwszej płyty – wokalista mówi, że trudno mu uwierzyć, że spotkała go tak niesamowita przygoda, bo z licealisty stał się piosenkarzem i jeździ busem po kraju, śpiewając dla ludzi, którzy chcą go słuchać. Ma nadzieję, że ta chwila potrwa, bo chciałby „zrobić coś jeszcze".

POZIOM ŚWIATOWY

Zrobił niemało. Nie jest już popularnym piosenkarzem, stał się potworem. Dawid Podsiadło jest branżowym monstrum, które w jednym miesiącu gra w Polsce siedem koncertów stadionowych – dwa w Gdańsku, jeden we Wrocławiu, dwa w Poznaniu i dwa w Chorzowie. Pięć lat temu nikt nawet nie wyobrażał sobie, że polski artysta mógłby tego dokonać, że takie koncerty ktoś w naszym kraju mógłby zorganizować i wyprodukować. A jednak.

Widziałem wiele muzycznych spektakli dla mas, ostatnio choćby Jeana-Michela Jarre'a, papieża widowiskowych koncertów, i nie mam cienia wątpliwości, że to, co zobaczyłem, jest na poziomie światowej czołówki.

Na płycie stadionu stanęła futurystyczna konstrukcja znana już fanom artysty z koncertu na Stadionie Narodowym – okrągła scena z czterema długimi wybiegami, nad nią zestaw ekranów zwieńczony szeroką, meandrującą wstęgą. Wszystko to oczywiście pięknie świeci, wyświetla wielobarwne, oszałamiające głębią wizualizacje, ale sama scena, nawet najbardziej nowoczesna, koncertu nie zagra. Ciężko napracować musi się zespół i przede wszystkim wokalista, na którym skupiają się oczy dziesiątek tysięcy fanów. Trzeba utrzymywać kontakt z publicznością, podgrzewać temperaturę, co nie jest łatwe, bo choć wokalistę widać przez cały czas na telebimach, może być tylko w jednym miejscu, na jednym wybiegu, pozostałe trzy zostawia wtedy puste.

Nabiegał się więc Dawid, tanecznym krokiem, jakby rozgrywał na tym stadionie mecz piłkarski, napracowała ekipa odpowiedzialna za oprawę wizualną. Oprócz animacji była też pirotechnika, oczywiście światła, lasery, goście wypływający spod ziemi, zespół obracający się na wewnętrznym pierścieniu sceny niczym na karuzeli w starym lunaparku, a kiedy podczas „Nie ma fal" nad falującym tłumem pływały wielkie delfiny i gigantyczna orka, domknął się krąg iluzji.

Nie był to dla wykonawców łatwy koncert. Nie tylko dlatego, że pierwszy na trasie, że po dłuższej przerwie, ale również dlatego, że zespół nie zagrał w pełnym składzie – Piotr Madej nagle zaniemógł i lekarz zdecydowanie odradzał mu wysiłek związany z zagraniem (i przetańczeniem) trwającego ponad dwie i pół godziny koncertu. Decyzja zapadła pół godziny przed wyjściem na scenę i chociaż zarówno zespół, jak i cała ekipa techniczna przygotowani są na takie ewentualności, nie wpłynęło to pozytywnie na nastroje. Czego większość fanów na pewno nie zauważyła, nie dlatego, że jest mało spostrzegawcza, ale dlatego, że zbyt dużo się działo, zbyt dobrze to brzmiało i wyglądało, żeby choćby podejrzewać jakiekolwiek problemy.

Nie mam cienia wątpliwości, że to, co zobaczyłem, jest na poziomie światowej czołówki

SERIA KULMINACJI

Dwuipółgodzinne przedstawienie musi mieć starannie przemyślaną konstrukcję. Nie może rozkręcać się zbyt długo, bo trzeba rozruszać znudzony oczekiwaniem tłum, ale też głupio byłoby wypstrykać się od razu z największych hitów, pokazać wszystkie możliwości techniczne, bo trzeba utrzymać uwagę publiczności aż do wielkiego finału. Stadionowy show Podsiadły ma więc kilka punktów kulminacyjnych. Od wspomnianego, wypuszczonego stosunkowo wcześnie, podwodnego „Nie ma fal", przez „Małomiasteczkowego", „W dobrą stronę" pulsujące ciężkim, syntetycznym basem, niczym Depeche Mode w którymś ze swoich hymnów, roztańczone „Trójkąty i kwadraty", hardrocko-

eprasa.pl d87480201c

wą wersję „Postu”, wzmocnioną ogniem, jak na Rammsteinie, aż po „Diable”, z wplecionym cytatem z „Sympathy for the Devil” Stonesów, podczas którego płonęła już cała scena.

Nie zdziwię się, jeśli ktoś powie, że najlepsze chwile pierwszego gdańskiego koncertu Dawida Podsiadły to nie żwawe szlagiery, podrywające nie tylko płytę, ale i trybuny do energicznych pląsów, tylko piosenki spokojne, wyciszające gwar tłumu. Choćby wzruszające, migające tysiącem smartfonowych latarek „Millenium” (para, która podczas tej piosenki zaręczyła się na trybunach, na pewno nie ma wątpliwości, że to emocjonalny szczyt koncertu), podniosły „Nieznajomy” albo „I ciebie też, bardzo”. Ta ostatnia piosenka miała być wykonana, jak w oryginale, z towarzyszeniem Darii Zawiałow i Vito Bambino, lecz Daria z powodów zdrowotnych nie mogła pojawić się na koncercie, więc panowie zaśpiewali w duecie, nadając hymnowi Męskiego Grania formę oszczędnej fortepianowej ballady.

Na mnie największe wrażenie zrobiło „Mori”, wykonane z towarzyszeniem gości z OSP Nadarzyn. Okazało się, że nic lepiej nie pasuje do piosenki o śmierci niż strażacka orkiestra dęta w galowych mundurach, maszerująca wokół sceny, by w końcu pod nią zniknąć. Jak w życiu – niby w kółko to samo, a jednak to droga donikąd (strzęp „Road to Nowhere” Talking Heads wybrzmiał tego wieczoru w innej piosence, dodaję z kronikarskiego obowiązku). Swoją drogą choreografia strażaków – również w „Szarość i róż” – zasługuje na osobną wzmiankę. Dla mnie był to fajerwerk lepszy od prawdziwych fajerwerków (też były).

WYSYŁAM CAŁĄ MIŁOŚĆ

Długo zapamiętam również odpowiedź na niedawną zaczepkę Macieja Maleńczuka, którą przy tysiącach świadków udzielił tej nocy Podsiadło. „Od paru miesięcy bardzo się boję, że będziecie mieli o mnie takie zdanie jak pan Maciej Maleńczuk. Chodzę po domu struty, płaczę. Pan Maciek mówi, że ja nie zasługuję na to wszystko” – pokpiwał wokalista, nawiązując do niedawnych wywiadów, w których Maleńczuk orzekał, że stadiony Podsiadle się po prostu nie należały. – „Po pierwsze, jasne, nikt na to nie zasługuje. Po drugie, i tak mnie to jara”.

„Wysyłam całą miłość, jaką posiadam, dla pana Maćka” – zakończył i ta deklaracja zabrzmiała już zupełnie nieironicznie, a przyjęta została owacyjnie. Zatem miłość zamiast konfrontacji, życzliwy uśmiech zamiast wymiany złośliwości. Przebojowe refreny, skomplikowane konstrukcje sceniczne, piękne wizualizacje – jasne, to wszystko bardzo ważne. Ale może ci wszyscy ludzie tysiącami walą na stadiony również dlatego, że Dawid Podsiadło daje nam poczucie, że możemy być dla siebie fajniejsi, niż zwykle jesteśmy?

Sobotni koncert Dawida Podsiadły w Gdańsku był nie tylko udanym początkiem jego stadionowej trasy, ale i symbolicznym otwarciem letniego sezonu koncertowego w kraju. Mamy festiwale o gwiazdorskich składach – fani muzyki ze świata mogą szukać wrażeń przede wszystkim na Open’erze (m.in. Dua Lipa, Hozier, Foo Fighters, Sam Smith), a wielbiciele rodzimej sceny rozchwytują bilety na Męskie Granie – i takie, na które jeździ się po odkrycia (choćby katowicki OFF Festival).

Co ciekawe, mamy też kilka pretekstów, by wrócić na stadiony z przyczyn pozasportowych. 22 czerwca czeka nas pierwszy solowy koncert polskiego rapera na PGE Narodowym – i czynu tego dokona Taco Hemingway. Dwukrotnie zagra tam Metallica (5 i 7 lipca), 26 lipca tym samym stadionem podzielą się Scorpions i Europe, a od 1 do 3 sierpnia władać nim będzie Taylor Swift. Wszystkie te stadionowe gwiazdy razem wzięte może zgromadzą podobną publiczność jak Podsiadło w czerwcu. Rzeczywiście, całkiem fajnie mu to wyszło. ●

Virginia Woolf i Vita Sackville-West

Płomienne listy jak najlepsza powieść

Te dwie pisarki łączył nie tylko romans, ale i 20-letnia przyjaźń. Teraz ukazują się ich „Listy miłosne”, które rzucają nowe światło na tę relację.

Magdalena Dubrowska

Czerwiec to Pride Month – międzynarodowy Miesiąc Dumy osób LGBTQ+. Ja rozpoczęłam świętowanie od lektury nowej książki „Listy miłosne. Virginia Woolf i Vita Sackville-West” – korespondencji pomiędzy słynną brytyjską pisarką i jej wieloletnią kochanką, przyjaciółką, miłością.

Czytałam wszystkie powieści Virginii Woolf, a także jej dzienniki, eseje, oglądałam filmy „Godziny” i „Orlando”, ale przez długi czas nie miałam świadomości tej intymnej więzi między pisarką a Vitą Sackville-West. Dowiedziałam się o tym dopiero w 2018 r., kiedy to Chanya Button nakręciła film „Vita & Virginia”. Teraz „Listy miłosne” rzucają nowe światło na tę pełną emocji relację między kobietami.

WPROST UWIELBIAM VIRGINIĘ WOOLF

Nie ma tu owijania w bawełnę, ukrywania i przeinaczania faktów, czyli tego, czego na życiorysach sławnych artystek i artystów przez lata dopuszczali się ich biografowie i członkowie rodzin. Byli przekonani, że dbają o nieskazitelny wizerunek protagonistów, a czynili przy okazji głęboką wyrwę w queerstorii — historii osób nieheteronormatywnych.

Gdybym, czytając „Panią Dalloway” czy „Fale” jako 20-latka, miała świadomość, że pisarka, którą się zachwycam, 100 lat wcześniej odczuwała podobne pragnienia i podobne lęki, może byłoby mi łatwiej zrozumieć własną tożsamość.

Vita i Virginia poznały się pod koniec 1922 roku na obiedzie u Clive’a Bella, krytyka sztuki, męża siostry Virginii, Vanessy Bell. Vita miała 30 lat i już zasłynęła jako pisarka, Virginia miała lat 40 i dopiero zdobywała uznanie. Vita była arystokratką i bywalczynią salonów, Virginia obracała się wśród socjalistów i artystów z dzielnicy Bloomsbury. Mimo że obie pisały, a Virginia z czasem zaczęła wydawać książki Vity w prowadzonym wraz z mężem Leonardem wydawnictwie Hogarth Press, to utwory Virginii weszły do kanonu literatury, a Vita przeszła do historii jako posiadaczka pięknego ogrodu i wielu kochanek.

„Poznałam uroczą, utalentowaną arystokratkę, Sackville-West – rumiana, z wąsikiem, kolorowa jak papużka, pełna tego giętkiego wdzięku arystokracji, ale bez dowcipu artystki” – takie były wrażenia Virginii z pierwszego spotkania z Vitą, które utrwaliła w swoim dzienniku. Z kolei Vita zrelacjonowała to spotkanie swojemu mężowi Haroldowi – oboje byli biseksualni, więc otwarcie pisali sobie o swoich romansach:

• **Virginię (po lewej) i Vitę łączyła głęboka relacja** FOT. MAT. WYDAWNICTWA ALBATROS

Listy miłosne. Virginia Woolf i Vita Sackville-West

wstęp: Alison Bechdel, przekład: Maria Olejniczak-Skarsgard

Albatros, premiera: 5 czerwca 2024

„Wprost uwielbiam Virginię Woolf, Ty też byś się zachwycił. Jej urok i osobowość zwaliłyby Cię z nóg”.

Na początku Virginia odnosiła się do Vity i jej otwartej homoerotyczności z rezerwą. Zanotowała w dzienniku, że mimo że jest stara, chyba wpadła w oko tej „safistce” oraz że Vita „jest jak jeleń, albo raczej jak rumak, poza twarzą, którą ma odętą, no i niezbyt przenikliwym umysłem. Jednak jeśli chodzi o ciało, jest perfekcyjna”.

Kobiety zaczynają się coraz bardziej sobą interesować. Spotykać. Odwiedzać się nawzajem i rozmawiać. A wreszcie rozpoczyna się romans.

„Darzę panią Woolf chorą namiętnością – wyznaje Vita w jednym z listów do swojego męża. – Poszłam z nią do łóżka dwa razy”.

Zresztą Vita już w 1920 roku w swojej książce „Portrait of a Marriage” wprost przyznawała, że pociągają ją kobiety i że kiedyś społeczeństwo zrozumie, że istnieje więcej takich osób. Publikację książki wstrzymała jednak matka Vity, grożąc odebraniem jej synów, tekst ukazał się więc dopiero w 1973 roku, czyli już po śmierci autorki.

PRZEŻYŁAM NAJOKROPNIEJSZY WSTRZĄS

Związek Vity i Virginii potrwa 20 lat – do samobójczej śmierci tej drugiej w 1941 roku.

Z 20-letniej korespondencji między kobietami wyłania się obraz miłości silnej, ale niespełnionej. Głównie, jak sądzę, z powodu czasów, w których przyszło im żyć i się zakochać, i w których nie byłoby możliwe życie w otwartym lesbijskim związku. Obie pisarki miały mężów, Vita miała też dzieci i choć była uosobieniem kobiety nowoczesnej – ubierała się po męsku, prowadziła samochód, miała liczne romanse z kobietami i zwiedziła pół świata (od Iranu po Stany Zjednoczone) i z każdej takiej wyprawy wysyłała Virginii listy – nigdy nie odeszła od męża.

Virginia raczej niechętnie opuszczała Monk’s House – swój dom w Rodmell. Ale jeździła do Long Barn – posiadłości Vity.

Z pewnością była to relacja pełna miłości i czułości, o czym świadczą choćby pieszczotliwe zwroty, którymi obie kobiety hojnie się w listach obdarzają. Dużo tu flirtu, uroczego przekomarzania zazdrosnych kochanek (ale i ataków zazdrości), plotek towarzyskich, ale i dużo erudycyjnych, intelektualnych rozmów o literaturze i sztuce prowadzonych przez dwie uzdolnione pisarki.

Z listów Virginii do Vity dowiadujemy się o kulisach powstania przełomowej dla ruchu feministycznego i kultury queer powieści „Orlando: biografia” – o wiecznie młodym arystokracie, który zapada w długi sen jako mężczyzna i budzi się jako kobieta. Książka była inspirowana właśnie Vitą Sackville-West, a ona sama stała się pierwowzorem postaci Orlanda.

To, że obie autorki świetnie władały słowem, sprawia, że ich listy czyta się jak najlepszą powieść. Miło też przypomnieć sobie, na czym polegała sztuka epistolarna – wymarła dziś sztuka pisania listów, „skrobania stalówką po papierze ruchem na tyle powolnym, by uformowała się myśl” – jak to określa w swoim wstępie do „Listów miłosnych” Alison Bechdel, amerykańska autorka powieści graficznych, m.in. kultowego „Fun Home”.

„Gdyby Virginia i Vita miały smartfony, to zamiast tych wspaniałych śladów na papierze przelatywałyby nam przez palce strumienie erotycznych wiadomości z gierkami słownymi, niezrozumiałe emotikony, tweety z linkami do recenzji w magazynie literackim oraz niezliczone fotki owczarków alzackich i spanieli” – pisze Bechdel.

Przyczyną tego, że więź między Virginią i Vitą nie zakończyła się romantycznym happy endem, mogła być też choroba dwubiegunowa Virginii Woolf, która wyłączała ją z życia na długie miesiące i w końcu doprowadziła do śmierci.

W pożegnalnym liście do Leonarda pisarka przyznała: „Jestem pewna, że znowu popadam w obłęd. Tym razem nie wyzdrowieję. Zaczynam słyszeć głosy i nie mogę się skupić”.

Po samobójczej śmierci Virginii, która utopiła się w rzece, Vita napisała: „Właśnie przeżyłam najokropniejszy wstrząs: Virginia się zabiła. Po prostu nie mieści mi się to w głowie. Taki piękny umysł, taka piękna dusza”.

Vita zmarła 21 lat później w wieku 70 lat. ●

eprasa.pl d87480201c

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej" w całym kraju

STRACH PRZED tarczą

– Tarcza Wschód zamieni nasz region w totalnie zmilitaryzowaną strefę. Trudno sobie wyobrazić życie w takich warunkach – mówi Oliwia Hurley, aktywistka z Podlasia.

MACIEJ CHOŁODOWSKI

Narodowy plan bezpieczeństwa o kryptonimie Tarcza Wschód – umocnienie 400 kilometrów granicy z Rosją i Białorusią – ma kosztować 10 mld złotych. Prace potrwają do 2028 roku, a pas instalacji wojskowych ma sięgać nawet do 50-100 kilometrów w głąb kraju.

– To będzie tarcza, która zabezpieczy nas przed potencjalnymi atakami ze wschodu, ale będzie miała za zadanie odstraszyć wroga. To będzie strategia odpychania wojny od naszych granicy – zapowiedział Donald Tusk.

Szef MON i wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył: – Chcemy zadbać o każdy centymetr, metr kwadratowy Polski. Zadaniem Tarczy Wschód będzie ochrona granic, utrudnianie poruszania się przeciwnika, ochrona ludności. Liczę na współpracę wszystkich sił politycznych, współpracę ze wspólnotę lokalną, samorządową.

Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Wiesław Kukuła: – Wszystko, co będziemy robić, odbędzie się w ścisłym porozumieniu z ludnością cywilną, z władzami samorządowymi.

Ostrożnie do tych zapowiedzi podchodzi wywodzący się z PiS starosta powiatu białostockiego, Jan Perkowski. Część gmin tego największego powiatu w Polsce położonych jest właśnie przy polsko-białoruskiej granicy.

– Mogę sobie wyobrazić powstawanie fortyfikacji, bunkrów, zapór, ale to jest kwestia pieniędzy. Jak będą na to pieniądze, to samorząd w tym pomoże. Na pewno będzie trzeba przystosować część naszych budynków do potrzeb militarnych. Oby tylko nie powstawało coś, co nie będzie użytkowane, a samorządy zostaną obarczone kosztami konserwacji – mówi Perkowski. I dodaje: – Gdyby doszło do wojny, to naszych mieszkańców będzie czekać ewakuacja. I przede wszystkim taki plan jest potrzebny.

Starosta przygranicznego powiatu hajnowskiego Andrzej Skiepko też nie ma pojęcia, co konkretnie władza centralna miałaby konsultować z samorządami.

SZKODA PODLASIA

Opaka Duża w podlaskiej gminie Czeremcha powiatu hajnowskiego jest jedną z tych wsi, której domy i pola przylegają do granicznego płotu. Na jednym z pól przy wjeździe od dawna stoi tablica: „Sprzedam dom". Miejscowych rodzin jest tu z dziesięć, kilka domów kupili letnicy. O tarczy wiedzą z TVP.

– Co do tej tarczy, to jest strach, że zaczną wysiedlać – przyznaje Joanna Puszkarewicz, żona sołtysa. – Szkoda Podlasia. Tu już w ogóle nikt nie zechce przyjechać. A jak Putin zechce napaść, to żadne zapory, fortyfikacje nie pomogą. Jak wypuści rakiety, to one i Warszawę dosięgną.

Wypytuję o Tarczę Wschód we wsi Topiło w gminie Hajnówka. Trzy miejscowe emerytki, które akurat przemierzają piaszczystą drogę, wspomagając się kijkami, są zgodne: – Powinni coś porobić, żeby ci z tamtej strony granicy tak tu sobie nie łazili. Najgorzej to tylko będzie dla zwierzyny. Jak chcą tu jakieś rowy dla obrony kopać czy stawiać bunkry, to proszę bardzo. Ale wywłaszczenia? Jak ekolodzy, przywiążemy się do drzew.

W czasie naszej rozmowy trzy kilometry dalej, przy granicznym płocie po stronie białoruskiej, kolejny dzień koczują młode kobiety z Somalii, w tym jedna w ciąży i nieletnie. Chcą opieki międzynarodowej w Polsce. Nie ma szans, by zostały wpuszczone.

W Czechach Orlańskich (gm. Dubicze Cerkiewne) mieszka Paulina Siegień. Pisarka, w ostatnich wyborach samorządowych kandydowała do rady powiatu hajnowskiego.

– Przedstawione przez rząd plany budowy „linii Tuska", czyli Tarczy Wschód, których to prezentacja zbiegła się z kampanią wyborczą do PE, dla przygranicznych gmin i społeczności będą oznaczały rewolucję – mówi. – W czasie prezentacji tego projektu padło bardzo enigmatyczne sformułowanie o zespole świadczeń osobowych i rzeczowych. Co się pod tym kryje, pozostaje zagadką. Z przedstawionych wizualizacji widać na pewno, że będziemy mieć do czynienia z bardzo radykalną i w wielu obszarach nieodwracalną ingerencją w nasze lokalne środowisko. Nikt nie mówi wprost, że aby to wszystko zbudować, trzeba będzie przejąć własność prywatną wielu ludzi. Czy w formie zwykłych wywłaszczeń, czy tajemniczych świadczeń, przekonamy się niedługo.

Siegień uważa, że deklaracja Kosiniaka-Kamysza o tym, że ci, co żyli z handlu transgranicznego, teraz będą żyć z bezpieczeństwa, jest nieczytelna: – O jakich zawodach mówimy? Może po prostu chodzi o sprzątanie koszar i przycinanie trawki na polach minowych? Bo jeśli tak, to na pewno nie jest to oferta rozwojowa, która sprawi, że młode osoby będą chciały wiązać życie z tym regionem. Zastanawia mnie też to, dlaczego w tym projekcie w ogóle nie ma mowy o granicy morskiej, którą mamy z obwodem królewieckim. Dlaczego nikt nie prezentuje planów obrony Zatoki Gdańskiej przed atakiem z Bałtyjska?

PUSZCZA NIE DO PRZEJŚCIA

W glinianym domu obudowanym drewnem, we wsi Werstok, mieszka prawnik Kamill Syller, zaangażowany m.in. w pomoc ludziom w drodze na granicy polsko-białoruskiej.

– Oczekuję, że Tarcza Wschód powstanie bez aroganckiego wyłączania wszelkich możliwych przepisów, które chronią środowisko i ludzi – mówi. – Oczekuję, że zostaną uwzględnione głosy naukow-

Nie będzie wąskiej strefy o szerokości 200 metrów, ale pas o szerokości nawet kilku kilometrów w głąb Puszczy Białowieskiej. To koniec naszych biznesów

eprasa.pl d87480201c

• **Wojsko w gminie Dubicze Cerkiewne**
FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ców, samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych, bo to nie będzie układanie klocków na makiecie terenu, tylko działanie na żywym organizmie. Mam nadzieję, że choć część naszych samorządowców stanie na wysokości zadania i będzie śmiało punktować ewentualne absurdy inżynieryjne, popisy polityków czy poligonowe zapędy wojskowych. Oczekuję, że na budowie Tarczy Wschód zyska Puszcza Białowieska, która – bezlitośnie odwadniana i uprawiana przez dziesięciolecia – powinna być teraz potraktowana jako wspaniała naturalna przeszkoda. Puszcza powinna być mokra, gęsta i zabójcza dla wrogiego sprzętu i ludzi. Oczekuję, że nie będzie łamania praw człowieka, czyli np. nieprzemyślanych wysiedleń mieszkańców. Oczekuję, że do strefy nadgranicznej wróci praworządność oraz szacunek dla przyrody, która może być naszym aliantem, a nie ofiarą.

Oliwia Hurley w ostatnich wyborach samorządowych ubiegała się o stanowisko wójta turystycznej Białowieży.

– Zastanawia mnie, jak ostatecznie zareagują na plany tej tarczy nasi samorządowcy, którzy jeszcze dwa miesiące temu opierali swoje kampanie wyborcze na rzekomej obronie miejscowych przed wysiedleniami i zabezpieczali interesy leśników w ramach walki z projektem ustawy o Puszczy Białowieskiej – mówi. – Tarcza Wschód zamieni nasz region w totalnie zmilitaryzowaną strefę, zniszczy przyrodę, a do budowy fortyfikacji niezbędne będą wywłaszczenia. Trudno sobie wyobrazić rozwój turystyki w takich warunkach, w ogóle życie w takich warunkach trudno sobie wyobrazić.

O szeregu przyrodniczych aspektów związanych z planami dotyczącymi Tarczy Wschód mówi mi też prof. Rafał Kowalczyk z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży: – Nie wyobrażam sobie, aby zaprezentowane umocnienia powstały w Puszczy Białowieskiej – Obiekcie Światowego Dziedzictwa UNESCO. To nasze i europejskie dziedzictwo przyrodnicze i nie możemy go dalej niszczyć. Ten naturalny las z dużą kiczbą martwych drzew, w którym 50 proc. terenu to siedliska wilgotne i bagienne oraz podmokłe doliny rzeczne jest praktycznie nie do przejścia dla ciężkiego sprzętu. Nawet najlepsze konstrukcje inżynieryjne są do przejścia w przeciwieństwie do bagien, mokradeł czy rozlewisk rzek. Dlatego w planowaniu umocnień na granicy konieczne jest wykorzystanie uwarunkowań środowiskowych i eksperckiej wiedzy przyrodniczej. Może to być ważne dla zachowania i odtwarzania cennych przyrodniczo obszarów i być korzystne dla dzikiej przyrody. Zapora na granicy powstawała bez konsultacji z przyrodnikami, choć proponowaliśmy wiele rozwiązań łagodzących negatywne skutki dla przyrody. Mam nadzieję, że ten rząd zaprezentuje inne podejście i będzie się liczył z naszym zdaniem. Bo w rejonie przygranicznym mamy wiele cennych obszarów, nie tylko unikatową puszczę Białowieską, ale też Puszczę Augustowską, Knyszyńską i Romincką i przepiękne doliny granicznych rzek Bugu i Świsłoczy.

DEKORACJA

W związku z eskalacją agresji na granicy z Białorusią premier Donald Tusk zapowiedział: – Rekomendowano nam, abyśmy przywrócili możliwie jak najszybciej strefę buforową w tym pasie 200 metrów, gdzie to jest konieczne z punktu widzenia służb. Taką decyzję wspólnie z rządem podejmiemy na początku przyszłego tygodnia.

Po tej zapowiedzi radny rady gminy Dubicze Cerkiewne Wojciech Siegień (prywatnie mąż Pauliny Siegień) napisał na jednym z portali społecznościowych: „Decyzje, co do naszego regionu już zapadły i to bez najmniejszej próby konsultacji tego z nami. Możemy liczyć tylko na siebie, a więc niezbędna jest współpraca z ościennymi gminami, żeby zwiększyć wagę naszego głosu i uzyskać maksymalną sprawczości i kontrolę nad prowadzonymi wobec nas działaniami. Znowu, jak przed wyborami parlamentarnymi, na naszej granicy rozciągana jest potężna dekoracja, która ma pomóc w wygraniu wyborów do Parlamentu Europejskiego, a w następnej kolejności prezydenckich. Tak czy inaczej, w najbliższej przyszłości będziemy spychani na margines społeczny i prawny naszego państwa."

Tego samego dnia na stronie Rządowego Centrum Legislacji pojawił się projekt rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji „w sprawie wprowadzenia czasowego zakazu przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej z Republiką Białorusi". Zona obejmie 27 miejscowości, miejscami ma sięgać kilometra, a na terenie Puszczy Białowieskiej nawet 5 kilometrów.

Mieszkanka Białowieży, pracująca w branży turystycznej (prosi o niepodawanie jej nazwiska) komentuje: – Czujemy się okłamani. Nie wzięto pod uwagę specyfiki naszej pracy w sezonie turystycznym. Nie będzie wąskiej strefy o szerokości 200 metrów, a pas o szerokości nawet kilku kilometrów w głąb Puszczy Białowieskiej. To nie daje lokalnym przewodnikom najmniejszych szans na utrzymanie się, nie mówiąc już o wypracowaniu nadwyżki na miesiące, kiedy sezon turystyczny się kończy. Plany utworzenia takiej strefy to koniec naszych biznesów. To nie do pomyślenia, by rząd gnębił obywateli własnego kraju. Będziemy domagać się wysokich rekompensat z tego tytułu.

Julita Toczyska, prowadzi gospodarstwo agroturystyczne w Starym Masiewie: – Nie wiadomo, po co cała wieś ma być objęta tym zakazem. Ani wójt, ani nasz sołtys, ani komendant miejscowej placówki Straży Granicznej nie wiedzieli, że tak będzie. Dowiedzieli się z mediów. Cała moja wiara w demokratyczne państwo padła. Obecna władza zachowuje się jak PiS-owska.

TEREN SIĘ OBRONI

Generał Wiesław Kukuła na antenie Radia Białystok informował: – Zakładamy, że w dużej części województwa podlaskiego to teren najlepiej się broni – i w tamtej części w zasadzie nie będziemy realizować żadnych fortyfikacji – poza rozmieszczeniem pewnego systemu stacji bazowych, które będą nośnikami systemów rozpoznania, które będą umożliwiały rozpoznanie zamiaru potencjalnego przeciwnika w przypadku agresji. Te systemy będą kompletnie obojętne dla środowiska, obojętne dla ludności cywilnej. Ale będą też miejsca, które są przez nas typowane jako dogodne do agresji, dogodne do przekraczania granicy, do formowania pewnych kolumn marszowych, kolumn uderzeniowych, gdzie będziemy te fortyfikacje realizować.

Pytany o wysiedlenia w związku z Tarczą Wschód oznajmił: – Nic mi w tej sprawie nie wiadomo i niczego takiego nie planujemy w ramach tego programu.

Sugestię: „ale część gruntów trzeba będzie zająć", skomentował: – Myślę, że to będzie absolutnie wyjątkowa sytuacja. Jeśli chodzi o własność prywatną, to proszę pamiętać, że my budujemy też tzw. wysunięte bazy operacyjne, aby po ten obszar sięgnąć dopiero wtedy, gdy wojna okaże się absolutnie nieuchronna. Kiedy będziemy wiedzieli, że to już kwestia tygodni, kiedy ta wojna wybuchnie. ●

Tarcza Wschód
Linie wysiłku

Zgodnie z zapowiedziami MON „Tarcza Wschód" to cztery linie wysiłku:

• system wykrywania, ostrzegania i śledzenia; wysunięte bazy operacyjne; węzły logistyczne oraz infrastruktura dla systemów antydronowych;

• ograniczenia mobilności przeciwnika – rowy przeciwczołgowe, „jeże" żelbetonowe; kamuflety do wysadzania; studzienkowanie dróg; pogłębianie rowów melioracyjnych; adaptacja naturalnych warunków terenowych;

• zapewnienie mobilności dla wojsk własnych – przygotowanie osi przepraw drogowych, gromadzenie konstrukcji mostowych przy przeszkodach wodnych oraz przygotowanie przyczółków z dojazdami; dostosowanie wybranych obiektów do znacznych obciążeń;

• zwiększenie bezpieczeństwa wojsk i ochrona ludności cywilnej – tj. ukrycia dla żołnierzy i ludności cywilnej; świadczenia osobowe i rzeczowe do rozbudowy fortyfikacyjnej rejonów obrony, ukrycia/bunkry na środki rażenia; magazyny/bunkry na środki bojowe.

Rozporządzenie, które zakazuje przebywania w polsko-białoruskiej strefie nadgranicznej, miało obowiązywać od 4 czerwca, ale minister Tomasz Siemoniak zapowiedział opóźnienie tej decyzji.

Obejmuje 26 obrębów ewidencyjnych w powiecie hajnowskim, w województwie podlaskim oraz jeden obręb ewidencyjny w powiecie białostockim. W większości dotknie gminy położone w lub przy Puszczy Białowieskiej. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34315770

ORGANIZATOR: wyborcza.pl | SPONSOR GŁÓWNY: LAB | SPONSORZY STRATEGICZNI: HYUNDAI, OTOMOTO, PERŁA | PARTNER: Warszawa | SPONSORZY: kinder bueno, ORIFLAME, Lenor, inka | PARTNER MERYTORYCZNY: zaks | PATRONI MEDIALNI: wysokieobcasy.pl, ZET, chillizet, GAZETA.PL, ams, HELIOS, helios media | BILETY: eBilet, kicket

eprasa.pl d87480201c

Złota Piłka Maradony. Nie zdołał jej odzyskać

Aukcja została zatrzymana, gdy rodzina Diego uświadomiła sobie, co idzie pod młotek – złote trofeum zrabowane w zuchwałym napadzie na bank 35 lat temu.

Radosław Leniarski

Niezwykła i kryminalna historia Złotej Piłki Maradony przenosi nas do Neapolu lat 80., miasta dzikiego, krwawego, skorumpowanego i owładniętego szaleństwem po zdobyciu przez Napoli pierwszych tytułów i pucharów w piłce dzięki genialnemu mikrusowi z Argentyny.

Złota Piłka dla Maradony w kabarecie

Najpierw jednak teraźniejszość. 6 czerwca dom aukcyjny Aguttes w Neuilly-sur-Seine pod Paryżem planował sprzedać Złotą Piłkę, którą magazyn „France Football" wręczył Maradonie za zjawiskową grę na mistrzostwach świata w 1986 r. W Meksyku Argentyna zdobyła tytuł, Maradona urodził się ponownie, tym razem jako wcielenie Boga.

Uroczystość wręczenia Złotej Piłki odbyła się w paryskim kabarecie Lido jesienią 1986 r., a wkrótce trofeum zniknęło na dekady. Mówiło się, że zostało zrabowane w napadzie na bank lub oddane przez piłkarza Camorrze za długi albo przegrane przez niego w karty.

Zniknęło, a teraz się pojawiło.

Dom aukcyjny Aguttes wyjaśnia, że sprzedawca – były jubiler, zbieracz z zamiłowania Abdelhamid B. – kupił trofeum w 2016 r. za 500 euro na Montmartre, na jakiejś podrzędnej giełdzie ze starociami, gdzie każda sztuka była wyceniana wstępnie na 1,20 euro. Abdelhamid B. podejrzewał, że to trofeum za 1974 r. dla Johanna Cruyffa, ale po ekspertyzach, jakie przeprowadził, okazało się, że jednak nie. I że Złota Piłka należała do Maradony.

Nie jest jasne, dlaczego na giełdzie na Montmartrze nie zorientowano się nie tylko, że jest to ważne trofeum, że należy do legendy (Cruyffa czy Maradony, obojętne), ale nawet, że Złota Piłka naprawdę jest złota.

Ponieważ koszulka Maradony z mundialu w Meksyku poszła w 2022 r. za 9,3 mln dol, a piłka z ćwierćfinału z Anglią, którą Diego zdobył gola „ręką Boga", za 2,4 mln dol, posiadacz trofeum liczył na fortunę.

Gdy o planowanej sprzedaży dowiedzieli się spadkobiercy Maradony, córki i synowie, próbowali ją zablokować. Twierdzili, że dom aukcyjny będzie paserem, bo sprzeda zrabowaną własność zmarłego w 2020 r. piłkarza. Sąd w Nanterre co prawda nie dał wiary, że faktycznie doszło do rabunku, ale Aguttes uległ presji prawników rodziny Maradony i zawiesił aukcję.

• **22 czerwca 1986 r. Diego Armando Maradona chwilę przed strzeleniem „gola stulecia" w meczu mundialu z Anglią** FOT. STAFF/AFP/EAST NEWS

Neapol, Maradona i Camorra, lata 80.

Możemy teraz przenieść się do Neapolu końca lat 80. Miasto jest poligonem, w którym walczą klany Camorry z różnych dzielnic i przedmieść. Giną w strzelaninach gangsterzy, ich żony, w powietrze wylatują samochody, rozpruwane są sejfy banków, a wielkie transporty kokainy płyną do nowojorskiej mafii.

W czwartek 26 października 1989 r. ośmiu członków klanu Misso zaparkowało dostawczy samochód niedaleko via Duomo. Mniej więcej o godz. 14.30 – środek dnia! – założyli karnawałowe maski na twarze, wybili dziurę w ścianie i wdarli się do skarbca filii Banco della Provincia di Napoli. Zrabowali stąd 420 mln lirów w gotówce, sumę nie imponującą, ale to był wstęp. Wzięli pracowników banku za zakładników i krętymi schodami zeszli do podziemi, gdzie w 400 skrytkach znajdowały się depozyty klientów. Ponieważ wyliczyli sobie, że musi im wystarczyć godzina, włamali się tylko do 60 skrytek.

Dwie z nich należały do niejakiej Claudii Villafane. Kobieta następnego dnia zrobiła spis skradzionych rzeczy: diademy, kolczyki, bransoletki jej córeczek Dalmy i Giannny, złoty rolex z diamentami, złoty Cartier i pięć innych zegarków, łańcuszki. No i Złota Piłka Maradony.

Dziesięć dni później Villafane weźmie w Buenos Aires długo odwlekany ślub z piłkarzem. Na przyjęciu dla ponad tysiąca osób w stołecznym Luna Parco będzie kawior, szampan za mniej więcej milion dolarów. Również dla gości z Neapolu, którzy przylecieli wyczarterowanym przez Maradonę jumbo jetem.

Tymczasem w mieście grzechu pracuje policja, ale też szemrani przedstawiciele piłkarza, który pragnie odzyskać trofeum.

Do akcji wkraczają mafijni pośrednicy

Po pierwsze, policja nie wiedziała, kto dokonał rabunku, ale w takim mieście jak Neapol – gdzie kopiących pod sobą doły mafijnych frakcji jest mnóstwo – sprawa dość szybko się wydała. Po drugie gangsterzy z klanu Misso podobno nie wiedzieli, kogo okradli.

Maradona był bardzo zły. Prawdopodobnie poprosił o pośrednictwo swojego kierowcę i ochroniarza (a wcześniej zabójcę Camorry) Pietro Pugliese. I ten skontaktował się z rodzinami rządzącymi poszczególnymi dzielnicami.

Najbardziej rokował kontakt z klanem Lo Russo. Pugliese pojechał razem z Maradoną na spotkanie z capo Salvatore Lo Russo. Salvatore i jego bracia rządzili Miano, dzielnicą sąsiadującą z Sanitą, królestwem klanu Misso.

Wyglądało na to, że Lo Russo i jego bracia zwani Kapitanami zaangażowali się w szukanie Złotej Piłki. Salvatore wyznaczył podobno nagrodę dla tego, kto przyniesie mu trofeum Maradony – 15 mln lirów (ok 11 tys dol).

Jednak wkrótce wszyscy zainteresowani przekonali się – i poinformowali o tym Maradonę – że gdy tylko gangsterzy z klanu Misso zorientowali się, że trofeum należy do sławnego piłkarza, wpadli w panikę. Bali się, że sprawa stanie się zbyt głośna, że będzie zbyt wielu chętnych, żeby odzyskać Złotą Piłkę albo ich zadenuncjować. Postanowili zatrzeć ślady. To znaczy stopić niebezpieczny fant.

Złota Piłka – trofeum o wielkości, cóż, piłki – nie jest bryłą złota. To przedmiot wyrabiany metodą wosku traconego, a więc wydmuszka. Wciąż jednak waży ok. 5 kg i składa się z czystego, 18-karatowego złota. Dziś kilogramowa sztabka kosztuje około 300 tys. zł.

Wersje o stopieniu Złotej Piłki podtrzymywali w późniejszych wywiadach prasowych skruszeni mafiosi, przechodzący na stronę wymiaru sprawiedliwości. Tak zeznał Pugliese, Salvatore Lo Russo i siostrzeniec Giuseppe Misso, Michelangelo Mazza, który brał udział w napadzie na bank.

A jednak okazało się, że to nieprawda. Okazało się, że Maradonę mafiosi oszukali, choć był ich dobrym znajomym, klientem, a być może miał z nimi nawet wspólne szemrane interesy.

Ten sam Pugliese zeznał w dotyczącym handlu narkotykami procesie w 1991 r., że Maradona z kilkoma kolegami z drużyny sprzedał *scudetto*, czyli mistrzostwo Włoch w sezonie 1987/88, by wywiązać się z jakichś zobowiązań wobec Camorry. Piłkarz był wtedy w ścisłym kontakcie z klanem Giuliano, zarządzającym dzielnicą Forcella. Pojawiły się zdjęcia piłkarza i synów capo di tutti capi Pio Vittorio Giuliano w wielkiej wannie w kształcie muszli ze złotymi uchwytami w rezydencji rodziny.

Tajemnica Złotej Piłki

Miesiąc przed rabunkiem Maradona został wezwany jako świadek do prokuratury w sprawie klanu Casalesi, bodaj najbardziej brutalnych dealerów kokainy. Prokurator żądał od piłkarza zeznań, bo w jednym z przeszukań odnaleziono mnóstwo zdjęć, na których jest z mafiosami, organizatorami podziemnych zakładów piłkarskich. Maradona chadzał do nocnych klubów należących do mafii, wciągał coraz więcej kokainy, dawał się tam fotografować, i miał kłopoty, wyroki za posiadanie. A potem te kłopoty całkowicie mu zobojętniały.

Znalazł się w samym środku złego świata, dla którego był maskotką, nic więcej. Jemu naprawdę zależało na odzyskaniu trofeum, ale nikomu innemu. Przypominałaby mu w trudnych chwilach przed śmiercią jak w ćwierćfinale z Anglią minął Beardsleya, Reida, Butchera, Fenwicka, Butchera (raz jeszcze), bramkarza Shiltona i strzelił „Gola Stulecia" cztery minuty po golu „Ręki Boga".

Ale mu tego nie przypominała. Gdzie była przez 35 lat i jak to się stało, że Abdelhamid B. natknął się na nią na Montmartrze, wciąż pozostaje tajemnicą. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34316378

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Zosi Makruckiej, u której w trakcie porodu została uszkodzona prawa rączka. Uszkodzenie splotu barkowego typu Erba jest niepełnosprawnością na całe życie i wiąże się z długotrwałą rehabilitacją. Pomimo ograniczeń Zosia jest bardzo aktywną dziewczynką, uwielbia tańczyć i śpiewać. Od pierwszego dnia życia intensywnie jest rehabilitowana, pierwszą operację przeszła mając pięć miesięcy. Zrekonstruowano jej uszkodzone nerwy, przeszczepiono nerw z łydki, aby rączka była sprawniejsza. Pomimo stałej i intensywnej rehabilitacji Zosia potrzebuje kolejnej operacji, aby mogła podnosić rączkę wyżej. Operacja odbędzie się w niemieckiej klinice, a jej koszt jest ogromny, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę, żeby dziewczynka w pełni korzystała z życia

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Makrucka Zofia- operacja rączki

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl d87480201c